

KIM JEST
ABP GALBAS s. 18

POLSKA
W PUŁAPCE? s. 30

NADZIEJA
NA SZCZĘŚCIE s. 38

SZARA
GODZINA s. 12

15.12.2024
nr 50 (995)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak nie oszaleć przed świętami?

s. 10





W świątecznym,
podwójnym wydaniu „Idziemy”

KALENDARZ na 2025 rok



Cena podwójnego numeru
wraz z kalendarzem
10 zł





ks. Henryk Zieliński

Nie traćmy nadziei

Warszawa żyje w tych dniach nadzieją w związku z rozpoczęciem posługi przez nowego metropolitę abp. Adriana Galbasa SAC. Nie tylko Warszawa zresztą, ale i wielu katolików w Polsce.

Rola i znaczenie metropolity warszawskiego wyrastają bowiem poza zadania ordynariusza jednej z kilkudziesięciu polskich diecezji. Wynika to w pierwszym rzędzie ze stołeczności archidiecezji warszawskiej. Na jej terenie mieszczą się siedziby prezydenta RP, parlamentu, rządu, większości urzędów państwowych i ambasad. W lewobrzeżnej Warszawie działa także lwia część ogólnopolskich mediów, najważniejszych uczelni, ośrodków intelektualnych, stowarzyszeń i fundacji. Chcąc nie chcąc, arcybiskup warszawski musi przemawiać także do nich. A gdzie się da, musi przemawiać także za ich pośrednictwem. Jest w sercu Polski jak ewangeliczna lampa postawiona na świeczniku, której nie da się skryć pod korcem odległości, peryferyjności czy asekuracyjnego wycofania.

Nowy metropolita, chociaż nie jest bezpośrednim następcą Prymasa Tysiąclecia, będzie musiał jakoś wejść w jego buty. Pamięć i kult bł. Stefana Wyszyńskiego są bowiem ciągle żywe w sercach wszystkich chyba kapłanów mojego pokolenia, jak również w świadomości milionów wiernych świeckich. Będzie musiał abp Galbas jakoś się odnaleźć między zawieraniem taktycznych porozumień, również z tymi, którzy nie mają dobrych zamiarów wobec Kościoła, a twardym *non possumus* – niezależnie od osobistych kosztów, które będzie musiał ponieść, jeśli zajdzie taka konieczność. Trafia do Warszawy w czasach, kiedy klimat wokół Kościoła znowu zrobił się trudny. Z pewnością nie aż tak jak w latach 50. XX w., ale z pewnością jak w jego latach 90.

Arcybiskup Galbas zostaje przeniesiony do Warszawy po bardzo krótkim pasterzowaniu w stolicy Górne-

go Śląska nie dlatego, że się tam nie odnalazł, ale dlatego, że Warszawa ze względu na skalę wyzwań i odpowiedzialności potrzebuje metropolity, który będzie przerastał innych – nie tylko o głowę. Pewnym ułatwieniem w wejściu w stołeczne realia, nie do końca obce nowemu metropolicie

(przez lata mieszkał, studiował i pracował w podwarszawskim Ołtarzewie), może być wspomnienie innego Ślązaka i zakonnika, sługi Bożego kard. Augusta Hlonda, salezjanina, który też został przeniesiony do Warszawy z Katowic zaledwie po sześciu miesiącach urzędowania jako tamtejszy biskup. Swoisty kredyt zaufania zostawił w Warszawie swojemu współbratu także inny pallotyn, światłobliwy abp Henryk Hoser, który wprawdzie był ordynariuszem po prawej stronie Wisły, ale jego głos i autorytet sięgały aż poza granice naszej ojczyzny. Ale to nie jedyny powód, dla którego osobiście cieszę się na kolejnego w Warszawie palloty na fiołkach.

Z osobą abp. Galbasa otwiera się przed Kościołem w Polsce nowa perspektywa większej jedności w Konferencji Episkopatu Polski. Tradycyjnie bowiem metropolita warszawski był mianowany kardynałem. Za pontyfikatu Franciszka nie jest to takie oczywiste, bo purpury kardynalskiej nie otrzymali nawet ostatni metropolici Paryża. Ale taka nominacja kiedyś będzie możliwa. Niewykluczony staje się też za jakiś czas wybór nowego metropolity warszawskiego na przewodniczącego KEP po innym pallotynie, abp. Tadeuszu Wojdzie, który ze względu na wiek może nie kandydować na drugą kadencję. Byłoby to dodatkowe wzmocnienie głosu arcybiskupa Warszawy, choć powrót do pozycji, jaką miał niegdyś w Polsce Prymas Tysiąclecia, jest prawnie i historycznie niemożliwy. Pojawia się jednak szansa, że nasz episkopat częściej będzie mówił jednym głosem. Nie byłoby źle, gdyby był to głos abp. Galbas. Nie traćmy nadziei.

PS. Bożonarodzeniowy numer „Idziemy” będzie podwójny, ze specjalnym kalendarzem na 2025 r. Parafie, które nie zalegają z płatnościami za tygodnik, mogą jeszcze zamawiać zwiększony nakład.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

15.12.2024 **idziemy** w numerze:

JAK NIE OSZALEĆ PRZED ŚWIĘTAMI

Mniej perfekcjonizmu s. 10



foto. Magdalena Prokop-Duchnowska

Szara godzina s. 12

Mesjasz w domu s. 20

Być i słuchać s. 32

Nadzieja na szczęście s. 38

Pozwól się zaskoczyć s. 40

Więcej światła s. 45

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Co mówią statystyki? s. 4, 8

Pejzaż z katedrą s. 5, 9

Nowy metropolita s. 18

BLISKO I DALEKO

Polska w pułapce s. 30

Gościnność po portugalsku s. 34



foto. PAP/EP/David Mdzinarishvili

Gruzja odpływa na wschód s. 36

Męczennicy z Wawra s. 42

FAKTY I OPINIE

Gospodarka, głupcze! s. 5

Wywracanie stolika s. 32

Profilaktyka od poczęcia s. 44

Najlepszy prezent s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jaki obraz Kościoła katolickiego w Polsce wyłania się z najnowszego rocznika ISKK?

W danych widać raczej trwanie: ani zapadanie się, ani ekspansję. Spadek liczby *dominantes* (uczestniczących we Mszy Świętej) i *communicantes* (przystępujących do Komunii Świętej) nastąpił w czasie pandemii i jeszcze nie wróciliśmy do stanu sprzed 2020 r.



foto: BP KEP/flickr/EpiskopatNews

czym wypisywanie się z religii dotyczy głównie warszawskich i wrocławskich liceów, a nie techników czy szkół branżowych.

Jakie jeszcze trendy są widoczne?

Martwi mnie wyraźne zmniejszanie się liczby domów sióstr zakonnych. Jest mniej powołań i zapewne siostry nie mogą

Kościół w liczbach

Z prof. **Krzysztofem Koselą**, socjologiem, przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, rozmawia Barbara Stefańska

W 2023 r. we Mszy Świętej uczestniczyło 29,02 proc. zobowiązanych. Przystępujących do Komunii Świętej było 14,02 proc. lub 48,3 proc. Jak to rozumieć?

Liczba 14,02 proc. oznacza przystępujących do Komunii Świętej względem ogółu zobowiązanych. Ten wskaźnik był podawany co roku. Natomiast w tym roku po raz pierwszy pojawiła się ciekawa informacja o liczbie przystępujących do Komunii Świętej względem liczby osób uczestniczących we Mszy Świętej – czyli jaka część wiernych spośród tych, którzy chodzą do kościoła, przystępuje do Komunii. Ten nowy wskaźnik – *communicantes* względny – wynosi ponad 48 proc.

Co ciekawe, podczas gdy ogólna liczba *communicantes* spada, gdyż mniej ludzi chodzi do kościoła, wskaźnik *communicantes* względny wzrósł od 2015 r. o 5,5 punktu procentowego w skali kraju. To oznacza, że więcej osób uczestniczących we Mszy Świętej chce ją przeżywać w sposób pełny.

Na mapie widać znaczne zróżnicowanie regionalne i o dziwo, w tym zakresie blado wypadają diecezje rzeszowska i przemyska.

Najciekawszy w tym nowym wskaźniku jest fakt, że w diecezjach wyróżniających się największą frekwencją na niedzielnych Mszach Świętych naj-

mniej ludzi spośród obecnych w kościele przystępuje do Komunii Świętej. Najniższy wskaźnik *communicantes* względny jest w diecezji rzeszowskiej i przemyskiej. To jest do przemyślenia dla tamtejszych biskupów. Ale także w takich diecezjach jak tarnowska, krakowska czy sandomierska mniejszy odsetek wiernych obecnych w kościele przystępuje do Komunii niż np. na Pomorzu Zachodnim. Chociaż patrząc na ogół wiernych, na północno-zachodnim krańcu Polski dużo mniej ludzi uczestniczy we Mszy Świętej niż na południowo-wschodnim.

Spada liczba udzielanych sakramentów, szczególnie chrztów i małżeństw. Czy to kwestia demografii?

W dużej mierze jest to skutek zmian demograficznych, ponieważ populacja Polski się zmniejsza. Ale jest to także efekt przemian kulturowych, chociażby plagi samotności wśród młodych ludzi.

W roku szkolnym 2023/2024 na lekcje religii uczęszczało 78,6 proc. uczniów. Czy można mówić o ogólnopolskim kryzysie?

Było to 1,7 punktu procentowego mniej niż w poprzednim roku. W skali Polski nie ma więc masowego wypisywania się z lekcji religii. Dwa miasta, w których problem jest wyraźnie widoczny, to Warszawa i Wrocław. Przy

utrzymać domów, więc sprzedają je i łączą się w większe grupy. W 2023 r. było też prawie o 11 punktów procentowych mniej alumnów diecezjalnych niż w roku wcześniejszym.

Porównując z danymi europejskimi, wciąż mamy jednak sporo kapłanów i obsadzone parafie.

Jeśli porównamy Polskę np. z Włochami, to tam jest 25,5 tys. parafii, z tego 10 tys. bez rezydującego proboszcza – ksiądz tam tylko dojeżdża. To zupełnie inna sytuacja niż w Polsce, gdzie zasadniczo nie ma parafii bez obsady.

A jeśli chodzi o metodologię badań, to na ile możemy polegać na danych przekazywanych przez proboszczów?

Każde dane są obarczone jakimś błędem, to uniwersalna zasada. Lecz jeśli nawet dany błąd stale się powtarza, to i tak widzimy trendy, a najważniejsze są zmiany w czasie. Znamy czynniki zniekształcające badania na plus lub minus, ale te czynniki się równoważą.

Siły wiary w sercach ludzkich nie da się zmierzyć...

To przestrzeń, w którą nie śmiemy zaglądać, dostępna dla Pana Boga. Ale wiadomo, że wiara ma przejawy, które można zmierzyć, np. chodzenie do kościoła czy przystępowanie do Komunii Świętej.

Rocznik statystyczny *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia* za rok 2023 dostępny jest na stronie ISKK: iskk.pl/publikacje/annuario-2023



fot. PAP/EPA/Christophe Petit Tesson/Pool

Otwórz swe podwoje

Biciem dzwonów, trzykrotnym uderzeniem pastorałem (na zdjęciu) i wołaniem abp. Laurenta Ulricha: *Notre Dame, ouvrez vos portes!* rozpoczęły się 7 grudnia uroczystości ponownego otwarcia paryskiej katedry po pożarze z 2019 r.

Podziękowano strażakom i osobom pracującym przy odbudowie świątyni. – Dzwony zadzwoniły, organy zagrają, wierni wkrótce zaczną się tu modlić. Niech żyje Notre Dame de Paris.

Niech żyje Francja – przemawiał prezydent Emmanuel Macron. Początkowo miał wystąpić na placu przed katedrą, ale zmieniono plany z uwagi na złe warunki atmosferyczne.

Procesje z feretronami paryskich parafii, śpiewy, symboliczne „przebudzenie” organów, czytanie z Listu św. Pawła do Efezjan złożyły się na liturgiczną część uroczystości. „Niech odrodzenie tego godnego podziwu kościoła będzie proroczym

znakiem odnowy Kościoła we Francji” – napisał papież Franciszek w przesłaniu odczytanym przez nuncjusza apostolskiego abp. Celestina Migliorego. Po homilii arcybiskupa Paryża i błogosławieństwie odśpiewano *Te Deum*. W uroczystościach wzięło udział kilkudziesięciu przywódców państw, w tym prezydenci Andrzej Duda z Polski i Wołodymyr Zełenski z Ukrainy, a także prezydent elekt Donald Trump.

Następnego dnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, abp Ulrich odprawił pierwszą Mszę Świętą w odbudowanej katedrze. – Wierzący i niewierzący, jesteście tu mile widziani, aby uczestniczyć w radości tych, którzy uwielbiają Boga, że odzyskali swój kościół-matkę – powiedział w homilii. Przed rozpoczę-



fot. PAP/EPA/Ludovic Marin/Pool

ciem liturgii eucharystycznej i po odśpiewaniu Litanii do wszystkich świętych konsekrował ołtarz, wykonany z 800 kg brązu przez artystę Guillaume’a Bardeta. Umieścił w nim relikwie pięciorga świętych. Mszę Świętą koncelebrowali biskupi z Francji i całego świata. Obecna była francuska para prezydencka./bs



Krzysztof Ziemięcki

Gospodarka, głupcze!

Kilka dni temu odwiedziłem Międzynarodowy Festiwal „Niepokorni. Niezłomni. Wyklęci”, który zawiązał do Stalowej Woli. Podczas wydarzenia nie tylko pokazuje się filmy, ale też honoruje się ludzi zasłużonych dla polskiej wolności. W tym roku nagrodę Drzwi do Wolności otrzymał zasłużony dla miasta i regionu bp Edward Frankowski. A także, pośmiertnie, inż. Ludwik Banaszak, jeden z twórców przemysłu polskiego, któ-

ry wraz z wieloma innymi tworzył słynny COP, legendę dwudziestolecia międzywojennego – czasu, kiedy potrafiliśmy zbudować wszystko od nowa: państwo, jego struktury, armię i gospodarkę. Niewyko-

nalne – a jednak się udało. Z tej spuścizny korzystamy do dziś.

Kiedy tak stałem w Muzeum COP, przyszła mi do głowy myśl: „Dlaczego niewystarczająco albo wcale się tym nie chwalamy? Dlaczego niewiele wie o tym młodzież? Dlaczego nie wie świat?”. Powodów jest wiele, a jednym z nich, oprócz efektów prowadzonej pedagogiki wstydu, była błędna polityka historyczna. Skupiono się niemal wyłącznie na martyrologii, zamiast co najmniej

w równym stopniu celebrować naszą chwałę. A czyż powodem do niej nie jest, obok zwycięstw w bitwach, stworzenie podstaw nowoczesnej gospodarki przedwojennej? To niezwykle efekt połączenia kapitału ludzkiego ze społecznym. Niezłomność, poświęcenie, współpraca, siła ducha i miłość do Polski. Coś, dzięki czemu zakwitła

Polityka historyczna skupiła się na martyrologii, zamiast w równym stopniu celebrować naszą chwałę.

II RP, a potem, po latach, Solidarność. Bez oglądania się na innych i czekania, aż nam pozwolą... Realny patriotyzm w czasach pokoju. Coś, co mogłoby zadziałać na wyobraźnię młodego pokolenia – aspirującego

wysoko, ale coraz mocniej oddalonego od dziedzictwa narodowego – i zmobilizować je do działań na rzecz jutra Polski. Włosi, Niemcy czy Francuzi mają swoje znane marki. A my? Już nie. A przecież – o czym też mało kto wie – jesteśmy narodem wynalazków, które odmieniły świat.

Tak, daleka droga przed nami. Rodzicami, urzędnikami, pedagogami. Politykami też, chociaż... No, nieważne. Ważne, abyśmy to w porę zrozumieli, w przeciwnym wypadku Polska za trzy dekady będzie się kojarzyła głównie z bałaganem i skansem, a młodzież będzie się jej wstydzić. Szkoda będzie zmarnowanego potencjału.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Gdzie ta praworządność?** Belgij-ska policja przeszukała nieruchomości należące do byłego komisarza UE ds. sprawiedliwości Didiera Reyn-dera, a on sam został przesłuchany. Polityk jest podejrzewany o pranie brudnych pieniędzy za pośrednictwem Loterii Narodowej. Proceder miał trwać prawie dekadę. Nie jest jasne, skąd Reyn-dera wziął pieniądze. Teraz będzie musiał udowodnić ich legalne pochodzenie. Belg w czasie rządów PiS zarzucał Polsce łamanie praworządności.

■ **Rozpad rządu.** Francuski parlament przegłosował wotum nieufności wobec rządu Michela Barniera, działającego od 21 września. Oznacza to, że rząd ustępuje, a prezydent musi przyjąć rezygnację.

■ **Eksplzja w Hadze.** W tym holenderskim mieście w wyniku eksplozji w trzykondygnacyjnym budynku mieszkalnym zginęło co najmniej pięć osób. Władze podejrzewają, że przyczyną było działanie o charakterze przestępczym.

■ **Skazany.** Na dożywocie skazał sąd pochodzącego z Bangladeszu mężczyznę, który w 2023 r. zamordował Polkę na greckiej wyspie Kos.

■ **Polak w rządzie.** Prezydent Litwy Gitanas Nausėda zatwierdził skład nowego rządu socjaldemokraty Gintautasa Paluckasa. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął Polak Władysław Kondratowicz, obecny dyrektor Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego, wcześniej wiceminister komunikacji.

■ **Deportacja.** Janusz Waluś, zabójca Chrisa Haniego, został deportowany do Polski. Obecnie 71-letni polski imigrant, powiązany z ugrupowaniami opowiadającymi się za utrzymaniem apartheidu, w 1993 r. zastrzelił jednego z liderów Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej. Początkowo Waluś został skazany na karę śmierci, później zamienioną na dożywocie.

■ **Wystawa w Watykanie.** 125 szopek z 20 krajów świata, w tym trzy szopki z Polski – Radomia, Sierpca i Wadowic – można obejrzeć na otwartej 8 grudnia wystawie „100 szopek w Watykanie”.



fol. PAP/EPH/Han Myung-Gu

STAN WOJENNY: SZEŚĆ GODZIN

Prokuratura wszczęła postępowanie karne wobec prezydenta Korei Południowej Yuna Suk-a Jeola, podejrzewanego o nadużycie władzy i zamach stanu w związku z ogłoszeniem przez niego stanu wojennego. Wcześniej prezydent Korei uniknął impeachmentu, ponieważ w czasie głosowania w parlamencie nie było kworum. Prezydent Jun

3 grudnia ogłosił stan wojenny, zapowiadając „eliminację sił antypaństwowych” i oskarżając opozycję o paraliżowanie prac rządu oraz sympatyzowanie z komunistyczną Koreą Północną. Po sześciu godzinach stan wojenny został odwołany. Na zdjęciu: protestujący trzymają transparenty wzywające do impeachmentu prezydenta.

WYBORY UNIEWAŻNIONE

Sąd Konstytucyjny w Rumunii podjął bezprecedensową decyzję o unieważnieniu wyborów prezydenckich na dwa dni przed planowaną drugą turą i rozpoczęciu od nowa całego procesu wyborczego. Powołał się na artykuł konstytucji, który mówi o odpowiedzialności SK za „zapewnienie przestrzegania procedury wyboru prezydenta”. Z dokumentów odtajnionych przez Naczelną Radę Obrony Narodowej wynika, że kampania jednego z kandydatów, Calina Georgescu (na zdjęciu), była prowadzona w sposób naruszający równość szans kandydatów i wskazujący na zorganizowaną manipulację spoza kraju.



fol. PAP/EPH/Robert Clement

NOWI KARDYNAŁOWIE

W czasie konsystorza w Rzymie papież Franciszek 7 grudnia wręczył insygnia godności kardynalskiej 21 duchownym. – Miłujcie się wzajemnie miłością braterską i bądźcie sługami jedni drugich, sługami Ewangelii – powiedział. Prze-

strzegł nowych kardynałów przed zaślepieniem urokiem prestiżu i władzy. Obecnie kolegium kardynalskie liczy 253 purpuratów, z których 140 to elektorzy mający prawo udziału w konklawe. Wśród kardynałów jest pięciu Polaków.



fol. PAP/EPH/Fabio Frustaci

fot. PAP/EPA/Hasan Belal



UPADEK ASADA

Syryjscy rebelianci ogłosili 8 grudnia zajęcie stolicy kraju, Damaszku, i obalenie prezydenta Baszara al-Asada po 24-letnim okresie jego rządów. Obalony prezydent i członkowie jego rodziny są w Rosji, gdzie otrzymali azyl z powodów humanitarnych. Zdobycie Syrii przez rebeliantów zmienia układ sił politycznych na Bliskim Wschodzie. To także porażka Iranu. Damaszek za-

jęła główna siła rebeliantów – islamiistyczne ugrupowanie Hajat Tahrir asz-Szam. Jego przywódcą jest Abu Muhamad al-Dżaulani, w przeszłości bojownik Al-Kaidy, teraz odżegnujący się od radykalizmu. Przewodnicząca KE i wielu zachodnich przywódców cieszą się z upadku dyktatury w Syrii. Duży dystans wyraża wiceprezydent elekt USA JD Vance.

CO Z MERCOSUREM?

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła 6 grudnia zakończenie negocjacji umowy o wolnym handlu z blokiem państw Ameryki Południowej Mercosur. Komisja zapewniła, że w nowym tekście porozumienia odpowiedziała na obawy europejskich rolników. Negocjacje w sprawie umowy trwały 25 lat, ale w ostatnich miesiącach prace znacząco przyspieszyły. Do wejścia porozumienia w życie potrzebne jest ratyfikowanie go przez UE. Sprze-



fot. PAP/EPA/Sofia Torres

ciw wobec umowy głośno deklarowała Francja, a także Polska i Włochy. Na zdjęciu: Ursula von der Leyen z liderami Argentyny, Urugwaju, Brazylii i Paragwaju.

CHOINKA JUŻ JEST

Wieczorem 7 grudnia na placu św. Piotra odsłonięto szopkę i zapalono światelka na choince. Drzewko, które w tym roku stanęło przed ba-

zyliką watykańską, pochodzi z miejscowości Ledro w diecezji trydenckiej, szopka zaś – z Grado w diecezji goryckiej.

■ **Nieoczekiwane spotkanie.** W Pałacu Elizejskim w Paryżu odbyły się 7 grudnia rozmowy trójstronne, w których uczestniczyli prezydent Francji Emmanuel Macron, amerykański prezydent elekt Donald Trump i prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Przybyli oni na otwarcie katedry Notre Dame. Rozmów tych wcześniej nie zapowiadano, a potwierdzono je w ostatniej chwili.

■ **TikTok zamieszał?** Komisja Europejska nakazała platformie internetowej TikTok zamrożenie i zachowanie danych związanych z wyborami prezydenckimi w Rumunii i innymi głosowaniami, które odbędą się w UE do końca marca 2025 r. Platforma jest oskarżana o preferencyjne potraktowanie w wyborach prezydenckich w Rumunii Calina Georgescu, prorosyjskiego kandydata.

■ **Prezydent w Kłajpedzie.** Prezydent RP Andrzej Duda uczestniczył 6 grudnia w Kłajpedzie w uroczystości przekazania Litwie mobilnego terminala gazowego, a także spotkał się z prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii.

■ **Koniec konsulatu.** Ministerstwo spraw zagranicznych Rosji powiadomiło, że zamyka konsulat generalny RP w Petersburgu w ramach retorsji za wcześniejsze zamknięcie rosyjskiego konsulatu generalnego w Poznaniu. Trzech polskich dyplomatów zostało uznanych za osoby niepożądane i mają opuścić Rosję. Zdaniem ministra Radosława Sikorskiego Rosja nie ma prawa do kontrposunięć.

■ **Przemoc w Indiach.** W Indiach narasta przemoc wobec chrześcijan. Sytuacja ta dotyczy aż 23 z 28 indyjskich stanów. Zjednoczone Forum Chrześcijańskie poinformowało, że do końca października br. odnotowano 673 przypadki przemocy wobec wyznawców Chrystusa.

■ **Boom na Biblię.** „The Wall Street Journal” podał, że sprzedaż Pisma Świętego w różnych wydaniach do końca października br. wzrosła w USA o 22 proc. w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku. Ogólna sprzedaż książek drukowanych w tym kraju wzrosła w tym samym okresie zaledwie o 1 proc.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV

fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci





Anna Meetschen

Radość z nieszczęścia

Jest taki zwrot jak *Schadenfreude*, który oznacza ni mniej ni więcej, tylko radość z cudzego nieszczęścia. Cóż, niejednokrotnie dostrzegamy u kogoś oznaki satysfakcji na wieść o czyichś problemach, niepowodzeniach i utrapieniach. I to niekiedy dotyczących bliskich znajomych. Zapewne psychologowie zwróciliby w tym przypadku uwagę na niskie poczucie wartości i przymus podbudowywania się czymś nieszczęściem. Co jednak powiedzieć o osobach, które określają się jako wierzące, a tylko czekają na złe informacje o Kościele i związanych z nim ludziach, duchownych i świeckich?

Taka sytuacja miała miejsce kilka dni temu, po ogłoszeniu najnowszych danych statystycznych zebranych przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK), a dotyczących religijności w Polsce. Portale internetowe odrąbiły upadek Kościoła w Polsce nagłówkami typu: „Polacy odsuwają się od Kościoła”, „Potężne spadki”, „Coraz gorsza sytuacja w Kościele” itp. Przyjrzyjmy się zatem, jak wyglądają „katastrofalne” dane o religijności nad Wisłą. Otóż wskaźnik osób uczęszczających na niedzielną Mszę Świętą (*dominantes*) wyniósł 29,02 proc., co oznacza spadek w stosunku do roku poprzedniego

o 0,5 proc., ale już wzrost w stosunku do 2021 r., czyli pandemicznego. Z kolei wskaźnik osób przystępujących do Komunii Świętej (*communicantes*) wzrósł o 0,1 proc. w stosunku do roku poprzed-

niego, osiągając wartość 14,02 proc. Także nastąpił wzrost w stosunku do 2021 r., kiedy wskaźnik ten przyjął wartość 12,9 proc. Żeby jednak wyśnuć jakiegokolwiek wniosek,

Co powiedzieć o osobach, które określają się jako wierzące, a tylko czekają na złe informacje o Kościele?

należy spojrzeć na okres dłuższy niż jeden rok.

Zatem na przestrzeni lat sytuacja wygląda następująco: ciągle maleje liczba osób uczęszczających na niedzielą Eucharystię, ale wzrasta odsetek osób przystępujących do Komunii Świętej. W porównaniu z latami 80. jest to wzrost dwukrotny, gdyż w 1980 r. odsetek *communicantes* wynosił poniżej 10 proc. Oznacza to, że wspólnoty wierzących stają się mniejsze, ale bardziej świadome pod względem duchowym. Osoby, które w czasie Eucharystii przystępują do Komunii, wiedzą, po co do kościoła chodzą. Już nie ze względu na tradycję, dlatego że wszyscy idą, to i ja, lub z przyzwyczajenia, bo tak mnie rodzice czy babcia nauczili. Takie motywacje były dość częste w przeszłości. Obecnie nie mają one znaczenia. Społeczeństwo przeszło tak głęboką transforma-

cję, że jednostki nie czują już przymusu kulturowego, społecznego czy rodzinnego, by chodzić do kościoła. I wówczas klarują się czyste motywacje: idę na Mszę Świętą, bo na niej spotkam się z Chrystusem, a kulminacją tego spotkania jest Komunia Święta.

Wierni coraz bardziej świadomie podchodzą do swojego życia duchowego – i to jest dobra wiadomość. Wyraźnie ukazują to wskaźnik *communicantes* względny, który w tym roku wprowadził ISKK w swoich badaniach. Chodzi o liczbę osób przyjmujących Komunię względem liczby osób obecnych na Mszy. Wartość tego wskaźnika wyniosła w 2023 r. 48,3 proc. I okazuje się, że jest on wyższy tam, gdzie mniej osób uczęszcza na niedzielą Eucharystię, czyli w diecezjach szczecińsko-kamieńskiej, warszawskiej czy łódzkiej. Potwierdza to, że nie zawsze gremialne chodzenie do kościoła oznacza dojrzałość duchową.

Oczywiście nie chodzi teraz o zaklinanie rzeczywistości, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Bo nie jest. Liczba powołań do kapłaństwa i do zakonów oraz udzielanych sakramentów ciągle bowiem spada. Ale spada też ogółem liczba ludności, na co media nigdy nie zwracają uwagi, mówiąc o Kościele. W swoim zaś *Schadenfreude* zapominają o jeszcze jednej rzeczy: Bóg troszczy się o swój Kościół. I jego istnienie nie zależy od nas, wiernych, chodzących czy niechodzących do kościoła.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Papież po chińsku

Od 4 grudnia papieskie katechezy ze środowych audiencji ogólnych są tłumaczone również na język chiński. Standardowy język mandaryński jest ósmym językiem, na który przekładane będą z włoskiego papieskie teksty. Dotychczas ukazywały się one po francusku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, portugalsku, polsku (od czasu pontyfikatu Jana Pawła II) i arabsku (od 2012 r.).

Duchaczki dziękują

Papież Franciszek spotkał się z Siostrami Kanoniczkami Ducha Świętego de Saxia, członkami Towarzystwa Ducha Świętego oraz przedstawicielami innych wspólnot żyjących według charyzmatu bł. Gwidona z Montpellier. Pielgrzymowali oni do Rzymu, dziękując za włączenie swojego patrona do grona błogosławionych. Siostry duchaczki rozpoczęły Rok Dzięczyny za potwierdzenie przez papieża kultu bł. Gwidona.

Konkurs dla artystów

Watykan ogłosił wyniki konkursu na stacje drogi krzyżowej, które zostaną czasowo zainstalowane w bazylice watykańskiej podczas Wielkiego Postu w 2026 r. W etapie finałowym znalazło się aż czterech polskich malarzy: Tadeusz Boruta, prof. Antoni Cygan, Paweł Domaszewicz oraz Janusz Szpyt. Laureatem został szwajcarski malarz Manuel Andreas Dürr.



Dariusz Kowalczyk SJ

Europa katedr

Katedra Notre Dame w Paryżu, którą w 2019 r. zdewastował pożar, została odbudowana. Wiele głów państw przybyło na uroczystość ponownego jej otwarcia. Czy to znak powrotu zlaicyzowanej Europy do chrześcijańskiego dziedzictwa? Profesor Chantal Delsol, historyk i filozof idei, uważa, że dla większości Francuzów odbudowa katedry to „przede wszystkim kwestia narodowa i dumy z bycia Francuzem” i że „nie ma dla nich nic wspólnego z tożsamością europejską czy korzeniami chrześcijańskimi”. Natomiast prof. Antoine Arjakovsky, francuski historyk i filozof rosyjskiego pochodzenia, stwierdza, że Notre Dame mogłaby być okazją, by „przejsz od laickości rozumianej jako wzajemne ignorowanie się do laickości rozumianej jako wzajemne uznawanie się”. Ale – niestety – „francuskie władze nie są gotowe dzisiaj na taką otwartą laickość”. Więcej optymizmu wydaje się mieć Nathaniel Garstecka, mieszkający w Warszawie Francuz o polsko-żydowskich korzeniach. Jego zdaniem ponowne otwarcie katedry to ważny „symbol nadziei” w tych „ponurych czasach”.

Notre Dame to jedna z najbardziej znanych katedr w Europie. Przy czym używamy tutaj ter-

minu „katedra” w sensie szerokim, jako określenie najważniejszego lub najstarszego kościoła w jakiejś miejscowości. Nie jest przesadą stwierdzenie, że katedry od wieków kształtują europejski krajo-

braz. Bez nich Europa nie byłaby Europą. Oczywiście nie mają już takiego znaczenia jak w średniowieczu, ale i dziś są punktem odniesienia dla milionów turystów i pielgrzymów rocznie. Trudno wyobrazić sobie Rzym bez bazyliki św. Piotra, Kolonię bez Kölner Dom, Anglię bez katedry w Durham, Barcelonę bez Sagrada Família, choć jej budowę rozpoczęto dopiero pod koniec XIX w., czy też Paryż bez właśnie Notre Dame.

W Polsce także mamy wiele pięknych katedr, z których do najważniejszych należy wawelska. Katedry są od wieków miejscem zadumy, modlitwy, estetyczno-egzystencjalnych wzruszeń. Tym bardziej żal, kiedy widzimy współczesne budowle, jak np. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Co gorsza, także niektóre współczesne kościoły straszą i jednocześnie śmieszą swym wyglądem. Nasuwa się pytanie: co pozostanie po naszym pokoleniu za sto lat? Kładka pieszo-rowerowa, z której tak dumni są niektórzy warszawiacy?

Pięknie o katedrach pisał Zbigniew Herbert. W eseju „Kamień z katedry” zajął się nie tyle „metafizycznymi” uniesieniami budowniczych majestatycznych kościołów, ile sprawami bardziej przyziemnymi, ale niezwykle interesującymi, jak finansowanie

budów czy transport materiałów budowlanych. „Miliony, miliony ton kamienia – pisze ze znanstwem Herbert. – W ciągu trzech stuleci od XI do XIV wieku wydobyto we Francji więcej tego materiału niż w starożytnym Egipcie, kraju gigantycznych budowli. Osiemdziesiąt katedr i pięćset wielkich kościołów [...]”.

**Człowiek
średniowiecza
nie był mniej grzeszny
od współczesnych,
ale miał większe
wycucie tajemnicy,
którą jest Bóg.**

Odnosi się do mało znanych dokumentów, jak np. rejestr ofiarodawców na rzecz katedry mediołańskiej. Obejmował on „wszystkie zawody i warstwy społeczne, nie wyłączając kurtyzan”. Pisząc o różnych środkach transportu, Herbert zauważa: „Niepodobna pominąć niespotykanego chyba nigdzie

poza średniowieczem oryginalnego środka transportu, jakim były ramiona i plecy dobrowolnie zgłaszających się wiernych”. Po czym dodaje: „Gotyckie katedry są więc dosłownie dziełem rąk”.

Katedry nie były kaprysem najbogatszych. Wyrażały najgłębsze pragnienia ludzi wszystkich klas. Człowiek średniowiecza nie był mniej grzeszny od ludzi współczesnych, ale na pewno miał większe wycucie tajemnicy istnienia, którą jest nieskończony, wieczny Bóg. Iglice, okna i rozety wskazywały na transcendentny sens życia człowieka. Tym bardziej smutny jest dziś widok turystów w krótkich spodenkach i w klapkach, którzy chodzą po katedrach z dość pustawym wyrazem twarzy. Jeśli Europa ma przetrwać, to musi to być Europa katedr.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

**ZAUF AJ, PUŚĆ I KOCHAJ:
TAK ŻYJE SIĘ LŹEJ!**



IDEALNA NA PREZENT

W zestawie taniej!

www.fabrykaopowiesci.pl
zaufaj@fabrykaopowiesci.pl tel. 601 77 66 18

Z badań amerykańskich psychiatrów Thomasa Holmesa i Richarda Raya wynika, że święta Bożego Narodzenia to czas wyjątkowo stresujący. Dlaczego?

Dlatego że, po pierwsze, zderzamy się z ogromną presją oczekiwań, że święta muszą być „jakieś” – wystawne, wielkie, wyjątkowe – żebyśmy nie musieli się wstydić. Pokutuje w nas przekonanie, że stół trzeba suto zastawić, a okna wypolerować na błysk. W dobie konsumpcjonizmu, gdy mamy wszystkiego pod dostatkiem albo wręcz nadmiarowo, dodatkowym stresem staje się kupowanie prezentów. Często – mniej lub bardziej świadomie – bierzemy udział w wyścigu po ofiarowanie jak najbardziej oryginalnego i atrakcyjnego upominku.

Po drugie, zdarza się nam zapominać, że święta Bożego Narodzenia są o miłości; uważamy, że na tę trzeba sobie zasłużyć. Więc staramy się zasłużyć: lepieniem kolejnej porcji pierogów, perfekcyjnie udekorowaną choinką, idealnie wyprasowaną koszulą...

Po trzecie, jesteśmy przebodżcowani bezlitośnie bombardującymi nas promocjami i nowościami. Zapalanej w ciemnej piwnicy zapalniczki nie sposób przeoczyć. Jednak tej samej zapalniczki w pełnym dźwięków i kolorowych świateł centrum handlowym nikt już nie dostrzeże. Nie przestajemy biegnąć w poszukiwaniu fajerwerków, za-



foto: Masza Kubiak

Jak nie oszaleć przed świętami?

Z dr **Agnieszka Kozak**, psychologiem, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

miast doceniać piękną codzienność bliskości i miłości, za którymi tak bardzo przecież tęsknimy. W tym biegu nasz system nerwowy jest tak napięty i przeładowany, że każdy byle drobniaczek jest w stanie spowodować potężną eksplozję.

W sieci krąży mem: na święta okna nie muszą błyszczeć, bo przecież nie przychodzi do nas sanepid, lecz sam Jezus. Tylko czy takiego właśnie gościa godzi się witać z brudnymi szymbami?

Problem w tym, że my tych szyb nie myjemy dla Jezusa. Tak naprawdę robimy to z lęku przed tym, „co ludzie powiedzą”. Zdaję sobie sprawę, że dla niektórych może być to nie do przyjęcia, ale ja od dawna nie robię specjalnych porządków przed Bożym Naro-

Dr Agnieszka Kozak – psycholog, psychoterapeutka, nauczyciel akademicki, trener komunikacji opartej na empatii (NVC), autorka bestsellerów „Uwieni we własnej głowie” i „Mądra wdzięczność”.

dzeniem. Jezus urodził się w stajence, a nie w pałacu. Istotą tych świąt jest miłość, bliskość i spotkanie, a nie przepych na talerzu i lśniące podłogi.

Ale czysty dom może być przejawem troski o tradycję i godną celebrację Bożego Narodzenia...

Zarówno tradycja, jak i uroczyste świętowanie są bardzo ważne. Chodzi o to, że nam brakuje wiary w to, że godność jest w nas wpisana, że jesteśmy cenni i wystarczający. Stąd mamy tendencję, by robić w nadmiarze. Martwimy się, że na oknie zostanie jakaś smuga, że będzie za mało bombek, prezentów, jedzenia. Warto zrozumieć, że sześćdziesiąt uszek, tyleż pierogów z kapustą i grzybami, trzy miszki kutii i cztery blachy ciasta to dla czteroosobowej rodziny zdecydowanie za dużo. Efektem nadmiaru jest wypychanie tego wszystkiego w siebie i innych, żeby się nie zmarnowało. A i tak część ląduje w koszu.

Skąd w nas to umiłowanie nadmiaru?

Częściowo jest to wynik naszego dziedzictwa. Kiedy byłam małym dzieckiem, wiedziałam, że w świątecznej paczce będzie tylko jedna czekolada. Mama dzieliła ją na paski i każdy dostawał po cztery kafelki. Jak myśmymy się tą czekoladą wtedy delectowali! Kto dziś tak jeszcze robi? Zamiast zatrzymać się i smakować, łykamy w biegu. Jako dziecko jadłam na śniadanie chleb z dżemem, a na obiad babkę ziemniaczaną. Niewiele można było wtedy dostać w sklepach. Suto zastawiony stół faktycznie pojawiał się tylko od święta. Wciąż zapominamy, że dziś ta obfitość jest codziennością. W efekcie bywamy bardzo bogaci w jedzenie, a ubodzy w bliskość. Wielu z nas ma w głowie przekonanie, że miłość równa się karmienie. Że kochać kogoś oznacza zastawić mu stół i napeł-

nić brzuch. Dlaczego nie można zaserwować na święta dwunastu potraw, ale w wersji „wszystkiego po trochu”? Sama też bardzo dbam o kultywowanie tej tradycji, ale jeśli brakuje mi np. ryby po grecku, a nie mam już siły jej zrobić, to kupuję gotową w sklepie.

Troszczenie się o zbyt wiele, któremu towarzyszy lęk przed byciem niewystarczającym, wzmacnia nerwowość i przedświąteczne napięcie. A świat się nie zawali, gdy na podłodze będzie jakaś plamka czy ktoś nie będzie mógł dołożyć sobie pierogów! A może właśnie dzięki temu, że tym razem nie

A gdyby tak zdjąć z siebie wszystkie te przyzwyczajenia i oczekiwania i spróbować zaufać, że jesteśmy wystarczający? Że wystarczy nam Bożej łaski?

będzie nadmiaru, matka, która każdego roku zasiadała do wigilijnego stołu ledwo żywa, pierwszy raz od dawna będzie miała energię na autentyczne, radosne świętowanie? „Nie starczyło mi już siły, by pójść na pasterkę” – zdarza mi się słyszeć od urobionych po pachy gospodyń. A czy to właśnie liturgiczne świętowanie narodzin Chrystusa nie jest ukoronowaniem wieczerzy wigilijnej? Zrezygnowanie z nadmiaru może pomóc nam tę istotę odzyskać.

Odpuszczanie, do którego tak się nas zachęca, kojarzy się często z lenistwem i bylejąkością.

Nie chodzi o odpuszczanie, tylko o tworzenie niektórych rzeczy na nowo. O kreowanie ich w taki sposób, żeby zaczęły nam wreszcie smakować. Żebyśmy potrafili się zatrzymać i dostrzec ich sens. Wiele rzeczy robimy bezrefleksyjnie, z automatu, tylko dlatego, że tak robili nasi rodzice, dziadkowie, pradiadkowie. Ilu z nas wie, z jakiego powodu podczas wieczerzy wigilijnej stawiamy na stole akurat karpia czy barszcz? Czy znamy znaczenie tych i innych bożonarodzeniowych potraw? Jeśli się nad tym choć przez chwilę nie zatrzymamy, może się okazać, że przez lata robimy coś, co w naszym wykonaniu już dawno stało się pustym znakiem. Że od lat smażymy na święta kilogramy karpia, chociaż nikt w rodzinie za nim nie przepada. To może tym razem usmażymy tylko kawałek

karpia, a więcej sandacza? Przecież w końcu chodzi o rybę.

Jak nauczyć się prawdziwie świętować?

Przede wszystkim trzeba zrozumieć, że w świętowaniu najważniejsza jest obecność, a nie robienie. Istotą miłości nie jest bowiem bieg, tylko zatrzymanie. Najcenniejszym darem, jaki możemy ofiarować naszym bliskim, jest czas i uwaga. Dziecko nie będzie wspominać, jakie skarpety dostało od rodziców, tylko że rodzice byli blisko, że budowali razem z klocków. Kiedy dorosłe dzieci proszą uwijającą się przy garnkach mamę, by choć na chwilę usiadła z nimi przy stole, to tak naprawdę wołają: „Bądź blisko!”.

Funkcjonowanie w trybie przedświątecznej gorączki odbiera nam radość i spokój. Mamy tendencję, by sami siebie poganiać, obciążać presją, biczować. Nie ma czasu do stracenia, gdy w kolejce czekają kolejne zadania do odhaczenia. A gdyby tak w tym roku zdjąć z siebie te wszystkie musiki, przyzwyczajenia i oczekiwania? Gdyby tak zrobić tyle jedzenia, ile naprawdę potrzeba? Albo zrobić prezenty własnoręcznie, zamiast je kupować? I przestać być ciągle w zadaniach i uwiarygadniać się przez lepienie kolejnych pierogów, tylko spróbować zaufać, że jesteśmy wystarczający? I że wystarczy nam Bożej łaski? Nawet jeśli nie zdążymy perfekcyjnie ugotować, posprzątać i uprasować.

Świętowanie jest tak naprawdę o byciu razem, ale też o byciu tu i teraz. I o mądrej wdzięczności. Marzy mi się, byśmy chociaż od święta zamieniali ocenianie na docenianie. A bieg na zatrzymanie i oczekiwanie. I tego wszystkiego nam wszystkim i sobie w Adwencie i na nadchodzące święta życzę.

Od czego zacząć zmiany?

Zachęcam do przeprowadzenia pewnego eksperymentu. Sprawdźmy, co się stanie, gdy spytamy naszych bliskich – rodziców, dzieci, wnuki – czego by od nas w te święta potrzebowali. A potem chciejmy – i miejmy odwagę! – tę potrzebę, to oczekiwanie spełnić. Zapewniam, że raczej nie będą to pierogi z kapustą i grzybami.





foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Wielu ludziom przedświąteczny czas upływa w pośpiechu i stresie. Czy powrót do zapomnianego zwyczaju może to zmienić?

Cztery tygodnie poprzedzające narodziny Pana Jezusa w Betlejem to okazja do zwolnienia, pogłębienia wiary, zacieśnienia więzi. W praktyce różnie z tym bywa. Ileż to razy, zamiast wykorzystać przedświąteczny czas na budowanie relacji z Bogiem i bliskimi, dajemy się porwać wirowi obowiązków? I ileż to razy, siadając do wigilijnego stołu, jesteśmy tą grudniową gorączką tak wykończeni, że nie starcza nam już sił na radosną celebrację? A gdyby tak naprawdę się zatrzymać?

Między godz. 15.00 a 17.00, gdy za oknem robiło się szaro, dawni mieszkańcy wsi w środkowej i wschodniej Polsce kończyli pracę, by zgromadzić się w kuchni, jak najbliżej ciepłego pieca, i trwać razem w wolno zapa-

dającym zmierzchu. Kiedy zapadała całkowita ciemność, zapalano świece. Szara godzina była okazją do milczenia, modlitwy, czytania tekstów duchowych. Czas upływał również na rozmowach, śpiewaniu oraz snuciu wspomnień i opowieści o przodkach czy dawnych tradycjach. „To był szczególny czas – pełen zadumy i skupienia. Kiedy spojrzano na wieś, widać było domy pogrążone w gęstniejącej ciemności, jakby wymarłe” – pisał o szarej godzinie ks. Stanisław Hołodok.

Wydawałoby się, że zwyczaj ten odszedł w zapomnienie. Okazuje się jednak, że w niektórych rodzinach wciąż jest żywy.

DRZEWKO JESSEGO

– Jeszcze do niedawna szarą godzinę znaleźmy jedynie z literatury i opowieści dziadków. Babcia wspominała swoją prababcie, której tatuś, gdy

była mała, nucił do snu kolędy. W tych wspomnieniach mocno obecny był kafłowy piec i brak pośpiechu – opowiada Marysia Zatorska, która z mężem i sześciorgiem dzieci stara się regularnie wyrywać czas na chwile w rodzinnym gronie. – Dla mieszkańców wsi większa ilość wolnego czasu zimą, kiedy nie było prac polowych, stanowiła naturalną konsekwencję życia w zgodzie z cyklicznością przyrody. Nie da się ukryć, że dziś żyjemy w innych realiach, w których o taki czas trzeba mocno zawalczyć. Jednak jest to możliwe.

Jeśli nie uda się im zebrać o godz. 15.00, spotykają się wieczorem. Zaczynają od modlitwy. Jedną z ich ulubionych praktyk adwentowych jest rodzinne tworzenie drzewka Jessego, dzięki któremu dzieci poznają biblijne zapowiedzi przyjścia Jezusa oraz rodowód Zbawiciela. Każdego

dnia Adwentu czytają fragment Piśma Świętego z dnia, by następnie na „drzewku” powiesić obrazek, który do tego tekstu nawiązuje. Dni do 25 grudnia odliczają za pomocą kalendarza, wieńca adwentowego lub serpentyny z gliny albo masy solnej, na której za pomocą koralika albo piłeczki oznaczają kolejny dzień miesiąca.

Po pobożnym wstępie rodzina Zatorskich oddaje się wspólnemu czytaniu, malowaniu, muzykowaniu, kaligrafowaniu lub robieniu kartek bożonarodzeniowych. Od czasu do czasu wyciągają stare albumy, wspominając bliskich zmarłych. Innym razem na stół wjeżdżają planszówki. Słowem: każdy robi to, na co ma ochotę, byleby razem i bez elektronicznych rozpraszaczy. Ciemność rozświetlają świece i przewieszane przez salon lampki choinkowe, które dodają szczypty wyjątkowego nastroju. Czasem szara godzina zamienia się w kilka leniwie spędzonych godzin.

– Mimo że w tym roku mamy wyjątkowo dużo pracy, a dzieci – zajęć dodatkowych, ani myślimy rezygnować z szarej godziny – mówi Marysia. – Przeciwnie, uważamy, że przy tym zawrotnym tempie życia, ciągłym wożeniu dzieci tam i z powrotem, szczególnie potrzebujemy tego zatrzymania.

CAŁY ROK TĘSKNOTY

Baszka i Bogumił Sikorowie, rodzice pięciorga dzieci, za wytchnieniem, jakie przynosi grudniowa szara godzina, tęsknią cały rok. Nie tylko oni. – Już od kilku lat w drugą niedzielę Adwentu o godz. 15.00 zjeżdżają się do nas zaprzyjaźnione rodziny, by przy świecach i dekoracjach celebrować oczekiwanie na przyjście Zbawiciela – mówią. Zaczynają od czytania Biblii, rozważań lub wierszy ks. Jana Twardowskiego. Śpiewając pieśni adwentowe, robią pierniczki, ozdoby choinkowe lub stroiki. Jest też czas na wspomnienia z dzieciństwa i opowieści o dawnych zwyczajach adwentowych.

– W takiej atmosferze znacznie łatwiej jest wejść w Adwent – tłumaczy Baszka. – Człowiek uświada-

nia sobie, że praca, obowiązki i zajęcia dodatkowe nie są najważniejsze. Że w tym wszystkim są jeszcze relacje, na które warto znaleźć czas. Bo Adwent sprowadzony do bieganiny i odhaczania kolejnych zadań traci sens. A piękna tradycja bycia razem: modlitwy, czuwania, śpiewania, a czasem po prostu milczenia – pomaga ten sens przywrócić.

– Wspólny czas wycisza i pozwala uchwycić sedno, które tak łatwo zgubić w wirze codzienności – mówią Marysia i Marcin Zatorscy, przyznając, że szara godzina ich Adwent po prostu ratuje. Plusem tego zwyczaju jest elastyczność i możliwość dostosowania go do indywidualnych potrzeb rodziny. – Kiedy w związku z narodzinami najmłodszych dzieci

starsze cierpiały z powodu deficytu naszej uwagi, postawiliśmy na stole słój, do którego każdy mógł wrzucić karteczkę, na której napisał, jak chciałby spędzić czas jeden na jeden z mamą lub tatą. Wspólna gra, wyjście do cukierni lub na spacer – wiele z tych prostych pomysłów udało się zrealizować właśnie o szarej godzinie. Choć minęło już kilka lat, dzieci wspominają te chwile do dziś.

REPERTUAR NA OKOLICZNOŚĆ

„Niebiosa roś”, „Zdrowaś bądź Maryja” czy „Mądrości, która z ust Bożych wypływasz” – to zaledwie przykłady pieśni, których teksty Jagoda i Paweł Bognerowie drukują w kilkunastu egzemplarzach swojego adwentowego śpiewnika. O tym, że w ten sposób oni i pięcioro ich dzieci będą dzielić się talentami muzycznymi z innymi, zdecydowali kilka lat temu. Bywa, że na wspólne muzykowanie do ich domu zjeżdża blisko 60 osób. Żeby wszystkich pomieścić, odsuwają stół i sadzają gości na podłodze. Termin ustalany jest z co najmniej rocznym wyprzedzeniem. Również na długo przed spotkaniem gościom rozsyłane są nuty do planowanego repertuaru. Rodzina Bognerów gra na skrzypcach, gitarze i pianinie, ale uczestnicy spotkania przynoszą własne instrumenty: gitarę, flet, a nawet cajn. W zeszłym roku udało się zaakompaniować

„Hejnał wszyscy zaśpiewajmy” na dwa głosy. Wspólne muzykowanie trwa przynajmniej dwie godziny. Podobne spotkania – tylko z innym repertuarem – Bognerowie organizują w Wielkim Poście i na Święto Niepodległości.

Postanowili jednak, że w tym roku szarą godzinę będą celebrować inaczej. Ich życie nabrało takiego rozpędu, że zabrakło im czasu na to, co najważniejsze, czyli na relacje rodzinne. Stąd jeden adwentowy dzień w tygodniu planują spędzić w domowym zaciszu i wyłącznie we własnym towarzystwie. – Kiedy za oknem zacznie się robić szaro, zamknijmy drzwi naszego domu, na co dzień szeroko otwarte dla innych, odłożymy smartfony i obowiązki, zapalimy świece i zasiądziemy razem przy stole – cieszy się Jagoda. W ciszy i spokoju, który udzieli się wszystkim domownikom, będą wspólnie wyglądać nadchodzącego Bożego Narodzenia.

Aby ten czas nie przeciekł gdzieś między palcami. Ale też aby nie wziąć na siebie zbyt wiele. Bo proste rozwiązania często okazują się najlepsze. „Czas to miłość” – powiedział bł. Stefan Wyszyński. Czyż nie są to dwa wystarczające powody, by wrócić do kulturowania szarej godziny?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



REKLAMA

Czy katolik może i powinien medytować?

Wydawnictwo W drodze

www.wdrodze.pl

W SKRÓCIE

■ **Jubileusz Radia Maryja.** W bydgoskiej katedrze Świętych Marcina i Mikołaja modlono się w 33. rocznicę powstania toruńskiej rozgłośni. Swoje nadawanie w Bydgoszczy i Toruniu zainaugurowała w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, 8 grudnia 1991 r. W homilii bp Krzysztof Włodarczyk podkreślił, że stacja formuje katolicką postawę obywatelską i pogłębia świadomość społeczno-polityczną.

■ **Sto lat seminarium.** W dniu wspomnienia bł. Jana Machy obchodzono stulecie istnienia Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego. W homilii abp Adrian Galbas SAC zwrócił uwagę na istotne czynniki wpływające na formację do kapłaństwa, która „nie polega na zastępowaniu alumna w jego odpowiedzialności za rozeznawanie swojego powołania, ale na mądrym, stałym, indywidualnym i dostosowanym do konkretnej sytuacji towarzyszeniu mu w podejmowanych decyzjach”.

■ **Salezianie chcą współpracy.** „Przyjęliśmy do wiadomości informacje dotyczące zatrzymania byłego proboszcza płockiej parafii, należącego do naszej inspektorii” – czytamy w komunikacie warszawskich salezjanów. Zadeklarowano jednocześnie pełną gotowość współpracy z odpowiednimi organami, aby rzetelnie wyjaśnić sprawę. Wcześniej media poinformowały, że trzynaście osób, w tym były proboszcz jednej z parafii w Płocku, zostało zatrzymanych 3 grudnia przez Centralne Biuro Antykorupcyjne.

■ **Jak wspierać Ziemię Świętą?** Pozbawieni dochodów od pielgrzymów tamtejsi chrześcijanie zmagają się z ogromnymi trudnościami ekonomicznymi i społecznymi. Można im pomóc przetrwać, kupując wyroby z drewna oliwnego na pkwp.org/sklep.

■ **List do prezydenta.** W kontekście planowanego od 2025 r. przedmiotu edukacja zdrowotna Koalicja na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły wystosowała list do prezydenta Andrzeja Dudy, w którym apeluje o „wyrażenie stanowczego sprzeciwu wobec niekonstytucyjnego, sprzecznego z naturalnymi prawami rodziców oraz niemoralnego rządowego projektu”.



fol. mat. pras.

SOLIDARNA SZKOŁA

Fundacja św. Mikołaja przyznała tytuł „Solidarnej szkoły” 12 placówkom, które uczestniczyły w programach stypendialnych dla zdolnych uczniów z niezamożnych rodzin i angażowały się w zbiórki na ich rzecz. W 13. edycji konkursu udział wzięły 124 szkoły z całej Polski; przyznano

445 stypendiów na rekordową kwotę 1,3 mln zł. W ciągu 14 lat istnienia program pomógł ponad 4200 dzieciom. Łączną sumę 7,5 mln zł ze stypendiów uczniowie przeznaczyci m.in. na zajęcia dodatkowe, sprzęt sportowy, wsparcie edukacyjne i udział w konkursach.

SZACH-MAT



fol. mat. pras.

Na mistrzostwa w Pallotyńskim Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornie organizator zaprasza księży diecezjalnych i zakonnych, alumnów, braci zakonnych i siostry zakonne; zapewnia zakwaterowanie i wyżywienie oraz sprzęt do gry. Zgłoszenia: ks. Krzysztof Domaraczeńko, tel. 602 826 454, kdomar@wp.pl.

ŻÓŁTY MARSZ

Ulicami Warszawy przeszedł Marsz Żółtej Wstążki przeciw zmianom w funkcjonowaniu centrów zdrowia psychicznego, których pilotaż kończy się w czerwcu 2025 r. Pracownicy CZP na ręce marszałka sejmu Szymona Hołowni złożyli proklamację, w której domagają się

zwiększenia finansowania psychiatrii. Rzecznik ministerstwa zdrowia Jakub Gołęb przekazał PAP, że finansowanie CZP po 30 czerwca 2025 r. będzie utrzymane na co najmniej tym samym poziomie, jednak w całym kraju, a nie tylko w pilotażu.



fol. PAP/Leszek Szymański



CENNE ZNALEZISKO

Dariusz i Anna Dreksowie z córkami ofiarowali opolskiemu Archiwum Państwowemu starodruki, które znaleźli podczas remontu strychu. To dwie kopie Biblii brzeskiej – pierwsze protestanckie tłumaczenie na język polski, wydane w 1563 r. W 1603 r. Biblia brzeska została wpisana na pierwszy

indeks ksiąg zakazanych, a nawrócony na katolicyzm syn jej fundatora Mikołaja Radziwiłła „Czarnego” wykupił możliwie dużą część nakładu i spalił na rynku w Wilnie. Do dziś przetrwało 20–40 egzemplarzy. Nie wiadomo jednak, jak dwa z nich znalazły się na strychu państwa Dreksów.

WOJSKO BUDUJE TARCZĘ

Do wojska trafiły nowe maszyny, które pomogą przy budowie Tarczy Wschód – czyli umocnień, przeszkód terenowych i infrastruktury wojskowej na odcinku 800 km granicy Polski z Rosją i Białorusią. W planach jest także budowa odpowiednich systemów rozpoznania i wykrywania zagrożeń, wysuniętych baz, węzłów logistycznych, magazynów czy rozmieszczenie systemów antydronowych.



fot. X/inspektorat Sił Zbrojnych

POWRÓT ŚWIĘTYCH

W wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP nad tympanonem kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie zainstalowano figury Maryi Panny oraz świętych Piotra i Pawła. Zniszczone w czasie II wojny światowej, wróciły tam po 80 latach, by ponownie zdobić jeden z najważniejszych zabytków stolicy. Autorem rzeźb jest Tomasz Pałka.

czony w czasie II wojny światowej, wróciły tam po 80 latach, by ponownie zdobić jeden z najważniejszych zabytków stolicy. Autorem rzeźb jest Tomasz Pałka.



fot. PAP/Albert Zawada

■ **Rodzina Rodzinie** to program Caritas, poprzez który polskie rodziny mogą wesprzeć rodziny Syrii, Libanu, Ukrainy i Strefy Gazy, gdzie kilogram ziemniaków kosztuje 270 zł. Pomoc najbardziej potrzebna jest tam, na miejscu. Szczegóły: caritas.pl/rodzina.

■ **Góralski sprzeciw.** Około 300 osób 8 grudnia w Rabce-Zdroju uczestniczyło w proteście przeciwko planowanej przez MEN przymusowej edukacji seksualnej. „Jesteśmy jako górale zjednoczeni i mówimy stanowczo: nie” – podkreślił Stanisław Kiersztyn, współorganizator protestu. Uczestnicy podpisywali także petycję „NIE dla deprawacji seksualnej w szkołach”. Nie wykluczają, że następny protest odbędzie się przed siedzibą nowotarskiej Delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty w Krakowie.

■ **AI skanuje ciało.** W rzeszowskim szpitalu MSWiA otwarto pierwszą na Podkarpaciu i jedną z nielicznych w Polsce pracownię rezonansu magnetycznego z urządzeniem wyposażonym w narzędzia do skanowania ciała opartym na sztucznej inteligencji. Wart 8,5 mln sprzęt ma pomóc w precyzyjniejszej diagnostyce.

■ **Rolnicy ostrzegają.** Zablokowanie umowy z Mercosurem oraz wstrzymanie Zielonego Ładu i prac nad nową wersją tzw. piątki dla zwierząt to niektóre postulaty rolników, którzy zorganizowali protesty ostrzegawcze w różnych miejscach w kraju, m.in. w Elblągu, Koszalinie, Tarnogrodzie, Olecku i Kętrzynie.

■ **Niepewni bogaci.** Osoby o najwyższych dochodach (powyżej 10 tys. zł miesięcznie) odczuwają największe poczucie niepewności – wynika z badań na temat bezpieczeństwa ekonomicznego Polaków, zaprezentowanych podczas konferencji prasowej na Uniwersytecie Kaliskim. Największe poczucie niepewności odczuwają osoby w wieku od 55 do 64 lat (przed emeryturą), umiarkowane – w przedziale 18–34 lata (wchodzący na rynek pracy), a niższe – osoby 75+ (pobierający emeryturę). Większą niepewność odczuwają mieszkańcy wsi i wielkich miast.



Jacek Karnowski

Kandydaci w akcji

Po kilkunastu dniach „prekampanii” widać, że Karol Nawrocki dźwiga rolę kandydata obywatelskiego prawej strony. Brzmi wiarygodnie w tematach niezwiązanych z historią, przyciąga ludzi, szybko się uczy polityki. Widać też, że Rafał Trzaskowski wciąż nie umie zrzucić wizerunku przedstawiciela nawet nie polskich, ale globalistycznych elit.

Poparcie dla Nawrockiego rośnie. Zwolennicy szeroko rozumianego obozu niepodległościowo-demokratycznego wypatrywali kandydata, który niesie ze sobą nowe otwarcie. Nawrocki nie musi podpisywać się pod każdą decyzją PiS. Dzięki temu może otwierać się na nowe środowiska. Dokłada do tego coś, czego nie można kupić: sympatię ludzi. Zaczynają go lubić, chcą słuchać, chcą rozmawiać. W tym sensie ta kandydatura okazała się trafiona.

Próba zniszczenia kandydatury Nawrockiego za pomocą sztucznie kreowanych rzekomych powiązań ze światem przestępczym nie wypaliła. Pozostaje pytanie, kto zamówił ów „raport”. Przyjdzie czas, że się dowiemy. Co ważne, kierowany przez Pawła Szefernakera sztab prezesa IPN działa sprawnie, profesjonalnie i naprawdę wierzy w sukces. Powstaje efekt kuli śnieżnej. Ale widać też dyscyplinę. Kampania prowadzona jest blisko ludz-

kich spraw, bez wchodzenia w sprawy ideologiczne, z dużym naciskiem na sfery korzystne dla kandydata, w tym zwłaszcza na sport. I z dużą intensywnością.

Już dziś widać efekty: według badania CBOS w cia-

gu dwóch tygodni Nawrocki znacząco zmniejszył dystans dzielący go w drugiej turze wyborów od Trzaskowskiego. W połowie listopada Trzaskowski wygrywał 50 proc. do 24 proc., na początku grudnia już tylko 46 proc. do 34 proc. (reszta to „trudno powiedzieć” lub odmowa odpowiedzi). Nawrocki wygrywa także konkretne starcia, nawet takie, w których nie powinien mieć szans. Kosztującą mi-

W połowie listopada Trzaskowski wygrywał z Nawrockim 50 proc. do 24 proc., na początku grudnia już tylko 46 proc. do 34 proc.

liony konwencję kandydata PO w Gliwicach co najmniej zrównoważył pracą w domu powodziań. Kiedy Donald Tusk zaatakował Nawrockiego stwierdzeniem, że nie powierzyłby mu opieki nad chomikiem, kandydat odpowiedział zdjęciem z tym zwierzęciem, przy okazji kreując sympatyczny symbol swojej kampanii.

Rafał Trzaskowski idzie od wpadki do wpadki. Kiedy ogłosił, że regularnie robi zakupy w warszawskiej Hali Mirowskiej, okazało się, że nikt go tam nigdy nie widział. Kiedy chciał zdjąć z siebie odium salonowca i przywitał zebranych w Gliwicach słowem *bonjour*, po-

twierdził jedynie, że nie potrafi obrócić swoich słabości w atut. Kiedy zachwycił się zalewającą i polską kielbasą, brzmiał fałszywie. Kiedy stanął w obronie narodowej waluty, wypomniano mu, że wielokrotnie nagaśniał do przyjęcia euro. Kiedy ogłosił hasło („Cała Polska naprzód”), okazało się, że jego sztabowcy nie zarezerwowali domeny internetowej. Zdążyli ją kupić politycy PiS, którzy pod tym adresem promują wpisy Jarosława Kaczyńskiego. Trzaskowski chce być w tej kampanii ludyczny, prawicowy, a nawet katolicki i narodowy, ale za długo Polacy go znają, by mógł sprzedawać tę opowieść z sukcesem. Do tego dochodzi źle ustawiony głos i pogubiony sztab, który normalnej, zwykłej Polski wyraźnie nie zna, więc ją sobie wyobraża, i który patrzy na wyborców protekcjonalnie, czego ukryć nie sposób.

W tle jest kampania Szymona Hołowni, który sam czuje, że zaczął być obiektem do wyeliminowania, i parę razy publicznie pogroził Tuszkowi zerwaniem koalicji. Jest chyba jednak zbyt słaby i może liczyć tylko na cud. Ale cudu nie będzie. Lider Polski 2050 zawadza dziś władzy. Zgłaszając się do wyścigu prezydenckiego, blokuje przestrzeń, którą ma zająć ktoś nowy, atrakcyjniejszy, kto znów zbierze w pierwszym głosowaniu od 10 do 20 proc. głosów tylko po to, by przed drugą turą przekazać je Trzaskowskiemu. Hołownia do tej roli już nie pasuje, ale nie chce tego przyjąć do wiadomości. Walczy, ale karty ma słabe. Cóż, taki los gwiazdy jednego sezonu.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Antysemityzm urojony

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie uznał za bezzasadne oskarżenie członków Komisji Dyscyplinarnej KUL przez oskarżycieli z Żydowskiego Stowarzyszenia B’nai B’rith. Stronę żydowską uraziło to, że uczeni ujęli się za ks. prof. Tadeuszem Guzem, oskarżanym z kolei o „nawoływanie do nienawiści”, za co grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności. Wniosek o podobne umorzenie wobec ks. Guza zostanie rozpatrzony na kolejnych posiedzeniach sądu. Według broniących profesorów prawników Ordo Iuris „poza atakiem na wolność akademicką i wolność słowa sprawa miała jednoznaczny cel – uderzenia w kapłana i Kościół oraz ponownego napiętnowania chrześcijan jako antysemitów, a Polski jako kraju nienawiści”.

Pożegnanie Tyma

W wieku 87 lat zmarł Stanisław Tym, aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, satyryk, reżyser, literat i autor scenariuszy do wielu filmów Stanisława Barei, m.in. „Miś”.

Malarz u poety

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie zaprezentowało rysunki Jana Matejki, które zakupił do swoich zbiorów.



fot. PAP/Piotr Polak

Asystenci od zaraz!

Protestujący przed budynkiem KPRM domagali się szybkiego wprowadzenia przepisów dotyczących asystencji zgodnych z Konwencją ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami, którą Polska ratyfikowała w 2012 r. Asystentów pomagających w przesiadce na wózek, przy ubieraniu się, higienie, wymianie butli z tlenem, poruszaniu się po mieście, niepełnosprawni nierzadko opłacają sami. Bywa, że pochłania to nawet 90 proc. ich dochodów.

Od napisania projektu ustawy minęły ponad dwa miesiące. Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Łukasz Krasoń wyraził nadzieję, że zostanie on przepracowany i podpisany jeszcze w pierwszym kwartale przyszłego roku. Kolejne miesiące będą potrzebne m.in. na przygotowanie niezbędnej infrastruktury. Pierwsi asystenci osób z niepełnosprawnością, którzy swoją pracę będą mogli wykonywać w sposób ciągły, a nie, jak dotychczas, projektowy, mają podjąć ją w 2026 r.

fot. PAP/Łukasz Cęgliński



Zwycięskie szopki

Do rywalizacji w 82. Konkursie Szopek Krakowskich zgłoszono 226 prac, w tym młodzieżowych, szkolnych i rodzinnych. Początkowo, aż do I wojny światowej, te przenośne teatry budowali murarze, by w czasie zimowej przerwy w pracach zarobić na wystawianiu jasełek w domach

mieszkańców. Konkurs szopek – z przerwą na okupację – trwa od 1937 r. Od 1946 r. jego organizatorem jest Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. W 2018 r. krakowskie szopkarstwo zostało umieszczone na liście UNESCO, jako pierwszy wpis dotyczący niematerialnego dziedzictwa z Polski.

REKLAMA



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

WYDAWNICTWO MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE
AL. SOLIDARNOŚCI 62, 00-240 WARSZAWA

WWW.NIEPODLEGLOSCPAMIEC.PL

WWW.KSIEGARNIA.MUZEUM-NIEPODLEGLOSCI.PL

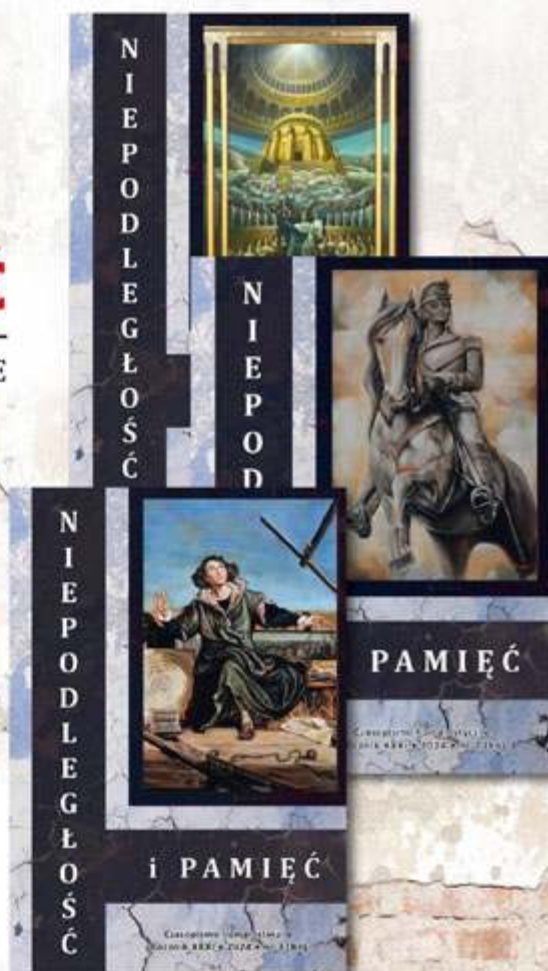


Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną Samorządu
Województwa Mazowieckiego



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Dziekan, prowincjał, koadiutor, biskup – od czasów seminarium abp. Adriana Galbasa SAC kierowano na najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Tym, co i jak mówi, zawsze skraca dystans do drugiego człowieka.

Katowice płaczą, stolica się cieszy – komentowano jego nominację na metropolitę warszawskiego. Zaledwie półtora roku kierował archidiecezją katowicką, z której się wywodzi. Urodził się 26 stycznia 1968 r. w Bytomiu i tu ukończył szkołę podstawową i średnią.

– Miał wspaniałych rodziców, uczestniczyłem w pogrzebie jego mamy. Ślązak to człowiek wiary. Cieszył się z powrotu na Śląsk jako biskup – i raptem został przeniesiony do Warszawy. Jest dobrze przygotowany do



fot. EpiskopatNews/Flickr

Do zadań specjalnych

Irena Świerdzewska

nowych zadań – mówi ks. prof. Czesław Parzyszek SAC, były prowincjał pallotyńów.

KLERYK I STUDENT

Do pallotyńów wstąpił po maturze. Roczny nowicjat odbył w Ząbkowicach Śląskich, a potem studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie.

– Był na piątym roku, kiedy zacząłem formację seminaryjną – mówi ks. prof. Mirosław Mejzner SAC, rektor pallotyńskiego seminarium. – Pełnił wtedy funkcję dziekana, na którą został wybrany przez około 150-osobową społeczność alumnów. Był jej przedstawicielem wobec rektora i prefektów, odpowiadał za przygotowanie ważnych wydarzeń, animował życie kleryków w Ołtarze-

wie. Dał się poznać jako dobry organizator o szerokich horyzontach myślowych.

Ksiądz Kazimierz Stasiak SAC, kolega kursowy, ojciec duchowy w seminarium w Ołtarzewie, wspomina: – Miał łatwość w nauce, umiał być „w sobie ze sobą” i z Panem Bogiem. Miał dobry język w komunikowaniu się między nami seminarzystami i wychowawcami. Bezpośredni i przyjacielski, uważny na ludzi, mocno stąpający po ziemi. Wiele świadczyło o jego erudycji i przenikliwości w postrzeganiu ludzi i świata. Już na początku nowicjatu jeden z naszych kolegów powiedział: „Ty będziesz kiedyś prowincjałem”.

Kiedy po święceniach w 1994 r. trafił jako wikariusz do parafii św. Michała Archanioła w Łodzi, podjął studia na KUL z teologii pastoralnej i w Podyplomowym Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL. – Nie boi się mediów, sam jest medialny, czytany, otwarty na

to, co niesie współczesność, nie lęka się trudnych tematów – spostrzega ks. Parzyszek. W 2012 r. na UKSW obronił doktorat z teo-

Mówi o sobie: – Czasem żartuję, że jestem antyklerykalny, bo źle się czuję bez ludzi świeckich.

logii. – Praca dotycząca duchowości pallotyńskiej została wysoko oceniona. Jego język teologiczny jest bardzo przystępny, niehermetyczny, świeży, nowy, komunikatywny. On sam jest człowiekiem nietuzinkowym, dojrze-

łym, wyrazistym, mówi wprost i prosto – dodaje ks. Parzyszek, który był promotorem doktoratu.

WYCHOWAWCA I DUSZPASTERZ

Zaledwie cztery lata po święceniach został skierowany do pracy z klerykami w pallotyńskim seminarium jako prefekt. – Ceniłem wtedy, że stawia na naszą dojrzałość. Traktował nas poważnie, darzył zaufaniem, nie sprawdzał, nie było tresowania, a z naszej strony udawania przed prefektem, co miało wpływ na kształtowanie się dojrzałej osobowości, uczyło samowychowania, zachęcało do kreatywności, oryginalności, samodzielnego myślenia. Wpływał też na nas przykład jego życia i głoszone konferencje – mówi ks. dr Przemysław Podlejski, wiceprowincał Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu.

Ksiądz Mejzner współpracował też z ks. Galbasem, kiedy ten był przełożonym pallotyńskiej prowincji w Poznaniu. – Z pewnością jest człowiekiem zatroskanym o Kościół, a zwłaszcza o formację seminaryjną. Dużo wymaga od siebie, zarówno w przestrzeni ducha, jak i w codzienności. Mocny akcent stawia na życie wiarą: osobiste spotkanie ze słowem Bożym, medytację, adorację Najświętszego Sakramentu.

W Poznaniu został dobrze zapamiętany jako proboszcz u św. Wawrzyńca, gdzie pracował osiem lat. – Pierwsze kroki w kapłaństwie mogłem stawiać przy jego boku – mówi ks. Podlejski. – Potrafił dobrze organizować życie parafialne. Tworzył dobrą atmosferę w pięcioosobowym gronie kapłańskim, troszczył się o nas, ciekawy był tego, co robimy. Kiedy trzeba było podjąć dodatkową funkcję, rozważał, kto mógłby się tym zająć. Widząc, jak wiele mamy obowiązków, wziął na siebie odpowiedzialność za pismo parafialne.

Karolina i Kamil Grosiccy wspominają czasy duszpasterstwa akademickiego przy parafii. – Indywidualnie przygotował nas do sakramentu małżeństwa przez dziewięćmiesięczną nowennę z Mszą Świętą, modlitwą i rozmowami – mówi Karolina Grosicka. – Zdarzało się, że otwierał kościół, żebyśmy sami na 1–2 godz. zostali przed wystawionym Najświętszym

Sakramentem. – „Najlepiej się przygotujecie, jak będziecie się modlić”, wskazywał – mówi Kamil Grosicki. – Był blisko naszych codziennych spraw. Kiedyś na spotkaniu zapytał o godzinę. My, biedni studenci medycyny, nie mieliśmy zegarka. Zdjął wtedy z ręki swój własny. „To już macie” – powiedział z uśmiechem. Ten zegarek mamy do dziś – mówią małżonkowie, których ślub ks. Galbas błogosławił, a potem chrzczył dzieci. Przyjaźń przetrwała przez lata.

– Był świetnym proboszczem, otwartym na ludzi, cenionym jako spowiednik, kaznodzieja, rozchwytywanym jako rekolekcionista. Rekolekcje, które wygłosił w naszej parafii, były jednymi z najlepszych w czasie ponad 30 lat mojego proboszczowania w parafii Maryi Królowej w Poznaniu. Całym sobą budzi szacunek, a jednocześnie jest bezpośredni. Ma duże poczucie humoru, łatwo nawiązuje kontakty, ale nie jest kolesiem. Można mówić za Janem Pawłem II o jego promieniowaniu ojcostwa – mówi ks. Marcin Węclawski.

Już jako 43-latek został na osiem lat prowincjałem Prowincji Zwiastowania Pańskiego. – Bardzo chwalony był w Poznaniu jako prowincjał, widziałem, jak dużym cieszy się szacunkiem – zauważa ks. Węclawski.

BISKUP

Nie dotrwał do końca trzeciej kadencji, bo w grudniu 2019 r. papież Franciszek mianował go biskupem pomocniczym diecezji ełckiej. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa *Pax Christi* („Pokój Chrystusa”). Biskupstwo go nie zmieniło. Podczas sakry biskupiej prosił: – Nie traktujcie mnie jak porcelanowej lalki, z którą trzeba się delikatnie obchodzić. Jestem waszym bratem i chciałbym, aby nasza relacja nie była patologiczna, a to wymaga uczciwości. Jak zapewne zauważyliście, włos mi z głowy nie spadnie – zażartował ze swojego wyglądu.

Ma do siebie duży dystans. – Ten niemal dwuletni czas w diecezji ełckiej przypadł na okres pandemii. Wspaniale się rozumieliśmy w tym, by wsłuchiwać się w to, co mówią diecezjanie. Staraliśmy się być blisko kapłanów, blisko świeckich. Wniósł wiele dobra, był bardzo kreatywny, najpierw wszyst-

ko musiał przemodlić – mówi bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki.

Za bezpretensjonalnym stylem wypowiedzi szedł taki sam styl życia. Biskupa można było zobaczyć biegającego wokół jeziora, spotkać na siłowni albo w kajaku. – Nie chce siedzieć za biurkiem, jest w działaniu. Rowerem odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Przez szereg lat prowadził grupę pallotyńską na Jasną Górę – wylicza ks. Parzyszek. – Jest człowiekiem więzi i relacji.

W grudniu 2021 r. decyzją papieża został skierowany z Elku do Katowic. Przez półtora roku przyglądał się jako koadiutor, nie spieszył się z decyzjami. Kiedy jako metropolita dawał kapłanom dekrety, powiedział, że decyzje o zmianach „nie są wolą Bożą, są jedynie decyzją biskupa”. Został też mianowany przez papieża administratorem apostolskim *sede vacante* diecezji sosnowieckiej.

Przed jubileuszem stulecia archidiecezji poznańskiej w kilkudziesięciu parafiach odbyły się rekolekcje maryjnego zawierzenia. – Przyszedłem z propozycją przeprowadzenia rekolekcji i zostałem przyjęty z dużym zaufaniem, które wydobywa z człowieka to, co w nim jest najlepsze. Arcybiskup Galbas ma czas na rozmowę, wymianę opinii, sugestii, także esemesami. Mogę mówić o stałej serdecznej relacji – mówi Adrian Pakuła, twórca i koordynator dzieła Oddanie 33.

Arcybiskup Galbas powiedział o sobie: – Czasem żartuję, że jestem antyklerykalny, bo źle się czuję bez ludzi świeckich. Pan Bóg dał mi też poznać wiele osób, które mają z Nim pod górkę, które są albo wprost niewierzące, albo definiują się jako poszukujący. Czasem są poobrażani na Boga. Ciągnie mnie do nich, bo są bardzo ciekawi i jeśli tylko nie mają w sobie jakiejś antyklerykalnej zadry, która utrudnia dialog, to spotkania z nimi są super. Bardzo pomagają, bo pokazują inne punkty widzenia.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Uratowani

„Halo?” „Cześć, Grzegorz, jak się masz? Mamy wspaniałą nowinę, dziś do naszego domu przyszedł Mesjasz!”. „Kto?” – mocno zdziwiony zapytał mój mąż.

Mamy w Chicago serdecznych przyjaciół, Agnieszkę i Konrada – małżeństwo, które długo starało się o potomstwo, ale, jak sami mówią, Pan Bóg miał dla nich inny plan. Kilka lat temu poczuł w sercu, że są powołani do adopcji, więc zgłosili się do stanowego ośrodka DCFS i zaczęli specjalne przygotowania. Potem pojechali do Matki Bożej z Guadalupe, oddać w Jej opiekę całą tę sprawę. I rzeczywiście, pomoc z góry przyszła bardzo szybko, bo już w ciągu miesiąca od powrotu z pielgrzymki nasi przyjaciele dostali wiadomość, że mogą przyjąć dwóch braci: czteroletniego i rocznego.

Przyszli rodzice czekali przed domem. Targały nimi różne myśli: cieszyli się, a zarazem denerwowali. W pewnym momencie podjechał samochód, w którym siedziały w fotelikach dwa małe niebieskokookie blondaski. *Daddy! I love you!* – powiedział na powitanie starszy z nich. Był spokojny i uśmiechnięty, co natychmiast rozładowało napięcie. Po paru dniach, gdy chłopiec już się zdomowił

i nabrał zaufania do swoich opiekunów, opowiedział, co przeżył, jadąc z bratem i panią Audrien do nich samochodem.

Zanim przejdę do tego, co powiedział Odin, powinienam przybliżyć krótko jego historię. Jako niespełna czteroletek zdążył poznać osiem rodzin zastępczych. Do dwóch ostatnich dołączył jego młodszy brat

Nagle chłopiec zobaczył coś niezwykłego, a tak naprawdę kogoś – i wiedział, kto to jest. „Widziałem Jezusa”.

Jaxon. Najtrudniej im było w ostatnim domu, bo tam panowała taka przemoc, że opiekunom odebrano nawet licencję. Nic dziwnego, że tamtego dnia, kiedy pracowniczka opieki społecznej wiozła go z bratem do następnej rodziny, doświadczony życiem i sporo już rozumiejący, zwyczajnie się bał. Nagle zobaczył coś niezwykłego, a tak naprawdę kogoś – i wiedział, kto to jest.

„Widziałem Jezusa”. „Kiedy?” – zapytał jego nowy tata. „Kiedy jechaliśmy do was – spokojnie kontynuował dzieciak. – Siedział między mną i bratem”. „A jak był ubrany?”. „Miał białą suknię i czer-

woną szarfę”. „A jakie miał włosy?” – zapytała zdumiona mama. „Nie wiem, miał tak dużo światła dookoła głowy, że nie było widać. Powiedział mi, że bym był grzeczny, bo to już będzie nasz dom”. W tym wieku zazwyczaj dzieci dużo zapominają, ale to wydarzenie Odin do dziś rozpamiętuje i chętnie o nim opowiada.

Minął rok. Konrad jak zwykle jechał odebrać starszego syna z przedszkola. Nagle zadzwonił telefon. „Pracownik ośrodka adopcyjnego powiadomił mnie, że kilka dni temu urodził się chłopczyk i potrzebuje rodziców. Była szybka akcja. Pojechałem natychmiast do kaplicy adoracyjnej i powierzyłem dzieciątko Panu” – opowiada uśmiechnięty. Jadąc już z synem do domu, zobaczyli lecącego żurawia. „Bocian!” – krzyknął Odin. „No to poproś Pana Boga, żeby ci dał jeszcze jednego bratciszkę” – zażartował ojciec. Jakież było zdziwienie malca, gdy wszedł do domu i zobaczył na rękach wzruszonej do łez matki małą kruszynkę. „Jak ma na imię to чудо?” – zapytał Konrad panią z urzędu. Ta odpowiedziała: „Matka biologiczna dała mu na imię Messiah”.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Relikwie nazaretanek

Do bazyliki św. Bartłomieja na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie 3 grudnia wprowadzono relikwie bł. s. Stelli i 10 Współsióstr ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, męczennic z Nowogródka. W świątyni, będącej sanktuarium Nowych Męczenników XX i XXI w., złożono welon na tabernakulum wyhaftowany przez jedną z męczennic i używany przez nowogródzką wspólnotę zakonną.

Dzień później papież Franciszek przyjął nazaretanki na audiencji z okazji jubileuszu 150-lecia zgromadzenia.

Katolicki?

Na konieczność pilnej interwencji Stolicy Apostolskiej w celu zapewnienia tożsamości Australijskiego Uniwersytetu Katolickiego zwrócili uwagę arcybiskupi Sydney oraz Melbourne w liście do prefekta Dykasterii ds. Kultury i Edukacji.

Wcześniej australijscy biskupi dyskutowali o sytuacji na jedynej uczelni katolickiej w ich ojczyźnie na zebraniu plenarnym. Nie kryją braku zaufania do kierownictwa uniwersytetu. Mają zastrzeżenia do wypowiedzi jego prominentnych przedstawicieli, sprzecznych z nauczaniem Kościoła w kwestiach obrony życia ludzkiego i moralności chrześcijańskiej. Ich zaniepokojenie budzi także postawa absolwentów uczelni.



Jubileusze w Rembertowie

tekst i zdjęcia:
Ludmiła Plitta

Parafia w Rembertowie jako jedyna w Polsce przyjęła za patronkę św. Łucję. W przyszłym roku będzie świętować 45-lecie istnienia. Przygotowania do jubileuszu już się rozpoczęły.

Najważniejsze uroczystości będą miały miejsce 24 maja 2025 r., z wprowadzeniem do kościoła relikwii św. Łucji. Proboszcz ks. Zbigniew Płochocki podkreśla, że rocznica wpisuje się w obchody ogłoszonego przez Stolicę Apostolską Roku Jubileuszowego. Stąd inauguracja obchodów parafialnych nastąpi 1 stycznia 2025 r. Podczas pierwszej Mszy Świętej odbędzie się poświęcenie świecy ku czci św. Łucji.



Proboszcz
ks. Zbigniew Płochocki

Proboszcz napisał do parafian specjalny list. Wyraża w nim wdzięczność wobec tych, dzięki którym parafia przez lata mogła się rozwijać. Wymienia m.in. śp. ks. Ryszarda Łapińskiego, fundatora pierwszej kaplicy i twórcę parafii, oraz ks. Wacława Szcześniaka, który posługiwał tu przez 27 lat, a od dwóch lat pomaga jako rezydent.

W budowaniu wspólnoty uczestniczyło wielu księży, wiele sióstr zakonnych (na terenie parafii są domy klaretek i obliczanek) i duże grono parafian – poprzez konkretne działania i wytrwa-

łą modlitwę. Owocem są liczne i dynamicznie działające wspólnoty parafialne, wśród nich bardzo aktywny Domowy Kościół z kilkoma kręgami, wspierający proboszcza w wielu inicjatywach. Wśród młodzieży oazowej są ministranci i lektorzy. Ważną, znaną nie tylko w Rembertowie wspólnotą jest grupa modlitewno-charyzmatyczna Palnik – Napełnieni Duchem.

– Nazwa symbolizuje płomień Ducha Świętego. Są tu osoby z Warszawy i okolic, różnych zawodów i stanów. Raz w miesiącu mamy Mszę Świętą z uwielbieniem i modlitwą wstawieniczą. W poniedziałki modlimy się za nastolatki w kryzysie, a w środy za polityków i ojczyznę – mówi Magda Jabłońska, jedna z liderów Palnika. Wspólnota dała początek inicjatywie Pray4Teens, czyli modlitwy za nastolatków, która rozprzestrzeniła się na całą Polskę (pray4teens.org). To pomysł adopcji duchowej nastolatków, którzy mierzą się z bólem depresji, samotności i pustki.

W pomoc potrzebującym angażuje się prężnie działający zespół Caritas, który w ubiegłym roku obchodził dziesięciolecie istnienia. – Regularnie pomagamy osobom samotnym, starszym czy tym z przejściowymi problemami. Przekazujemy żywność, artykuły chemiczne, pomagamy w opłaceniu rachunków, wykupieniu lekarstw – mówi wolontariuszka Agnieszka Sobótko.

Tym, co wyróżnia parafię św. Łucji, jest Niedziela Chleba. – W każdą trzecią niedzielę miesiąca rozprowadzamy za dobro-

wolną ofiarę chleby zakupione w piekarni, z którą współpracujemy od lat. Akcja cieszy się wielkim zainteresowaniem i wsparciem parafian. Zespół podejmuje wiele innych działań pomocowych, otwarty jest na wszystkie osoby, także te, które są daleko od Kościoła. Staramy się przybliżać im Boga, rozdajemy różańce, obrazki, zamawiamy Msze za naszych podopiecznych – wylicza pani Agnieszka.

Od 2020 r. w parafii trwa codzienna wielogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu. – Udało się stworzyć stałą grupę ok. 30 osób, która do tej pory wypełnia grafik na cały tydzień – mówi Jadwiga Siewko, jedna z inicjatorek grupy adoracyjnej.

Parafianie mogą uczestniczyć w wieczorach biblijnych prowadzonych przez rezydenta ks. Zbigniewa Grochowskiego. Proboszczowi w duszpasterstwie pomaga wikariusz ks. Marcin Jaromij. Prężnie działa tu Żywy Różaniec. Młodzież spotyka się w grupie Młodzi na Progu. Działają także zespoły muzyczne: chór parafialny i zespół dziecięcy Nutki Świętej Łucji. Ministranci i lektorzy grają w drużynie piłki siatkowej, występują w rozgrywkach warszawsko-praskiej ligi siatkówki. Każdy więc może znaleźć coś dla siebie.

Ale można też zwyczajnie posiedzieć przy kawie, czy to w parafialnej kawiarence, czy na plebanii, która jest otwarta dla wszystkich. – Często powtarzam swoim parafianom – mówi proboszcz – to nie jest moja parafia, to jest wasza parafia. To, co robicie, robicie dla siebie – i oczywiście dla chwały Jezusa Chrystusa.



W SKRÓCIE

■ **Wieczysta adoracja.** W parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie, ul. Kobielska 10, odbędzie się uroczyste otwarcie kaplicy wieczystej adoracji. Uroczystościom 21 grudnia o godz. 11.00 będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Kaplica znajduje się w dolnym kościele. Można jeszcze wpisać się na stałe godziny adoracji (adoramustechriste.pl/waw-grochow).

■ **Sztuka w seminarium.** Ostatnie spektakle „Małego Księcia” grane przez kleryków III roku seminarium warszawsko-praskiego odbędą się 15 i 17 grudnia o godz. 18.30 w budynku seminarium, ul. Mehoffera 1. Wstęp wolny. Po przedstawieniach alumni będą zbierać dobrowolne datki na wyjazd studyjny za granicę. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Szczegóły: sztuka2024.pl.

■ **Oplątek dla katechetów.**

Biskup Romuald Kamiński zaprasza dyrektorów szkół, przedszkoli i nauczycieli religii na spotkanie opłatkowe 17 grudnia o godz. 16.00 w auli kurii biskupiej, ul. Floriańska 3.

■ **Relikwie prymasa.** W parafii NMP Matki Pięknego Miłości w Warszawie, ul. Myśliwska 100, 15 grudnia o godz. 18.00 odbędzie się wprowadzenie relikwii bł. Stefana Wyszyńskiego. Uroczystościom będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński.

■ **Śp. Maria Bramska.** W wieku 86 lat zmarła 7 grudnia lek. med. Maria Bramska, założycielka i pierwsza dyrektor (1994–1997) Katolickiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego (obecnie Katolicki Ośrodek Adopcyjny), inicjatorka Fundacji Rodzin Adopcyjnych i Interwencyjnej Placówki Opiekuńczej w Otwocku.

■ **Święta z Caritas.** Caritas diecezji warszawsko-praskiej przygotowała 1,5 tys. paczek, które rozda bezdomnym i ubogim 20 grudnia w siedzibie przy ul. Grochowskiej 111/113. Spotkanie wigilijne dla 150 osób, z udziałem bp. Romualda Kamińskiego, odbędzie się 24 grudnia w jadalni pod tym samym adresem.

■ **Qlulturalne bierzmowanie.**

W MDK w Wołominie odbył się 5 grudnia koncert ewangelizacyjny zespołu Regau dla młodzieży z powiatu wołomińskiego, która przygotowała się do bierzmowania.



fol. facebook.com/wsdtdwp

CZEKAJĄ NA ŚWIĘCENIA

Ośmiu alumnów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej 8 grudnia zostało przedstawionych Kościołowi jako

kandydaci do otrzymania święceń diakonatu i prezbiteratu.

Liturgii przewodniczył bp Jacek Grzybowski.

LOTNICZE ŚWIĘTO

W sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu 8 grudnia ks. prof. Stanisław Dziekoński przewodniczył Mszy Świętej w intencji lotników, pilotów, stewardes i pracowników lotnisk. – To jest powołanie, przestrzeń służby i miłości wobec drugiego człowieka, bo czymże jest branie odpowiedzialności za innych? – mówił o pracy osób pracujących w lotnictwie. Oprawę muzyczną i udział kompanii



fol. Paweł Ziłowski

reprezentacyjnej zapewniły Wojska Lotnicze./Paweł Ziłowski

JUBILEUSZ KSIĘŻY MISJONARZY

Msza Święta w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie pod przewodnictwem ks. Pawła Holca CM, przełożonego Polskiej Prowincji Księża Misjonarzy, otworzyła 8 grudnia jubileusz 400-lecia zgromadzenia.

Obchody zaplanowane są w Polsce na cały rok. W Warszawie 26 kwietnia zostaną wręczone statuetki jubileuszowe dla wyróżnienia osób związanych z charyzmatem księży misjonarzy.



fol. facebook.com/misjonarze



fot. ks. Paweł Kłys

OBLÓCZNYN KLERYKÓW

W parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Kurowicach w archidiecezji łódzkiej 8 grudnia jedenastu alumnów przyjęło szatę duchowną i publicznie wyraziło pragnienie

przyjęcia święceń diakonatu i kapłaństwa, jeden przyjął posługę lektora, a dwóch zostało akolitami. Liturgii przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**



fot. www.um.warszawa

MURAL EMILIANA KAMIŃSKIEGO

Na ścianie budynku przy alei Solidarności 91 w Warszawie, w którym mieści się Teatr Kamienica, odsłonięto mural Emiliana Kamińskiego z jego autografem. Dzieło Marka Greli opatrzone jest cytatem: „Życie jest najwyższą wartością, nie ma nic cenniejszego niż życie”. Tą maksymą kierował się zmarły przed dwoma laty aktor, twórca Teatru Kamienica.

PATRONKA GÓRNIKÓW

We wspomnienie św. Barbary w parafii Miłosierdzia Bożego w Bełchatowie przedstawiciele zarządu PGE Górnictwo i Energetyka oraz załóg Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów i Turów dziękowali za kolejny rok górniczej pra-

cy. – Za przyczyną św. Barbary pielęgnujemy właściwą hierarchię wartości w swoim życiu – powiedział bp Ireneusz Pękański. Po liturgii odbyła się tradycyjna defilada ulicami miasta, prowadzona przez orkiestrę górniczą./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

■ **Wigilia z Sant'Egidio.** Po raz 16. wspólnota Sant'Egidio organizuje wigilię dla 450 bezdomnych, Wseniorów, ubogich, emigrantów i uchodźców – 25 grudnia w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Chętni do pomocy są proszeni na spotkanie organizacyjne 16 grudnia o godz. 18.00, ul. Wspólna 61, lok. 103. Szczegóły, także dotyczące możliwości wsparcia inicjatywy: www.santegidio.pl/swieta-z-ubogimi.

■ **Kiermasz dla hospicjum.** Hospicjum Sióstr Felicjanek im. bł. Hanny Chrzanowskiej, ul. Nowowiejska 10A w Warszawie, zaprasza 15 grudnia na jarmark. W programie występy sceniczne, loteria fantowa, smaczne jedzenie i piernikowe niespodzianki. Dochód ze sprzedaży jest w całości przeznaczony na hospicjum.

■ **Świąteczny Rembertów.** 18 grudnia o godz. 17.30 i 19.00 na koncertach świątecznych na scenie Klubu Akademii Sztuki Wojennej w Rembertowie, ul. Czerwonych Beretów 56, wystąpią: Halina Młynkova, Łukasz Zagrobelny, Kaja Mianowana oraz Warsaw Impression Orchestra pod batutą Tomasza Labunia. Prowadzenie Laura Łącz. Wstęp wolny.

■ **O tradycji.** „Komu potrzebna jest tradycja?” to tytuł debaty 17 grudnia w godz. 11.00–15.00 w Pocztylni, ul. Kościuszki 8a w Legionowie (II p.). Do udziału Powiatowa Instytucja Kultury w Legionowie zaprasza czteroosobowe reprezentacje uczniów (z opiekunami) szkół podstawowych (kl. 7–8) i ponadpodstawowych z powiatu legionowskiego.

■ **Medale dla służebniczek.** Kardynał Kazimierz Nycz wręczył medale „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej” trzem siostrzeniom służebniczek: Krystynie Jasińskiej, Marii Małysz i Katarzynie Małek, które przez wiele lat posługiwały w Domu Arcybiskupów Warszawskich.

■ **Reymontowska rocznica.** Muzeum Niepodległości zorganizowało 5 grudnia obchody 99. rocznicy śmierci Władysława Reymonta. Zapalono znicz na grobie pisarza na Starych Powązkach i odśpiewano „Rotę”. Modlitwę poprowadził ks. Stanisław Zarosa.



fot. Irena Świerdzewska

Sakra w praskiej katedrze

Irena
Świerdzewska

Ksiądz Tomasz Sztajerwald 7 grudnia w katedrze św. Floriana na Pradze przyjął sakrę biskupią. Uroczystościom przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi.

Licznie przybyłe duchowieństwo i świeckich przywitał ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński, który wraz ze biskupem pomocniczym Jackiem Grzybowskiem był współkonsekratorem. W obrzędzie asystowali ks. prałat Grzegorz Zagórowski, ojciec duchowny seminarium warszawsko-praskiego, i ks. kanonik Kazimierz Sztajerwald, stryj nowego biskupa.

Obecnych było kilkunastu biskupów, w tym z litewskich Koszedar i islandzkiego Reykjavíku oraz przedstawiciele innych wyznań. Licznie przybyło duchowieństwo z diecezji warszawsko-praskiej.

Wśród ponad stu kapłanów byli prałaci ks. Paweł Talapka, radca nuncjatury apostolskiej w Warszawie, oraz ks. Marcin Zieliński z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej.



fot. Irena Świerdzewska

Obecni byli także przedstawiciele parlamentarzystów i samorządowców, w tym z Kobyłki i powiatu wołomińskiego, skąd wywodzi się bp Sztajerwald. Przybyli też przedstawiciele UKSW i Akademii Katolickiej z rektorem ks. prałatem Krzysztofem Pawliną oraz warszawskich seminariów duchownych. Obecna była rodzina i przyjaciele nowego biskupa, w tym z francuskiego Paray-le-Monial.

Po ewangelii ks. Zagórowski odczytał bullę papieską nominującą ks. Tomasza Sztajerwalda na biskupa pomocniczego diecezji warszawsko-praskiej. Homilię wygłosił nuncjusz. – Świecenia biskupie i stawianie się następcą apostołów nie dotyczą jedynie tych, którzy są biskupami, ale głęboko dotyczą każdego wierzącego, ponieważ dzięki biskupom każdy ma pewność, że otrzyma w Kościele prawdę i łaskę, którymi sam Pan Jezus obdarza ludzkość – powiedział abp Filipazzi.

Nuncjusz zwrócił uwagę, że pełniąc posługę, bp Tomasz powinien wykorzystać doświadczenie swojego dotychczasowego życia i działalności, zwłaszcza lata poświęcone formacji kandydatów do kapłaństwa. – Tym bardziej że nie kończy się ona na święceniach biskupich, wręcz przeciwnie – rozszerza się, biorąc pod uwagę relację między biskupem a kapłanami – podkreślił. Powołując się na słowa papieża Franciszka, przypominał o obowiązku bliskości i obecności biskupa wobec świeckich i w szczególności wobec kapłanów – aby być ojcem i bratem dla wszystkich księży, interesować się każdym i szukać każdego, znaleźć czas, by wysłuchać, doceniać, wspierać i pobudzać do duchowego i ludzkiego wzrostu. Nuncjusz zaznaczył, że kapłani i wierni mają okazywać miłość i troskę swoim biskupom, modłać się za nich, pokornie z nimi współpracując i dając im poczucie wsparcia, sympatii i zrozumienia.

Po homilii odbył się obrzęd konsekracji ze złożeniem przyrzeczeń przez nominata, modlitwą z nałożeniem rąk, namaszczeniem przez konsekrateur, przekazaniem księgi Ewangelii, nałożeniem biskupiego pierścienia, miotry i wręczeniem pastorału.

Na zakończenie Eucharystii odczytano listy gratulacyjne i złożono nowemu biskupowi życzenia. List od prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytał jego kapelan ks. prałat Zbigniew Kras. „Kierowanie seminarium oraz doświadczenie jako duszpasterza, uczonego i praktyka w dziedzinie psychologii i psychoterapii, znajomość potrzeb współczesnych rodzin, młodzieży i dzieci pomogą w kontynuowaniu ważnej misji duchowej i cywilizacyjnej” – wyraził nadzieję prezydent.

List gratulacyjny od przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Tadeusza Wojdy SAC odczytał bp Marek Marczak, sekretarz episkopatu. „Z wielką radością witam Księdza Biskupa w gronie Konferencji Episkopatu Polski. Jestem przekonany, że Wasza Ekszelencja stanie się jej ważnym członkiem, ubogacając ją swoim doświadczeniem zdobytym jako mądry formator kapłanów” – napisał abp Wojda.

Ksiądz kanonik Artur Więsik, kolega kursowy, w imieniu duchowieństwa diecezjalnego przypomniał, że biskup to Boży pasterz prowadzący ludzi do zbawienia. – Jesteś dla nas, na to się zgodziłeś. Życzymy ci wiele sił, abyś trwał niezłomnie, zapewniamy o pomocy w modlitwie – zwrócił się do nowego biskupa.

O wsparciu modlitewnym zapewnili też parafianie z rodzinnej parafii bp. Sztajerwalda – św. Kazimierza Królewicza w Kobyłce. Założyli dwie grupy modlitwy apostołatu Margaretka. Będą otaczać biskupa codzienną modlitwą, a deklaracja tej modlitwy zostanie wręczona podczas nawiedzenia parafii przez biskupa.

Na zakończenie liturgii bp Tomasz podziękował Bogu „za Jego prowadzenie, łaskę i moc, za wszelkie dary, szczególnie te duchowe”, a także Matce Najświętszej. Ze wzruszeniem dziękował też konsekrateur, rodzicom i przedstawicielom środowisk, z których się wywodzi, oraz tych, z którymi współpracuje. Zakończył życzeniem „abyśmy wszyscy mogli dostrzegać w naszym życiu miłość Boga w Jego Synu Jezusie Chrystusie i byśmy dali mu się prowadzić tam, gdzie On nas oczekuje”.

Przyjęcie sakry odbyło się we wspomnienie św. Ambrożego, biskupa



fol. EpiskopatNews/flickr

z Mediolanu, jednego z ojców Kościoła. Nuncjusz apostolski przekazał bp. Sztajerwaldowi relikwie świętego, życząc, by był jego opiekunem i inspiracją w działaniu. Po liturgii ustawiła się długa kolejka świeckich z życzeniami dla nowego biskupa.

Biskup Tomasz Sztajerwald jako zawołanie biskupie przyjął słowa *Dilexit nos* („Umiłował nas”), które są także tytułem najnowszej encykliki papieża Franciszka. W herbie biskupim, w górnej części, znajduje się hostia z akronimem IHS – od słów *Iesus Hominum Salvator* (Jezus Zbawca Ludzi) – na tle słońca. Także na górze znajduje się ośmioramienna gwiazda, według starej tradycji symbolizująca Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Chrystusa i Kościoła, nazywaną *Stella maris* (Gwiazda morza) czy *Stella matutina* (Gwiazda zaranna). Na dole tarczy znajduje się symbol skrzydeł anielskich oraz miecza – nawiązujących do postaci św. Michała Archanioła, który jest patronem katedry warszawsko-praskiej oraz powiatu wołomińskiego.



Żegnamy zakonnika

Wspólnota salezjanów pożegnała brata Witolda Kostecznego SDB. Zmarł w wieku 71 lat, przeżywszy 26 lat w ślubach zakonnych. Uroczystościom pogrzebowym w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego na warszawskiej Pradze przewodniczył bp Romuald Kamiński. Brat Witold urodził się 16 października 1953 r. w Głuskowie. W 1997 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą, gdzie w sierpniu 1998 r. złożył śluby zakonne. W latach 2000–2021 był kierownikiem Księgarni Salezjańskiej św. Jana Bosko na Pradze. Od 2019 r. był także ekonomem domu zakonnego w parafii Najświętszego Serca Jezusowego. W ostatnim okresie życia przebywał w Stołecznym Centrum Opiekuńczo-Lecznym. Spoczął na Cmentarzu Bródzińskim w kwaterze zgromadzenia salezjanów.



fol. Irena Świerdzewska

Dom przy Grochowskiej

Mszy Świętej z okazji 90-lecia Domu Słowa Bożego przy ul. Grochowskiej 194/196 w Warszawie przewodniczył 9 grudnia bp Jacek Grzybowski. Administrator domu ks. Paweł Cieślak przypomniał, że jubileusz odnosi się do daty poświęcenia budynku przez kard. Aleksandra Kakowskiego. Budynek służył początkowo jako szkoła z internatem prowadzonym przez albertynów. Obecnie znajduje się w nim akademik dla 40 studentów, mieszczą się firmy, instytucje diecezjalne, w tym siedziba tygodnika „Idziemy”. Ich przedstawiciele uczestniczyli w uroczystości.

Biskup Grzybowski, nawiązując także do Roku Świętego w Kościele, podjął refleksję nad czasem. – Czas jest najcenniejszym darem, nie można go cofnąć. Kościół uczęszcza do czasu przez jubileusze i uroczystości, zachęca, by wypełnić jak najlepszą treścią czas dany nam przez Boga – mówił. Przestrzegał przed uleganiem jednej z pokus szatana, by nawrócenie zaczynać „od jutra”. – Ten jubileusz przypomina też, że czas i przestrzeń wieczności są w ręku Boga. Mimo iż różne znaki na świecie i w Polsce mówią o chaosie i dramacie, to mamy wewnętrzne przekonanie, które powinniśmy pielęgnować, że to Bóg jest rządcą tego świata. On czuwa nad nami, dlatego Jemu trzeba zawierać swoje życie – wskazał./is



fol. facebook.com/salezjanie.inspektoria.warszawska

REKLAMA

REKOLEKCJE ADWENTOWE

z Radiem Warszawa

16 - 20 grudnia 2024 r.
godz. 15.40 i 23.07

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Głosi: o. Paweł Szpyrka SJ

Fotografia z okresu okupacji.
Pomnik księcia Józefa
Poniatowskiego i pałac Saski



na dzielnicę rządową „tylko dla Niemców”. Żołnierze oddziałów stacjonujących w Warszawie lubili przebywać w Ogrodzie Saskim i tam się fotografować. Przed samym powstaniem pałac stał się siedzibą Komendatury Wojennego Miasta.

Wybuch powstania zburzył względny spokój tej niemieckiej dzielnicy. Została ona odcięta od głównych sił warszawskiego garnizonu i dopiero

Pałac, którego nie ma

Wojciech
Bobrowski

Między 27 a 29
grudnia minie 80 lat
od wyburzenia przez
Niemców pałacu Saskiego
w Warszawie.

Z całego budynku przetrwał jedynie środkowy fragment kolumnady, gdzie znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza. Po wojnie pałacu Saskiego nie odbudowano. Odtworzono jedynie grób-pomnik w postaci trwałej ruiny. Pomimo planów rekonstrukcji i rozpoczętych prac pozostawienie tej wymownej symboliki na wzór pomnika Pokoju w Hiroszimie ma dziś wielu gorących zwolenników.

W DNIU WCZORAJSZYM

Studiowanie naszej historii XVIII w. jest dla Polaka zajęciem równie pouczającym, co depresyjnym. Jednak okres panowania w Rzeczypospolitej dynastii saskiej był też czasem rozwoju Warszawy. Wraz z Sasami przybyło wielu architektów i budowniczych, którzy projektowali liczne pałace i kościoły podobne do drezdeńskich. Jednak najważniejsza jest powstała wówczas koncepcja architektoniczna naszej stolicy. Była nią prostopadła do Krakowskiego Przedmieścia Oś Saska. Jej węzłowym punktem był barokowy pałac Saski z ogrodem położonym po zachodniej stronie budynku. Powstał on wskutek przebudowy pałacu wykupionego w 1713 r. od rodziny Morsztynów. Ta monarsza rezydencja w europejskim stylu przyćmiła wszystkie magnackie pałace Warszawy. Stolica

Polski stała się wtedy zbiedniałym miastem ze wspaniałym dworem. Między Krakowskim Przedmieściem a pałacem Saskim istniał ogromny dziedziniec, który dziś upamiętnia postać marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po śmierci Augusta III pałac stracił swoją świetność. Jego pomieszczenia były wynajmowane i z wolna popadały w zaniedbanie. Mieszkał tam w dzieciństwie Fryderyk Chopin. W 1837 r. pałac kupił rosyjski kupiec Iwan Skwarcow. Dużym kosztem dokonał jego przebudowy w stylu klasycystycznym, według planów polskiego inżyniera Adama Idzikowskiego. W takiej formie pałac przetrwał ponad sto lat. Po powstaniu styczniowym został wykupiony przez carską armię na siedzibę dowództwa liczego garnizonu wojskowego zaborcy.

W wolnej Polsce w pałacu Saskim funkcjonował Sztab Główny Wojska Polskiego. Działała tam również grupa polskich naukowców, genialnych matematyków, którzy łamali szyfry niemieckiej i sowieckiej armii. Byli to m.in. Jan Kowalewski, Marian Rejewski, Henryk Zygalski i Jerzy Różycki. W 1923 r. stanął przed pałacem pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, a dwa lata później w środkowej części arkad został wybudowany Grób Nieznanego Żołnierza. Na placu przed pałacem odbywały się uroczystości patriotyczne i parady wojskowe.

W NOC OKUPACJI

Po kapitulacji Warszawy 28 września 1939 r. pałac został zajęty przez Wehrmacht. Otoczenie placu Piłsudskiego, zamienionego wkrótce na Adolf Hitler Platz, władze okupacyjne przeznaczyły

6 sierpnia Niemcom udało się ją odblokować. Utrzymali ją do końca powstania. Po kapitulacji przystąpili do niszczenia tego, co jeszcze z Warszawy zostało. Ze szczególną starannością burzono budynki o istotnym znaczeniu dla polskiej historii, kultury i tożsamości. Wśród nich był pałac Saski. Litościwa ręka Bożej opatrności ocaliła od zagłady niewielki środkowy fragment arkad z Grobem Nieznanego Żołnierza.

DWA ZEGARY

Po zakończeniu II wojny światowej temat odbudowy pałacu był podnoszony wielokrotnie już od 1946 r. Jednak dopiero po 2017 r. realizacja wykroczyła poza prace archeologiczne. Obecne plany rekonstrukcji obejmują także sąsiedni pałac Brühla i trzy kamienice od strony ul. Królewskiej. Prace rozpoczęte w 2021 r. formalnie trwają.

Powstał też pomysł, aby odbudowa pałacu została sfinansowana przez państwo niemieckie, za co Polska miałaby zrzec się wszelkich roszczeń do odszkodowań za zniszczenia w czasie II wojny światowej. Pojawiają się głosy, że lepsze to niż nic. Jednak Niemcy są nam winni wartość kilku tysięcy takich pałaców i już samo stawianie w ten sposób sprawy rekompensat jest dla Polaków po prostu obraźliwe.

Pytanie o celowość odbudowy budynków będących częścią staromiejskiej dzielnicy Warszawy ma też swoje drugie, tożsamościowe dno, gdyż zegar z wieży zamkowej wskazuje warszawski czas polski, a ten ze szczytu daru Stalina – czas moskiewski.

Który z nich wybierzemy?



Pejzaż II RP

Wystawa „Kulturowe pejzaże II RP” prezentowana do końca lutego w sali kinowej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zabiera w podróż po przedwojennej Polsce. Ponad dwadzieścia plakatów turystycznych, m.in. Stefana Norblina, Zofii Stryeńskiej czy Wojciecha Kossaka, wprowadza w barwny świat II Rzeczypospolitej – w przestrzeń tradycji narodowych i wieloetnicznych, zabytków i nowoczesnych inwestycji przemysłowych. To właśnie w tym czasie biura turystyczne „Or-



fot. Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

bis” i „Gromada” stawały pierwsze kroki. Także wtedy Liga Popierania Turystyki, m.in. poprzez „wycieczki włościańskie”, popularyzowała turystykę zbiorową, by spajać młode państwo i postrozbiorowe społeczeństwo.

Serce wystawy stanowi dynamiczna filmowa mapa przedwojennej Polski. Na ekspozycji obecny jest wątek ówczesnych środków lokomocji, chociażby słynnego pociągu Luxtorpeda, statku wiślanego „Bałtyk”, samolotu Lockheed L-10 Electra czy eleganckiego Fiata 508. Dzięki realistycznym animacjom stworzonym na bazie ponad 250 przedwojennych fotografii widz może odkryć historię II RP. Wystawie towarzyszą warsztaty dla młodzieży, dorosłych i rodzin oraz lekcje tematyczne dla klas 1–3, 4–6 i 7–8; rezerwacje@muzeumpilsudski.pl.



fot. Zamek Królewski

Sztuka z Kijowa

Gabinetami sztuki w XVII i XVIII w. były pokoje, w których arystokraci i zamożni mieszczaństwo eksponowali prywatne kolekcje obrazów, rzeźby czy rzemiosła artystycznego. Dostęp do nich mieli jedynie wybrani. Gabinety przyczyniły się do rozwoju kultury odbioru sztuki w Europie, a ostatecznie – wraz ze zmianą stosunków społecznych i upowszechnieniem się idei upubliczniania zbiorów – dały początek muzeom. Odwołanie do tej tradycji stanowi myśl przewodnią wystawy, którą można oglądać do 30 marca w Zamku Królewskim. Prezentuje ona 37 dzieł sztuki europejskiej z największej i najcenniejszej kolekcji w Ukrainie. Jej trzon stanowił zbiór prywatny.

Narodowe Muzeum Sztuki im. Bohdana i Warwary Chanenków w Kijowie, jedno z najważniejszych w Europie Wschodniej, dysponuje zbiorami sztuki europejskiej, azjatyckiej i sta-

rożytnej. W związku ze zniszczeniami, jakich placówka doznała podczas ataków Rosji na Kijów jesienią 2022 r., jej dyrekcja zdecydowała się część kolekcji wypożyczyć Zamkowi Królewskiemu w Warszawie. To stworzyło niepowtarzalną okazję do pokazania dzieł o randze ukraińskiej kolekcji narodowej szerokiej publiczności w Polsce. Są to dzieła sztuki włoskiej, holenderskiej, flamandzkiej, francuskiej czy hiszpańskiej, w tym takich mistrzów jak Peter Paul Rubens, Bernardo Bellotto, Juan de Zurbarán. Zróżnicowana jest tematyka: od portretu, przez martwe natury i pejzaże, po sceny antyczne. Osobny dział stanowią polonika, wśród których na szczególną uwagę zasługuje „Portret Stanisława Augusta w stroju Henryka IV”, namalowany przez Louise-Elisabeth Vigée-Le Brun w 1797 r. Wystawę można oglądać: wt.–pt. w godz. 10.00–17.00, sb.–ndz. w godz. 10.00–18.00.



Czarne złoto

Do 23 grudnia w Galerii W-Z na placu Zamkowym można oglądać wystawę plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości „Węgiel to bogactwo”. Węgiel, nazywany czarnym złotem, był najważniejszym towarem eksportowym w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z jego sprzedaży uzyskiwano dewizy, za które następnie importowano maszyny, towary i surowce. Wydobycie węgla miało ogromne znaczenie przy spłacie zaciągniętych przez PRL pożyczek zagranicznych, a także odszkodowań za przejęty majątek prywatny. Oprócz tego węgiel był najbardziej popularnym paliwem grzewczym i energetycz-

nym, zarówno w gospodarstwach domowych, jak i w przemyśle. Wystawa zorganizowana z okazji Barbórki pokazuje znaczenie węgla w propagandzie PRL.



fot. Muzeum Niepodległości



Co będzie z nami po śmierci?

Mirosław Winiarczyk

W ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy do czynienia z nietypową promocją polskiego filmu. Popularny aktor Marcin Dorociński w zestawach reklamowych w kinach i w TVP osobiście zapowiadał premierę filmu „Minghun”, zachęcając do obejrzenia utworu, w którym gra główną rolę. Istotnie, kreacja Dorocińskiego wydaje się artystycznym motorem powolnej, lecz wciąż gąszącej dramaturgii dzieła. Autorzy filmu wyraźnie inspirowali się poetyką głośnych utworów Krzysztofa Kieślowskiego i Krzysztofa Zanussiego, przepełnionych intelektualnymi i etycznymi rozważaniami. Zagadkowy tytuł obrazu w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego nawiązuje do chińskiego rytuału zawarcia przez zakochaną parę ślubu po śmierci. Dramatyczne i tragiczne wydarzenia, jakich doświadcza Jurek Weinert (grany przez Dorocińskiego), zmierzają do owego rytuału, tajemniczego z punktu widzenia naszej tradycji duchowej, wywodzącej się z chrześcijaństwa.

Jurek wychowuje samotnie córkę, której chińska matka zmarła przed laty na nowotwór. Ale wspaniale dojrzewająca Meixiu, zwana Masią, umiera po wypadku samochodowym. Mężczyzna zostaje sam ze swoim bólem i rozpaczą. W przeżywaniu cierpienia pomaga mu chiński teść Ben, który przyjeżdża ze Szkocji, gdzie mieszka. W atmosferze niedopowiedzeń i codziennych niezbędnych

czynności upływają przygotowania do uroczystości pogrzebowych Masi. Jak mają one wyglądać? Jurek zadaje sobie pytanie, jaki właściwie jest jego światopogląd po oddaleniu się od Kościoła. I wówczas Ben podsuwa mu pomysł zorganizowania chińskiego rytuału minghun. Na początku Jurek uważa pomysł za niedorzeczny. Jednak się zgadza, gdy się dowiaduje, że zmarły nagle syn sąsiadki był zakochany w Masi. Zmarła dziewczyna będzie więc miała narzeczonego w zaświatach. Czy w wyniku pożegnalnego rytuału zakochani będą żyli wiecznie w przestrzeni pozagrobowej?

Film Matuszyńskiego jest pod względem artystycznym bardzo nierówny. Niektóre sceny wydają się poruszające, inne są drętwe i papierowe. To samo można powiedzieć o dialogach. Najbardziej dyskusyjna wydaje się jednak wymowa filmu. Co ma oznaczać próba afirmowania rytuału zaczerpniętego z wielowiekowej chińskiej tradycji duchowej, niemającej jednak wiele wspólnego z chrześcijaństwem? Być może twórcy filmu pragnęli zaproponować tu jakąś formę ekumenizmu. Jednak chrześcijaństwo na temat życia po śmierci wypowiada się jasno w swoich źródłach i tradycji. Czy więc artystyczna mieszanka religijna w „Minghun” ma jakikolwiek sens?

„Minghun”. Polska, 2023.

Reżyseria: Jan P. Matuszyński.

Wykonawcy: Marcin Dorociński, Natalia Bui,

Daxing Zhang i inni.

Dystrybucja: Kino Świat

U Wyspiańskiego

Do 2 marca w Starej Kordegardzie w Łazienkach Królewskich otwarta jest przestrzeń twórcza dla dzieci i dorosłych, która jest częścią grudniowego programu wystawy „Ikonosfera Wyspiańskiego. Noc listopadowa w Łazienkach Królewskich”. To miejsce przeznaczone na zabawę, pogłębianie wiedzy, odpoczynek i twórczość. Odnaleźć tu można elementy polskiej ludowości, przyrody i sztuki z przełomu XIX i XX w. Główną częścią jest scena z widownią i teatralne zaplecze: garderoba i magazyn na scenografię i rekwizyty. Są też: zielnik Stanisława Wyspiańskiego, jego biblioteczka oraz pracownia witrażu i pasteli. Dzięki tej aranżacji

każdy z gości może stać się aktorem, scenografem, reżyserem, garderobianym, witrażystą, malarzem i zielarzem. Wystawie towarzyszą wydarzenia dla różnych grup wiekowych: animacje teatralne, warsztaty artystyczne, spacer, oprowadzania, wykłady i lekcje muzealne. Szczegółowy program na lazienki-krolewskie.pl. Wstęp: 10 zł za rodzinę, w piątki bezpłatnie. Zapisy: rezerwacje@lazienki-krolewskie.pl.



fot. Paweł Czarniecki

KONKURS

Swoją publikację „iPray. Adwent i Boże Narodzenie” (W drodze) ks. George Boronat kieruje nie tylko do młodych i nie tylko na okres wymieniony w tytule.

Na każdy dzień proponuje Ewangelię i krótki komentarz. Jego rozważania można odnieść do budowania relacji, samoakceptacji, dokonywania codziennych wyborów czy podejmowania trudnych decyzji. Równie cenny jest wstęp, w którym autor przekonuje, że modlić się może każdy i że nawet wyznanie przed Bogiem trudności z modleniem się jest już modlitwą. Wśród czytelników, którzy 16 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do ilu królów zwraca się autor książki czytanej w pierwszych czytaniach na Adwent?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe 49: Juan Jose Barragan uzdrowiony za wstawiennictwem Juana Diego miał 20 lat. Zwycięzcom gratulujemy!



Pułapka średniego rozwoju to wyzwanie, z jakim boryka się wiele państw. Polega na niezdolności gospodarki do dogonienia państw najwyżej rozwiniętych, czyli do osiągnięcia wysokiej stopy życiowej ludności.

mniej! To jest m.in. skutek przyjęcia wspólnej waluty przez gospodarkę, która należała do mniej rozwiniętych technologicznie.

ŹRÓDŁA SUKCESÓW

Podstawy naszych sukcesów leżą w „minionej epoce”. Od razu należy wyjaśnić, że nie w polityce gospodarczej tamtych czasów. „Komuniści” zmusili społeczeństwo do na wpół niewolniczej pracy i wskutek tego uprzemysłowiono kraj rolniczy. Ale ten ogromny wysiłek w niemalym stop-

nim zakresie nie mamy żadnych poważniejszych osiągnięć (technologii), więc transformacja będzie oznaczać transfer finansów na Zachód. Tymczasem za oceanem po powrocie Donalda Trumpa do Białego Domu będą stawiać na wydobycie ropy naftowej i gazu. Europa będzie coraz bardziej zostawać w tyle.

Poza fundamentem, który został stworzony przed 1989 r., wzrost możliwości następował dzięki wysiłkowi rodzimych przedsiębiorców i położeniu geograficznemu. Polska graniczy

Polska w pułapce?

Kazimierz Dadak

Według Banku Światowego Polska należy do krajów najwyżej rozwiniętych. Ten piękny stan rzeczy zakłóca to, że według danych przedstawionych przez tę samą instytucję dochód narodowy na głowę mieszkańca w 2022 r. (liczony według parytetu siły nabywczej, czyli po uwzględnieniu różnic w poziomie cen) wynosi nad Wisłą tylko 58 proc. tego, czym cieszy się statystyczny Amerykanin. Ów szczegół pokazuje, jak ważna jest definicja wysokiego poziomu rozwoju. Miło mieszkać w państwie statystycznie należącym do światowej czołówki, ale jeszcze milej byłoby cieszyć się dochodem przynajmniej takim, jakim cieszy się mieszkaniec np. Niderlandów (94) lub Niemiec (87 proc. amerykańskiego poziomu).

Wzrost naszego dobrobytu dobrze przedstawia się na tle unijnych wyników. W 2022 r. przeciętny rodak cieszył się realną stopą życiową już tylko o 23 proc. niższą, niż wynosiła średnia dla UE. Rośnie jednak dystans między Europą a USA. W 1995 r. średni realny dochód narodowy na obywatela w strefie euro wynosił 88 proc. amerykańskiego, a w 2022 r. tylko 75 proc. W okresie 1995–2022 niektórzy członkowie strefy euro zanotowali wręcz katastrofalne wyniki. Włosi, którzy trzy dekady temu mieli dochody praktycznie takie same jak Amerykanie, dziś zarabiają o 30 proc.

niu poszedł na marne. Jego owoce zostały też zaprzepaszczone w pierwszych kilkunastu latach transformacji, gdy wiele przedsiębiorstw sprzedano za niewielkie pieniądze zagranicznym interesom. Niemniej racjonalizacja gospodarowania, lepsze wykorzystanie np. infrastruktury energetycznej czy przemysłu hutniczego szybko przyniosły dobre skutki. Podobne procesy zaszły i w innych państwach naszego regionu, stąd doganianie wyżej rozwiniętych członków UE.

Jednak te nadwyżki mocy produkcyjnych zostały już wyczerpane i nasza gospodarka nie posiada dalszych rezerw, które można by efektywniej wykorzystać i tym samym łatwo osiągnąć wyższą stopę życiową. Co więcej, jako członek Unii będziemy zmuszeni do dokonania „zielonej transformacji”, która niesie z sobą ogromne koszty i utratę efektywności gospodarowania. Koszt uzyskania energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych jest dużo wyższy od tego, jakiego wymaga energetyka oparta na spalaniu węglowodorów. Jeśli poważnie traktować „cele klimatyczne”, to czeka nas zamykanie elektrowni opalanych węglem i zastępowanie ich instalacjami bazującymi na OZE. W tym ostat-

z najpotężniejszą gospodarką w Europie – i tej okazji nie zaprzepaściliśmy. Niestety, gospodarka niemiecka zwalnia tempo rozwoju i ten trend utrzyma się tak długo, jak długo będzie tam panować polityka klimatyczna i będzie brakować tanich rosyjskich surowców.

Do niedawna Polska oferowała niemieckim koncernom stosunkowo tanią, ale dobrze wykształconą siłę roboczą i tanie energię. Tym sposobem staliśmy się „poddostawcą”, co z jednej strony przełożyło się na względnie szybki wzrost gospodarczy, ale z drugiej uzależniło nas od sytuacji gospodarczej za Odrą. W niemalym stopniu utraciliśmy kontrolę nad decyzjami gospodarczymi. Zapadają one w centralach firm zagranicznych, a te kierują się maksymalizacją zysków. Co gorsze, w trakcie tego procesu bardzo zadłużyliśmy się za granicą, bo obce inwestycje to nic innego niż forma długu.

Ogólny poziom zadłużenia całego społeczeństwa, a nie tylko np. sektora publicznego, pokazuje międzynarodowa pozycja inwestycyjna netto. Jak podaje NBP, na koniec 2023 r. wyniosła ona minus 1,1 bln zł, a w stosunku do PKB minus 32,5 proc. Na skutek tego stanu rzeczy każdego roku dziesiątki miliardów złotych (netto)

Konieczny jest wielki wysiłek, który wzniesie na nowe wyżyny polską naukę, technologię i poziom organizacyjny.



Otwarcie Centrum Ekoinnowacji Politechniki Gdańskiej, gdzie „powstawać będą rozwiązania zwiększające bezpieczeństwo i komfort życia ludzi w sposób przyjazny dla środowiska naturalnego oraz służące poprawie jego stanu”, 3 grudnia

są przekazywane za granicę i tym sposobem od wielu lat nasz PKB jest wyraźnie wyższy od dochodu narodowego. PKB to wartość dóbr i usług wytworzonych w danym państwie, natomiast dochód narodowy to przychody podmiotów mających siedzibę w danym kraju.

CO DALEJ?

Nie jest tajemnicą, co dane społeczeństwo musi zrobić, żeby dogonić najbogatszych, a nie tylko osiągnąć pułap, który spełnia definicję ustaloną przez jakąś instytucję. Po pierwsze, dobrobyt buduje się dzięki ludzkiemu wysiłkowi. Osiągnięcia rodzimego sektora prywatnego jasno wykazują, że wielu rodaków jest gotowych ciężko pracować, mimo że władze specjalnych bodźców do tego nie dostarczają. Z jednej strony mamy stosunkowo wysokie podatki, szczególnie ogromne składki na ZUS, a z drugiej szczodre programy pomocy społecznej czy wczesny wiek emerytalny.

W ciągu ostatnich dekad sektor prywatny zanotował duże sukcesy, np. w branży meblarskiej i stolarki budowlanej jesteśmy światową potęgą. Do tych osiągnięć koniecznie trzeba dołożyć sukcesy w dziedzinach wymagających zastosowania zaawansowanych technologii, bo to są branże dające możliwość uniknięcia konkurencji ze strony państw z poziomu średniego rozwoju. To jedyna droga

do osiągnięcia szybkiego wzrostu gospodarczego, ale w tym zakresie sprawy nie wyglądają dobrze. Notowania polskich szkół wyższych nie są tajemnicą, a bez świetnie wykształconych fachowców nie ma mowy o stworzeniu branż zdolnych do konkurowania z najlepszymi. Podobnie mają się sprawy z nakładami na prace badawczo-rozwojowe (B+R).

W 2021 r. całkowite wydatki rodzimego sektora publicznego na oświatę wyniosły 4,67 proc. PKB (Eurostat), co było poniżej średniej unijnej (4,86), nie mówiąc o wysoce zaawansowanych technologicznie Szwecji (7,05) i Finlandii (6,16). Nie inaczej miały się sprawy w zakresie szkolnictwa wyższego (1,08 proc. PKB), wobec przeciętnej dla UE wynoszącej 1,25, a dla Szwecji i Finlandii odpowiednio 1,84 i 1,53. Według statystyk podanych przez OECD w 2021 r. nakłady na B+R w Polsce wyniosły zaledwie 1,5 proc. PKB, podczas gdy średnia w UE wyniosła 2,1, a dla Szwecji i Finlandii odpowiednio 3,4 i 3,0, dla Izraela zaś 5,8. Wydatki to nie wszystko. Aby pieniądze podatnika przekładały się na pożytki w postaci znaczących wynalazków, konieczna jest właściwa otoczką instytucjonalna i bodźce. Te ostatnie czynniki najwyraźniej nie poprawiają naszej pozycji w świecie, bo opracowany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy wskaźnik inno-

wacyjności dla Polski wynosi 0,141, dla całej Europy – 0,150, dla krajów wysoko rozwiniętych (czyli takich, do których nas się zalicza) – 0,156, dla Finlandii – 0,173, dla Szwecji – 0,184. To wszystko odzwierciedla liczba patentów triadycznych, czyli takich wynalazków, które są jednocześnie chronione w USA, UE i Japonii (Triada). OECD podaje, że Polska szczyci się 64 takimi osiągnięciami. To mniej niż wielokrotnie od nas mniejsze Czechy (69), a także Turcja (70). Naukowcy z Finlandii (5,6 mln ludności) mogą się pochwalić 320 takimi wynalazkami, a ze Szwecji (10,5 mln ludności) – 769.

Aby Polska zdołała utrzymać status kraju najwyżej rozwiniętego, a co dopiero mogła marzyć o uzyskaniu stopy życiowej podobnej do tej, jaką cieszą się wspomniane społeczeństwa, konieczny jest wielki wysiłek, który wzniesie na nowe wyżyny naszą naukę, technologiczne zaawansowanie i poziom organizacyjny. Dopiero po osiągnięciu tego celu będzie można poważnie rozmawiać o pracy przez cztery dni w tygodniu.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Wywracanie stolika

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Utopią jest myślenie, że relacje społeczne można uregulować za pomocą sztucznej inteligencji. To ludzie z krwi i kości tworzą tkankę relacji, w której człowiek żyje komfortowo. W niej jest miejsce na sukcesy i porażki, na krzywdy i przebaczenie, na heroizm i podłość. Tkaną tę tworzą różnorodne społeczności, które organizują się na różne sposoby, tworząc mniej lub bardziej sformalizowane instytucje. Ich celem jest służenie dobru wspólnemu, czyli tworzenie warunków, które pozwalają na rozwój jednostek, dobrobyt i pokój.

Panujący relatywizm prowadzi do subiektywizmu, a ten do indywidualizmu. Instytucje z zasady stawiają jednostkom granice i wymagania. Dlatego w kulturze indywidualizmu instytucje są czymś podejrzanym. Można otwarcie je zwalczać lub po cichu erodować ich tożsamość. Ta, bardziej niż w regulaminach czy

Klimat zaufania w społeczeństwie opiera się na zaufaniu do instytucji, ich tradycji i twórczości.

procedurach, zawiera się w tym, co nazywamy pamięcią instytucjonalną. To serce i dusza każdej instytucji, które sprawiają, że działa ona sprawnie i z charakterem.

Wyobraźmy sobie szkołę, w której nauczyciele pracują od lat. Wiedzą, jak prowadzić lekcje w sposób angażujący uczniów, jak radzić sobie z trudnymi sytuacjami. Nowi nauczyciele, czerpiąc z ich doświadczeń, mogą szybko wdrożyć się w szkolne życie i kontynuować te tradycje. Pomyślnie o klubach sportowych. Trenerzy, którzy są związani z danym klubem przez lata, wiedzą, jakie metody treningowe przyniosły sukcesy, jak budować ducha drużyny i jakie tradycje panują w klubie. To oni sprawiają, że zawodnicy czują się częścią czegoś większego, co motywuje ich do osiągania coraz lepszych wyników.

Pamięć instytucjonalna to nie tylko wiedza, ale także element budujący tożsamość i kulturę instytucji. Dzięki niej instytucje mogą nie tylko przetrwać, ale też dynamicznie się rozwijać, zachowując przy tym swoje unikatowe cechy i tradycje. Klimat zaufania w społeczeństwie opiera się na zaufaniu do instytucji, ich tradycji i twórczości. To prawdziwy skarb, który warto pielęgnować i przekazywać kolejnym pokoleniom. Z tej przyczyny radykalne wywracanie stolika społecznego zwykle okazuje się drogą donikąd. Trzeba potem wiele wysiłku, by zaleczyć rany. Zwykle jedno pokolenie na to nie wystarczy.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Być i słuchać

Anna Wardak



Always look on the bright side of life – to tytuł przeboju Erica Idle’a, komika z grupy Monty Pythona. W życiu bardzo ważny jest optymizm i zdolność szukania plusów w każdej sytuacji. Ale są też takie, które po ludzku żadnych plusów nie mają. Widzimy nieraz wokół różne problemy, splecione z tysiącami nitek tak mocno, że nie wiadomo, za którą pociągnąć, by zupełnie nie zacisnął się bardziej.

Ostatnio znajoma opowiadała mi o swojej sytuacji. Mąż z objawami zaburzeń psychicznych, dwóch

synów zachwyconych, bo pozwala im na wszystko; zawałających naukę i przyklejonych do smartfona. Ona walcząca o byt, wychowanie synów i odrobinę odpowiedzialności ze strony męża. Co robić? Wciąż walczyć, gdy złe wiatry tylko się wzmagają, a do problemów z mężem dochodzą wciąż nowe problemy z synami, nieszanującymi matki za grosz, a wpatrzonymi w „fajnego” tatę, który przynajmniej nie czepia się głupoty? Czy odpuścić i z bólem serca pozwolić synom osiągnąć „dno” i ponieść konsekwencje w postaci niezdania do kolejnej klasy i popadnięcia w kompletną abnegację wśród brudnych ubrań i naczyń, których nie chcą sprzątać? Wiedzą, że mama w końcu

i tak to zrobi, żeby mieszkanie całkiem nie zarosło brudem. Słuchałam jej długo, próbowałam coś odpowiedzieć, ale to jasne, że w tak skomplikowanej

Czasem jedyną, ale istotną rzeczą, którą możemy zrobić, jest słuchanie i towarzyszenie.

sytuacji niełatwo o jakąś złotą radę na wszystkie narastające się latami problemy. Ona jednak wyszła po tej rozmowie umocniona i powiedziała, że czuje w sobie nowe siły, by iść dalej swoją trudną drogą.

Nie zawsze możemy zdjąć krzyż z ramion tych, którym chcielibyśmy pomóc. Ale na pewno możemy ich pokrzepić i dodać im otuchy. I to też jest bardzo ważny rodzaj pomocy – słuchanie i towa-

rzyszenie. W dokumencie końcowym zakończonogo niedawno synodu mówi się o ustanowieniu w Kościele nowej posługi „słuchania i towarzyszenia”. Tu może ma to bardziej wymiar kierownictwa duchowego, ale też każdy na swoją miarę powinien rozwijać w sobie ten ważny i deficytowy dziś charyzmat. Trudne sytuacje rodzinne, długoletnia opieka nad osobą niepełnosprawną, choroba wymagająca długiej izolacji w szpitalu... Czasem jedyną, ale bardzo istotną rzeczą, którą możemy zrobić, jest właśnie słuchanie i towarzyszenie. Czas, rozmowa, współczucie, serdeczne wzięcie za rękę, przytulenie. Być i słuchać – tak niewiele i aż tyle.

Autorka jest doradczą rodzinną, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Po co pokuta?

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Nie za bardzo rozumiem sens pokuty po spowiedzi. O co tu chodzi? Bóg nam coś wybacza, dlaczego więc pozostaje kara? Skoro jest kara – to jest jakiś odwet, zemsta. A ten, kto wybaczył, chyba się nie mści?

Posłużę się przykładem budowy przez państwo autostrady. Wyobraźmy sobie, że firma budująca nie dotrzymuje terminów, marnotrawi materiały, zawyża ceny, odprowadza pieniądze podatników do własnej kieszeni itp. Można to wykonawcy wybaczyć, ale pozostaje poczucie niesprawiedliwości: ktoś się dorobił nieuczciwie naszym kosztem. Powstaje ogólnospołeczne poczucie, że uczciwość, kompetencja i praca się nie opłaca, a cwaniakom się udaje.

Można zatem tej firmie wybaczyć winę, ale jednocześnie powinna ona ponieść karę. Najważniejszym skutkiem tej kary ma być przywrócenie poczucia ładu, sprawiedliwości społecznej i szacunku dla tych, którzy pracują uczciwie. Drugą funkcją kary jest prewencja: ma ona odstraszac innych przed dorabianiem się nieuczciwym kosztem. Trzecia funkcja kary to resocjalizacja, czyli naprawienie tego, kto przestał być porządnym budowlańcem, a stał się kombinatorem. Karę możemy inaczej nazywać pokutą albo zadośćuczynieniem. Ważne, aby realizowała swoje



trzy podstawowe cele: odwetowy, czyli przywracający społeczeństwu poczucie sprawiedliwości, odstraszający, czyli prewencyjny, i resocjalizacyjny.

Podczas spowiedzi kapłan nakłada na nas pokutę, czyli karę. Ma ona spełnić wymienione już funkcje: naprawić nieporządek, dać nam nauczkę na przyszłość i pomóc w powrocie na dobrą drogę. Pokuty były kiedyś o wiele cięższe. W tzw. złotym okresie pokuty publicznej w V czy VI w. potrafiły trwać nawet kilka lat. Na przykład ktoś, kto dopuścił się zabójstwa, jako pokutnik przez rok nie wchodził w czasie Mszy do kościoła, lecz stał przed świątynią, prosząc wchodzących o modlitwę; rok uczestniczył w liturgii słowa, ale musiał wychodzić na ofiarowanie; rok klęczał przez całą liturgię. Dopiero po takiej pokucie mógł podczas liturgii Wigilii Paschalnej przyjąć Komunię Świętą. W średniowieczu za cudzołóstwo księgi pokutne przewidywały rok postu, w tym miesiąc o chlebie i wodzie. Kościół złagodził te pokuty, ponieważ ludzie często nie wykonywali ciężkich zadań.

W spowiedzi rozgrzeszenie przynosi przebaczenie. Nasze dobre uczynki, modlitwy i znośne z Jezusem cierpienia wraz z pokutą nakazaną w konfesjonale stanowią zadośćuczynienie (karę) za nasze grzechy. Kościół uczy, że lepiej wypełnić swoją pokutę za życia niż po śmierci.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Ministerstwo zbrodni

Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego poświęcony jest grudiowy numer „Biuletynu IPN”. „Bezpieka posługiwała się brutalnymi narzędziami. Osoby identyfikowane jako przeciwnicy władzy politycznej – faktyczni lub potencjalni – zwalczane były z dużą zjadliwością. Katalog narzędzi był niezwykle szeroki, obejmował: zastraszania, szantaże, grabież i niszczenie mienia, oczernianie, pobicia, zabójstwa polityczne” – pisze Piotr Musiał. Wiele metod bezpieczeństwa na Zachód Józef Światło (Izaak Fleischfarb). Jak

tworzono „ludowy aparat porządku i bezpieczeństwa”, pisze Wojciech Frązlik, a Tadeusz Ruzikowski przypomina działania bezpieki na festiwalu młodzieży w 1955 r. Są też artykuły o zawłaszczaniu warszawskich mieszkań przez MBP i o centrum szkolenia kadr bezpieki



w Legionowie. O operacji „Lawina”, w wyniku której zginęło blisko stu żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, pisze Tomasz Kurpierz. Z innych tematów są m.in. teksty o Stefanie Starzyńskim, wygnaniu biskupów katowickich i strajkach szkolnych w Miętnej i Włoszczowie w obronie krzyża./ws

Kapłańskie losy

„To pierwsza publikacja, która całościowo pokazuje we wspomnieniach życie prześladowanego Kościoła na Wschodzie i proces jego odradzania się” –

mówi autorka s. Renata Zielińska OP. Na razie ukazały się dwa tomy dotyczące kapłanów diecezjalnych w ZSRR, planowane są kolejne. Wielu bohaterów już nie żyje, ale ich świadectwa w porę zostały zachowane. „Ci kapłani po II wojnie światowej przeżyli gehennę. Kościoły były rujnowane, księża przeganiani, ludzie bali się ich przyjąć, więc mieszkali w nieludzkich warunkach” – wskazuje



dominikanka. „To cenne dzieło. Autentyczne, z serca płynące wspomnienia” – rekomenduje ks. Leszek Kryża, inicjator wydania. Jeżdżąc po tych

terenach i słuchając wspomnień najstarszych kapłanów, zapragnął on, by ich świadectwa nie przepadły. „To byłyby zbrodnie na historii, gdybyśmy o tym zapomnieli” – podkreśla. Informacje: www.wschod.misje.pl, 22 53 04 872, 22 53 04 873./bs

S. Renata Zielińska OP, „Świadectwa i wspomnienia ze Wschodu. Kapłani w ZSRR 1945–1991”, Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy KEP, Warszawa 2024, 495 s.

RECENZJE

Henryk Żeglarz, twórca portugalskiego imperium kolonialnego. To właśnie z byłych kolonii dociera do Portugalii najwięcej imigrantów



próby zatrzymania. Według zeznań policjantów 43-letni mężczyzna był uzbrojony w nóż.

Śmierć Odaira, karanego w przeszłości m.in. za kradzieże, wywołała protesty na ulicach stołecznej aglomeracji, a także rozruchy. Objęły one kilkanaście osiedli zamieszkałych głównie przez imigrantów z byłych portugalskich kolonii oraz ich potomków. Niszczono mienie publiczne i prywatne, podpalano autobusy komunikacji miejskiej i samochody. W sumie rannych zostało siedem osób, m.in. kierowca autobusu, który został ciężko poparzony, gdy do wnętrza pojazdu wrzucono koktajl Mołotowa. Dotychczas służby policyjne zatrzymały ponad trzydzieści osób.

DYSKUSJA O DEPORTACJACH

Portugalskie media coraz mniej miejsca poświęcają sprawie zamieszek w aglomeracji Lizbony i w sąsiednich miastach, jednak rozruchy nie ustały. Co kilka dni po zapadnięciu zmroku płoną auta, śmietniki, ławki. Akty wandalizmu stają się coraz powszechniejsze zarówno w dzielnicach zamieszkałych przez imigrantów i ich potomków, jak też na osiedlach w centrum Lizbony, gdzie dotychczas zdarzały się sporadycznie.

Gościnność po portugalsku

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Liczba żyjących w Portugalii imigrantów rośnie. Podobnie jak liczba konfliktów na tle społecznym. Coraz częściej opierają się one na zarzutach o rasizm.

Portugalię, zamieszkałą przez ponad 10 mln ludzi, zawsze wyróżniał wysoki odsetek osób innych ras. Podboje kolonialne w minionych wiekach sprzyjały różnicowaniu pochodzenia mieszkańców. Według danych Narodowego Instytutu Statystycznego w Lizbonie (INE) w tym iberyjskim kraju żyje aktualnie 6,2 mln osób deklarujących się

jako białe. Pozostali to obywatele wywodzący się z małżeństw mieszanych, osoby rasy żółtej bądź czarnej.

Konflikty na tle rasowym pojawiały się jednak sporadycznie, a sceny znane z ulic francuskich miast, gdzie zbuntowani imigranci lub ich potomkowie wszczynają zamieszki, należały do rzadkości. Do czasu...

NA PRZEDMIEŚCIACH

Od końca października policja podjęła kilkaset interwencji na osiedlach Lizbony oraz w jej okolicy z powodu zamieszek wszczętych po śmierci Odaira Moniza. Pochodzący z Wysp Zielonego Przylądka mieszkaniowiec osiedla Zambuja na przedmieściach portugalskiej stolicy został zastrzelony przez funkcjonariuszy, kiedy stawiał opór podczas

Portugalczyki coraz częściej przyznają, że na własnym podwórku czują się mniej bezpiecznie. Liczba osób biorących udział w manifestacjach poparcia dla policjantów rośnie. Wzrasta też liczba sympatyków trzeciej siły portugalskiego parlamentu, konserwatywnej partii Chega, opowiadającej się za zaostrzeniem kursu wobec nielegalnych imigrantów. Oskarżane o „nietolerancję wobec przybyszów” ugrupowanie Andre Ventury nie jest jedyną partią domagającą się zmian w przepisach ograniczających napływ nielegalnych imigrantów do Portugalii oraz Unii Europejskiej.

CZEGO CHCĄ POLITYCY?

Retoryka tego rodzaju coraz częściej płynie z portugalskich kręgów rządo-

wych, w tym od premiera Luisa Montenegro. W październikowej rozmowie z publiczną telewizją RTP szef centroprawicowego gabinetu zadeklarował, że jego rząd popartłby restrykcyjną politykę Unii w kwestii przyjmowania masowo napływających do Europy nielegalnych imigrantów. Dodał, że powinni być oni odsyłani do krajów swego pochodzenia. Stwierdził, że na terenie państw należących do UE muszą obowiązywać kary za bezprawne wkroczenie na terytorium Unii. Zaznaczając, że „Portugalia jest otwarta” na przyjmowanie imigrantów, podkreślił, że owo otwarcie musi mieć granice. „Aby zwalczać nielegalną imigrację, muszą istnieć mechanizmy zapewniające, że osoby, które nie przestrzegają naszych zasad, mogą zostać odesłane. Bez żadnych konsekwencji mamy bowiem otwarcie drzwi dla każdego, kto przybywa do Europy nielegalnie, i kończy się to uregulowaniem jego sytuacji” – dodał.

Czas pokaże, na ile wierna deklaracji premiera będzie kierowana przez niego centroprawicowa Partia Socjaldemokratyczna (PSD). W październiku bowiem podczas debaty w parlamencie skrytykowała ona zaprezentowany przez partię Chega

projekt ustawy o referendum w sprawie przyjmowania imigrantów spoza UE. Ugrupowanie Ventury opowiada się za ograniczeniem ich napływu poprzez ustalenie maksymalnych kwot przyjmowania w Portugalii przybyszów spoza Unii. Wśród nich aktualnie dominują Brazylijczycy, których jest już prawie milion.

IMIGRANCY I BEZDOMNI

Zaostrzająca politykę migracyjną Portugalia, która we wprowadzonej w tym roku ustawie domaga się od przybyszów z państw spoza UE m.in. dokumentów potwierdzających, że przybyli do pracy, zmieniła kurs także wobec licznie koczujących w dużych miastach bezdomnych. Większość z nich, jak dowodzą statystyki, stanowią właśnie imigranci, nierzadko osoby, które przybyły nielegalnie.

Od września w aglomeracji Lizbony przeprowadzono kilka dużych akcji służących usunięciu kilkuset bezdomnych z najbardziej popularnych wśród turystów miejsc portugalskiej stolicy, m.in. dworców kolejowych i autobusowych, a także okolic deptaków. Najwięcej bezdomnych miejskie służby wydalili z Parku Narodów, na którym w 1992 r. odbyły się w Lizbonie

targi Expo. Wielu bezdomnych koczowało tam na dworcu Oriente, jednym z głównych węzłów komunikacyjnych portugalskiego miasta, znanym dobrze uczestnikom ostatniej edycji Światowych Dni Młodzieży w sierpniu 2023 r.

ODSYPIANIE POD URZĘDEM

Dokładna liczba mieszkających w Portugalii imigrantów nie jest znana. Stale bowiem napływają nowi, a dane służb państwowych są nieprecyzyjne. Z oficjalnych statystyk wiadomo, że w kraju mieszka legalnie ok. 1,1 mln obcokrajowców. Ich szybko rosnąca liczba widoczna jest szczególnie w najmłodszym pokoleniu. Według portugalskiego ministerstwa oświaty tylko od 2018 r. napłynęło do Portugalii 90 tys. dzieci w wieku szkolnym. Obecnie stanowią już blisko 15 proc. wszystkich uczniów szkół podstawowych i średnich.

Jedną z trudności w oszacowaniu liczby obcokrajowców i przyczyną chaosu w związku z wydłużającymi się procedurami wydawania pozwoleń na pobyt stały jest reforma administracji publicznej. Powstała w 2023 r. Agencja ds. Integracji, Migracji i Azylu (AIMA) zastąpiła niewydolny Urząd ds. Obcokrajowców i Granic (SEF), ale nie poprawiła sytuacji. Jej biura są stale oblegane przez obcokrajowców, a długie kolejki stanowią codzienność. Cudzoziemców nocujących pod urzędami przybywa.

Rośnie też liczba policjantów pilnujących biur AIMA, gdyż wraz z zaostrzeniem w tym roku wymogów dotyczących legalizacji pobytu nasiliły się protesty. Zgodnie z nową regulacją w sytuacji, gdy poinformowani o obowiązku uiszczenia taksy imigranci nie zapłacą w ciągu 10 dni 400 euro, proces ich legalizacji zostanie wstrzymany. Wprawdzie większość oczekujących w kolejkach obcokrajowców gotowa jest uiścić nową opłatę, ale utarczki z urzędnikami i policją dotyczą ograniczonej liczby miejsc dla petentów.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl



Podczas pojedynku Ligi Narodów Portugalia–Chorwacja imigranci byli powszechni zarówno na trybunach stadionu w Lizbonie, jak i wśród obsługi meczu

Dramatyczne wydarzenia w Gruzji budzą obawy i zdziwienie. Jak to możliwe, że kraj, który od Rosji tak wiele wycierpiał, nagle ku Rosji się zwraca, rezygnując z perspektywy członkostwa w Unii Europejskiej?

Czy jest to efekt rosyjskiej ingerencji w gruzińskie wybory? W połowie listopada gruzińska Centralna Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki: rządzące Gruzjińskie Marzenie zdobyło prawie 54 proc. głosów. Prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili i opozycja nie uznali tej decyzji. Dowodzą,

W 2003 r. były minister sprawiedliwości Micheil Saakaszwili doprowadził do takiego buntu, nazwanego potem rewolucją róż. W 2004 r. Saakaszwili został wybrany na prezydenta. Niestety, w kolejnych latach przeciwnicy zarzucali mu dążenie do wprowadzenia rządów autorytarnych i przypisywali odpowiedzialność za gigantyczną korupcję i spadek poziomu życia. Zdaniem opozycji Saakaszwili nadał przywileje wojsku i policji, ograniczał wolność mediów, z walki z korupcją uczynił narzędzie prześladowania opozycji, a w więzieniach przyzywał na tortury.

Trudno więc się dziwić, że wyrósł mu silny przeciwnik: opozycyjna koalicja nosząca nazwę Gruzjińskie Marzenie, kierowana przez miliardera Bidzinę Iwaniszwilego. Bezpośrednim powodem wielkiej zmiany, która dokonała się w 2012 r., było opublikowanie nagrań wideo pokazujących gruziń-

Protest przed budynkiem parlamentu w Tbilisi w Gruzji



fot. PAP/EP/David Mdzinarshvili

Gruzja odpływa na wschód

Piotr Kościński

że podczas wyborów doszło do nieprawidłowości, w tym nacisków na wyborców i złamania tajemnicy głosowania. – To poziom oszustwa, z jakim nie mieliśmy wcześniej do czynienia – mówiła pani prezydent. Tymczasem premier Irakli Kobachidze poinformował, że zawiesza rozmowy o członkostwie w UE. Jak podkreślił, rząd zdecydował się nie umieszczać tego tematu w harmonogramie obrad przez najbliższe cztery lata. Będzie odmawiał także jakichkolwiek dotacji z budżetu UE.

PROROSYJSKIE MARZENIE

Demokracja w Gruzji ma się nie najlepiej, i to od lat. Tylko jedne wybory parlamentarne w ciągu ostatnich trzech dekad – kiedy w 2012 r. Gruzjińskie Marzenie przejęło władzę od Zjednoczonego Ruchu Narodowego, kierowanego przez Micheila Saakaszwilego – odbyły się w sposób całkowicie pokojowy. Najskuteczniejszym sposobem na zmianę rządów w tym kraju są bowiem wielkie społeczne bunt.

skich strażników więziennych bijących i molestujących seksualnie więźniów. W efekcie Gruzjińskie Marzenie wygrało, Iwaniszwili został premierem, a Saakaszwili po upływie prezydenckiej kadencji w 2013 r. opuścił kraj. Później w Gruzji przeprowadzono reformę konstytucji, polegającą na zdecydowanym zmniejszeniu roli prezydenta na rzecz premiera i parlamentu.

Gruzjińskie Marzenie jest prorosyjskie. Co szczególnie bulwersuje opozycję, ostatnio przejęło narrację Rosji, że to władze w Tbilisi są winne wojny w 2008 r. Jeszcze przed wyborami Iwaniszwili (dziś niesprawujący żadnego urzędu) oświadczył, występując w Gori (które podczas wojny było zajęte przez Rosjan), że zaraz po zwycięstwie wyborczym jego ugrupowania „podlegacze wojenni” zostaną skazani, a Gruzja poprosi o wybaczenie swych „osetyjskich braci”. Zdaniem zwolenników Saakaszwilego i całej opozycji to Rosja ingerowała w politykę należącej do Gruzji autonomicznej Osetii Południowej, a Gru-

zini jedynie usiłowali zaprowadzić tam porządek i przywrócić zwierzchnictwo władz w Tbilisi. Natomiast Rosjanie twierdzą, że ich działanie było „misją pokojową” mającą uratować Osetyjczyków. Gruzjińskie Marzenie przychyliła się do wersji rosyjskiej.

Ale może nie należy się temu dziwić? Iwaniszwili prowadził w Rosji liczne biznesy. Według organizacji Transparency International Georgia po wejściu do polityki w 2011 r. Iwaniszwili oświadczył, że sprzeda wszystkie swoje firmy w Rosji. I uczynił to, ale jedynie z tymi zarejestrowanymi na jego nazwisko. Tymczasem udało się stwierdzić, że za pośrednictwem spółek zarejestrowanych np. na Wyspach Dziewiczych po 2012 r. wciąż posiadał w Rosji liczne dochodowe firmy. Bliska współpraca z Rosjanami jest więc dla niego bardzo korzystna.

UZALEŻNIENIE OD ROSJI

W Gruzji bardzo dynamicznie rozwija się gospodarka. Według prognoz Azjatyckiego Banku Rozwoju (ADB)



w 2024 r. wzrost PKB osiągnie bardzo wysoki poziom – aż 7 proc. W przypadku Polski prognozy mówiące o trzyprocentowym wzroście mogą być zbyt optymistyczne, a przecież jesteśmy jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek UE. Szybko też wzrasta wymiana handlowa Gruzji z zagranicą – od stycznia do października br. o 7,4 proc. Największym partnerem handlowym pozostaje Turcja, ale na drugim miejscu jest Rosja. I tak naprawdę gruzińska gospodarka jest w znacznym stopniu zależna od rosyjskiej.

Można to pokazać na przykładzie gruzińskiego wina, popularnego i w naszym kraju. Jego producenci są całkowicie uzależnieni od rosyjskiego rynku. Co prawda dociera ono i do Europy, ale aż 65 proc. produkcji trafia właśnie do Rosji. I co ciekawe, poczynając od 2006 r., przez dłuższy czas jego wwóz na terytorium Rosji (podobnie jak wwóz znakomitej gruzińskiej wody mineralnej) był zabroniony. W przypadku importu Gruzini są zależni od rosyjskiej ropy i gazu, choć tu ich sytuacja jest nieco lepsza – mogą bowiem kupować te ważne surowce w Azerbejdżanie czy Iranie.

W 2023 r. obywatele Rosji zarejestrowali w Gruzji ponad 11 tys. firm. Część z nich została założona przez

Rosjan, którzy ze swego kraju wyjechali (także uciekając przed wojną) – ale nie wszystkie. W sumie w tym stosunkowo niewielkim kraju jest zarejestrowanych aż 26 tys. przedsiębiorstw należących do Rosjan. W tym samym roku do Gruzji przybyło z Rosji 1,4 mln turystów, a więc ponad jedna czwarta wszystkich gości z zagranicy.

Co prawda UE jako całość pozostaje ważnym partnerem handlowym dla Gruzji, lecz w ostatnich latach wymiana handlowa nie tylko nie rośnie, ale nawet spada. Szczególnie trudno jest Gruzinom cokolwiek do Unii wyeksportować; co ciekawe, akurat Polska znalazła się w czołówce krajów importujących gruzińskie wino. Zdecydowanie więcej Gruzja w Unii kupuje, ale część tych zakupów jest dokonywana tak naprawdę na potrzeby Moskwy, która omija w ten sposób unijne sankcje. I znów się okazuje, jak bardzo gruziński handel zagraniczny jest uzależniony od Rosji...

BĘDZIE DWUWŁADZA?

Po wyborach i starciach w Tbilisi jako pierwsze zareagowały USA oraz państwa bałtyckie. Administracja ame-

rykańska postanowiła zawiesić strategiczne partnerstwo z Gruzją, a dwóch senatorów z komisji spraw zagranicznych, republikanin i demokrata, wezwało Departament Stanu do nałożenia sankcji na gruzińskie władze. Nieoficjalnie wiadomo, że może to nastąpić wkrótce. Z kolei Litwa, Łotwa i Estonia postanowiły nałożyć sankcje „na tych, którzy tłumili uzasadnione protesty w Gruzji”. „Przeciwnicy demokracji i łamiący prawa człowieka nie są mile widziani w naszych krajach” – oświadczyli szefowie dyplomacji tych trzech państw. „Czarna lista” zakazu wjazdu obejmuje jedenaście gruzińskich osobistości, takich jak minister spraw wewnętrznych i jego zastępcy. Znalazł się na niej także Iwaniszwili. Unia Europejska jako całość podejmie stosowne decyzje niedługo.

A w Gruzji możliwa jest dwuwładza. Prezydent Zurabiszwili oświadczyła, że nowy parlament jest nielegalny, a więc nie ma możliwości wyboru nowego szefa państwa. A wyboru dokonuje Kolegium Elektorów, złożone z 300 osób, przy czym połowę stanowią

USA postanowiły zawiesić strategiczne partnerstwo z Gruzją, a wkrótce mogą nałożyć sankcje na gruzińskie władze.

deputowani do parlamentu (liczącego 150 osób), a drugą – przedstawiciele regionów. Tymczasem wybory zapewne się odbędą. Kandydatem na prezydenta

jest były piłkarz Micheil Kawelaszwili z prorosyjskiej, nacjonalistycznej partii Siła Ludu, sprzymierzonej z Gruzijnim Marzeniem. Kawelaszwili grał i w brytyjskim Manchesterze City, i w klubach szwajcarskich. Teraz twierdzi, że opozycja jest kontrolowana przez amerykańskich kongresmenów, mających „nienasyconą chęć zniszczenia” jego kraju, a w tym celu planują „rewolucję z użyciem przemocy i ukrainizację Gruzji”. Możemy więc spodziewać się dalszych niepokojów w tym kaukaskim państwie. Oby nie zakończyły się wariantem białoruskim.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Człowiek jest zaprogramowany na to, by osiągnąć szczęście. Bez nadziei na coś większego niż nasze zmienne i przemijające życie staje się to niemożliwe.

gnięcia. Nadzieja raz oszukana niekiedy nie chce wrócić do pierwotnego stanu.

Nadzieja to również przekonanie, że uda nam się zachować osiągnięte już dobro. Jak zauważa filozof prof. Zbigniew Pańpuch, nadzieja musi dotyczyć dóbr już osiągniętych, ponieważ „człowiek, sam będąc bytem przygodnym i żyjąc wśród dóbr przygodnych, może je w różny sposób

niejsi. Umiemy z dystansem oceniać nasze życiowe cele.

Obok rozumu, który pomaga nam właściwie korzystać z doświadczeń życia, mamy jeszcze mądrość ludzi nas otaczających. Rodzice, dziadkowie, przyjaciele – oni mogą uczyć nas nadziei przez to, co przekażą nam w darze. Każde spotkanie z każdym człowiekiem może pobudzać w nas nadzieję. W dobrych przykładach ukry-

Nadzieja na szczęście

ks. Łukasz Piotrowski

Od samego początku życia pozostajemy w oczekiwaniu na coś, co przybliży nas do szczęścia, lub pragniemy zachować to, co już mamy jako nasze dobro. Taką postawę filozofia człowieka nazywa nadzieją. Przyjście na świat Jezusa Chrystusa nadało tej postawie jeszcze głębsze znaczenie. Narodzone w ubogim żłóbku Dziecię stało się źródłem nadziei żywej.

NADZIEJA LUDZKA

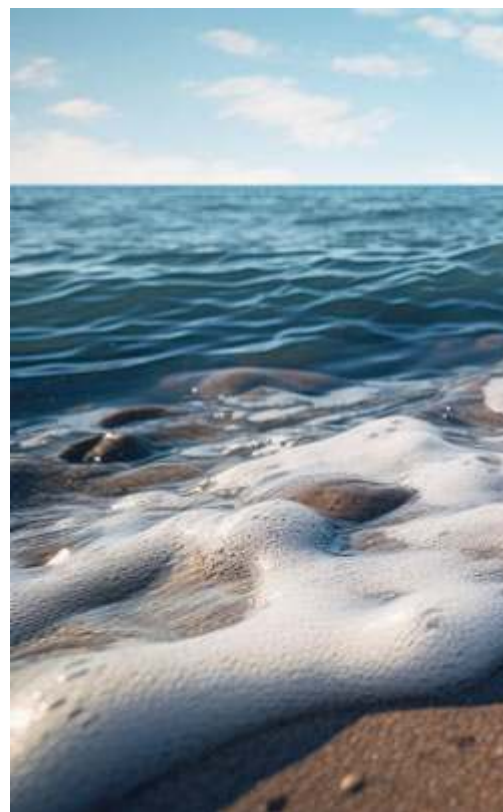
W pierwszej kolejności wyraża i podtrzymuje w człowieku oczekiwanie na osiągnięcie jakiegoś ważnego dobra. Pobudza wolę działania. Bez nadziei człowiek popada w stan apatii, a następnie rozpacz, jeśli w jego przeczuciu nic dobrego go w życiu nie czeka.

W zależności od etapu życia chcemy osiągać różne dobra. Dziecko chce poznawać świat przez zabawę. Uczeń – osiągać sukcesy w szkole i w życiu towarzyskim. Osoba dorosła będzie miała nadzieję na zbudowanie dojrzałego życia rodzinnego i sukces zawodowy. Człowiek w podeszłym wieku ma nadzieję na dobre życie swojego potomstwa oraz pogodną starość w zdrowiu i bliskości z innymi. Możemy odnaleźć w sobie jeszcze wiele innych dóbr, które będą pobudzały nasze życie. Ostatecznie bez nadziei staje się ono nieznośne. Dlatego warto szukać mądrych celów do osią-

utracić”. Jest to twierdzenie określające tragizm naszego istnienia. Dążymy do tego, by jak najbardziej zabezpieczyć swoje życie, a kiedy jesteśmy u kresu tych działań, pojawia się pytanie o trwałość osiągnięć. Czy długo będę zdrowy? Czy moja rodzina przetrwa? Takie i podobne pytania pojawiają się niemal od razu po tym, jak zauważę, że na obecną chwilę wszystko jest dobrze, a moje życie osiągnęło stan stabilizacji. Wtedy nadzieja okazuje się postawą bardzo potrzebną, bez której nie sposób docenić osiągniętej stabilizacji i wytrwać na dalszej drodze do szczęścia. Inaczej lęk przed stratą tego, co mam, pożre radość z osiągniętych już dóbr.

W podtrzymaniu nadziei pomaga nam nasza rozumna natura. Rozumem jestem w stanie poznać i ustalić, które dobra są najważniejsze i jak o nie dbać, aby nie utracić tych rzeczywiście istotnych. Iluż ludzi zobaczyło bezsens swojego życia, gdy zauważyli, że ich życiowe walki były toczone nie o to, co ważne? Wraz z upływem czasu nabieramy do-

świadczenia i dystansu do tego, co wydawało nam się bardzo ważne na jednym etapie życia, natomiast na innym etapie traciło znaczenie, a co innego je zyskiwało. Umiejętność dostrzeżenia i docenienia dobra, które chcemy zachować, wiąże się z roztropnością. Dzięki niej jesteśmy o wiele bezpiec-



ta będzie inspiracją do takich samych działań, w złych natomiast – przestroga przed błędami, których nie warto popełnić. W filozoficznym ujęciu nadziei to właśnie spotkanie z osobą jest wymiarem życia, w którym nadzieja realizuje się w najwyższym stopniu. Przywoływany już prof. Zbigniew Pańpuch zauważa, że dla jednej osoby wyłącznie druga osoba może być kimś adekwatnym. Gdybyśmy otaczali się tylko rzeczami, to niemożliwa byłaby jakakolwiek komunikacja, dzielenie się swoim życiem, emocjami itp. Człó-

Kościół nazywa nadzieję jedną z cnót teologalnych, czyli takich, które łączą z Bogiem, a bardziej plastycznie – „dają Boga”.

wiek bez drugiego człowieka usechłby jak roślina bez wody.

NADZIEJA CHRZEŚCIJAŃSKA

Nadzieja jako oczekiwanie na dobro albo nadzieja jako przekonanie o zachowaniu dobra już osiągniętego realizuje się w życiu każdego człowieka, bez względu na jego wiarę czy niewiarę. W przebiegu życia okazuje się jednak, że pojawiają się sytuacje i doświadczenia, które rodzą pytanie o głębszy sens. Zauważamy, że wszystko przemija, my również. Przychodzimy i odchodzimy. Śmierć zadaje każdemu z nas najpoważniejsze pytanie: Czy jest coś większego niż ona? Jeśli nie, to nasze życie staje się pozbawio-

z przedstawień sztuki antycznej: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego [...] Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23 [22], 1. 4). Jezus został dla pierwszych chrześcijan przewodnikiem na drogach życia; również w czasie, kiedy nadzieja jest najbardziej potrzebna, czyli w czasie choroby, odchodzenia, śmierci. „Świadomość, że istnieje Ten, kto również w śmierci mi towarzyszy i którego «kij i laska dodają mi pociechy», tak że «zła się nie ulękę» (por. Ps 23, 4), stała się nową «nadzieją» wschodzącą w życiu wierzących” – podsumowuje papież.

Spotkanie z Jezusem stało się dla pokoleń ludzi najsilniejszym źró-

dzieja dla chrześcijan staje się czymś, co jest w danej chwili, co się urzeczywistnia już teraz.

Chrześcijańskie spojrzenie na nadzieję różni się zasadniczo od czysto ludzkiego. Nadzieja nie jest po prostu oczekiwaniem ani przekonaniem, że coś utrzymam w swoim posiadaniu. Nadzieja chrześcijańska już jest „posiadaniem Boga”.

NADZIEJA W KOŚCIELE

Kościół nazywa nadzieję jedną z cnót teologalnych, czyli takich, które łączą mnie z Bogiem, a bardziej plastycznie „dają mi Boga”. Obok nadziei cnotami teologalnymi są jeszcze wiara i miłość. Wiara pobudza mój rozum do poznawania prawd o Bogu, nadzieja daje mi Boga, którego poznałem w wierze, a miłość jest tym „impetem życia”, dzięki któremu przemienia się świat. Cnoty teologalne otrzymujemy od Boga w czasie chrztu i są w nas załącznikiem Bożego życia i „Bożej chwały”. Jedyne, co mamy z nimi zrobić, to wzorem Jezusa „czynić postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (zob. Łk 2, 52), czyli dbać o to, co nazywamy stanem łaski uświęcającej, i rozwijać swoje życie zgodnie z Bożymi przykazaniami. A wtedy będzie w nas więcej wiary, więcej nadziei i więcej miłości – więcej Boga.

Nadzieja, która jest cnotą i wzrasta dzięki łasce Bożej, to jedno z imion nowego życia. Fundamentem tego życia jest Bóg, który przez swoje Słowo i przykazania pomaga nam w odpowiednich proporcjach układać życiowe sprawy. Bóg daje nam łaskę przez posługę Kościoła, abyśmy podtrzymywali w sobie Jego życie. Jeśli umiejętnie przyjmimy nadzieję Bożą, której obraz znajdujemy w życiu Chrystusa, to nasze cele, hierarchia wartości, wybory i pragnienia znajdą właściwą miarę. Życie stanie się po prostu lepsze, bo „taka nadzieja zawieść nie może”, jak pisał do Rzymian św. Paweł.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii

redakcja@idziemy.com.pl



foto. rorozaa/freepik

ne nadziei głębszej, zdolnej do udzielenia zadowalającej odpowiedzi na dylematy przemijania.

Na starożytnych sarkofagach chrześcijańskich znajdujemy na nie odpowiedź. Pojawia się na nich wizerunek pasterza, który odsyła do prawdziwego Pasterza, czyli Jezusa Chrystusa. Jak pisał Benedykt XVI w encyklice o nadziei *Spe salvi*, chrześcijanie wywodzący się z Rzymu odczytywali obraz pasterza w nowej perspektywie, która nadawała nowe znaczenie postaci tak dobrze znanej starożytnym

dłom nadziei. Święty Paweł w Liście do Efezjan pisze do adresatów, że zanim spotkali Chrystusa, byli ludźmi jakby „niemającymi nadziei ani Boga na tym świecie” (por. Ef 2, 12). Benedykt XVI komentuje te jego słowa wymownym zdaniem: „Pomimo że mieli bogów, «nie mieli Boga» i w konsekwencji żyli w mrocznym świecie, bez jasnej przyszłości”. Wejść w relację z jednym Bogiem oznacza wejść w posiadanie nadziei, której nieustannie bijącym i żywym źródłem staje się Bóg – Jezus Chrystus. Dlatego na-





DAJ SIĘ ZASKOCZYĆ

Co do tego, że „każdy święty chodzi uśmiechnięty”, zdania są mocno podzielone. Uwzględniając introwertyków, flegmatyków czy osoby sterane życiem, można mieć wrażenie, że niektórzy nie mieliby szansy na królestwo Boże. Dzisiejsza niedziela to *Gaudete*, niedziela radości. Czy każdy chrześcijanin jest powołany do radosnego przeżywania życia?

Adwent to oczekiwanie. Pewien starszy, dobrotliwy proboszcz podzielił się ostatnio przemyśleniem: „Każdy na coś czeka”. I dodał: „Jedni na probostwo, drudzy na pomyślny audyt w firmie, niektóre kobiety na potomka, niektórzy panowie na pozytywną odpowiedź na oświadczyzny, a mieszkańcy lewobrzeżnej Warszawy – na nowego ordynariusza, arcybiskupa Adriana”.

Każde oczekiwanie wiąże się z niepewnością, być może jakimś lękiem, a przynajmniej stresem. Czas związany jest z napięciem. Ale przecież oczekiwanie na prezenty od św. Mikołaja w dzieciństwie też wiązało się z napięciem, o którym nikt nie powie, że było przykre albo przepełnione cierpieniem. Jest coś fascynującego w oczekiwaniu. Zastanawiam się, czy w dobie internetu i sprawnej wymiany komentarzy jeszcze jesteśmy w stanie dać się zaskoczyć.

Prorok Sofoniasz bardzo zachęca do radosnego śpiewu na cześć naszego Boga. Wszak dobry Bóg jest coraz bliżej! Niewiele trzeba, by sobie to uświadomić, a efekt jest taki, że radość przychodzi sama. Sofoniasz w pierwszym czytaniu upatruje źródeł radości w oddaleniu wyroków Pana i odsunięciu nieprzyjaciela. Niewiele się zmieniło. Mogę cieszyć się z tego, że widzę na horyzoncie nadchodzącego Boga, że widzę dobro, a nie zło. Cieszę się z tego, że w czasie modlitwy wieczornej mogę przyznać: tak, dziś w ciągu dnia spotkałem Boga. Cieszę się z tego, że po wyjściu z kościoła mogę powiedzieć: tak, na Mszy Świętej spotkałem Boga i usłyszałem konkretne wskazówki dotyczące mojego życia.

Przychodzimy po całym tygodniu pracy na niedzielną Eucharystię. Mamy różną kondycję psychiczną i różny bagaż doświadczeń. Być może towarzyszy temu nie tylko błogie poczucie dobrostanu, ale też trochę zmęczenia. Bóg z nas nie kpi, gdy mówi: „Raduj się! Ciesz się!”. Niezależnie od okoliczności zewnętrznych, sukcesów, zdrówka – dostrzegaj dobro wokół siebie. Daj się zaskoczyć i uciesz się z tego.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU – GAUDETE

15 grudnia 2024

Czytanie z Księgi proroka Sofoniasza
3, 14-17

Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Odalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela; Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego. Owego dnia powiedzą Jerozolimie: „Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce!”. Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi cię swoją miłością, wznieście okrzyk radości.

Psalm responsoryjny
Iz 12, 2-6

Refren: Głośmy z weselem: Bóg jest między nami.

Oto Bóg jest moim zbawieniem!
Jemu zaufam i bać się nie będę.
Pan jest moją pieśnią i mocą,
i On stał się moim zbawieniem.

Wy zaś z weselem czerpać będziecie wodę ze źródeł zbawienia.
Chwalcie Pana, wzywajcie Jego imienia!
Ukażcie narodom Jego dzieła,
przypominajcie, że Jego imię jest chwalebne.

Śpiewajcie Panu, bo czynów wspaniałych dokonał!
I cała ziemia niech o tym się dowie.
Wznos okrzyki i wołaj radośnie, mieszkanko Syjonu,
bo wielki jest wśród ciebie Święty Izraela.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian
4, 4-7

Bracia! Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość łagodność: Pan jest blisko! O nic się już nie martwcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Duch Pański nade mną,
posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

3, 10-18

Gdy Jan nauczał nad Jordanem, pytały go tłumy: „Cóż mamy czynić?”. On im odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Przyszli także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i rzekli do niego: „Nauczycielu, co mamy czynić?”. On im powiedział: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono”. Pytali go też i żołnierze: „A my co mamy czynić?”. On im odpowiedział: „Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na waszym żołdzie”. Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w swych sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w rękę dla oczyszczenia swego omłotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”. Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.



KALENDARIUM LITURGICZNE

16 grudnia

Lb 24, 2-7. 15-17a; Ps 25, 4-9; Mt 21, 23-27

17 grudnia

Rdz 49, 1a. 2. 8-10; Ps 72, 1b-4b. 7-8. 17; Mt 1, 1-17

18 grudnia

Jr 23, 5-8; Ps 72, 1b-2. 12-13. 18-19ab; Mt 1, 18-24

19 grudnia

Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71, 3-4a. 5-6b. 16-17; Łk 1, 5-25

20 grudnia

Iz 7, 10-14; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 1, 26-38

21 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła

PnP 2, 8-14 lub So 3, 14-17; Ps 33, 2-3. 11-12. 20-21; Łk 1, 39-45



fol. PAP/EPN/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

PEŁNIA CZŁOWIECZEŃSTWA

Niepokalana nie jest mitem, abstrakcyjną doktryną czy nieosiągalnym ideałem. Jest propozycją pięknego i konkretnego projektu, modelem naszego człowieczeństwa w pełni urzeczywistnionym, poprzez który, dzięki łasce Bożej, wszyscy możemy przyczynić się do zmiany naszego świata na lepsze. (...)

Dzisiaj spoglądamy na Maryję Niepokalaną i prosimy Ją, aby Jej Serce pełne miłości zdobyło nas, aby nas nawróciła i uczyniła z nas wspólnotę, w której dzieciństwo, oblubieństwo i macierzyństwo są regułą i kryterium życia: w której rodziny spotykają się ze sobą, małżonkowie dzielą się wszystkim, ojcowie i matki są obecni całymi sobą blisko swoich dzieci, a dzieci troszczą się o swoich rodziców. Oto piękno, o którym mówi nam Niepokalana, to jest „piękno, które zbawia świat” i przed którym my również chcemy odpowiedzieć Panu, jak Maryja: „Oto ja (...), niech mi się stanie według słowa twego”.

Z homilii w bazylice św. Piotra, 8 grudnia

W CZYM POKŁADAM NADZIEJĘ?

Radujmy się i my, bo Niepokalana dała nam Jezusa, który jest naszym zbawieniem!

Bracia i siostry, kontemplując to misterium, zadajemy sobie pytanie: w naszych czasach, wstrząsanych wojnami i skoncentrowanych na dążeniu do posiadania i dominacji – w czym pokładam swoją nadzieję? W sile, w pieniądzu, w potężnych przyjacielach czy w nieskończonym miłosierdziu Boga? A w obliczu blichtru fałszywych modeli, które krążą w mediach i internecie – gdzie szukam szczęścia? Gdzie jest skarb mojego serca? Czy znajduje się on w fakcie, że Bóg kocha mnie bezinteresownie, że Jego miłość zawsze mnie uprzedza i jest gotowa mi przebaczyć, gdy wracam do Niego skruszony? Czy też łudzę się, próbując za wszelką cenę bronić swojego „ja” i swojej woli?

Przed modlitwą Anioł Pański 8 grudnia

NIE GŁOŚCIE SIEBIE

Pierwszą rzeczą, która zależy od nas, jest modlitwa, aby zstąpił Duch Święty. Drugą jest to, aby nie chcieć głosić siebie, lecz Pana Jezusa. A jeśli idzie o kaznodziejstwo, to bardzo często mamy do czynienia z długimi kazaniami – 20-, 30-minutowymi. (...) Proszę was, kazanie musi być ideą, uczuciem i propozycją zastosowania w życiu, i nie może trwać dłużej niż 10 minut, nie, nigdy, to bardzo ważne.

Drugą rzeczą jest to, jak wspomnieliśmy, aby nie chcieć głosić siebie, lecz Pana Jezusa.

Do straszliwej zbrodni doszło 27 grudnia 1939 r. w podwarszawskim Wawrze. Niemcy rozstrzelali 106 niewinnych mieszkańców, z których najmłodszy miał zaledwie 15 lat. Realizowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej, co stanowiło później regułę w uruchomionej na okupowanych ziemiach polskich machinie terroru.

Święta Bożego Narodzenia 1939 r. były dla Polaków najsmutniejsze od lat. Poruszającym tego świadectwem stała się „Kolęda warszawska” napisana przez Stanisława Balińskiego, w której poeta wołał do Matki Bożej:

*O, Matko, odłóż dzień Narodzenia
na inny czas,*

*Niechaj nie widzą oczy Stworzenia,
jak gnębią nas.*

*Niechaj się rodzi Syn najmilejszy
wśród innych gwiazd,*

*Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym
ze wszystkich miast.*

*Bo w naszym mieście, które pamię-
tasz z dalekich dni,*

*Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz świe-
że od krwi.*

W pierwszy dzień poświąteczny lotem błyskawicy rozeszła się po Warszawie wieść, że w nieodległym Wawrze policja niemiecka rozstrzelała niewinnych mieszkańców. Nie była to pierwsza zbrodnia dokonana przez okupantów. Od jesieni trwały zakrojone na szeroką skalę akcje aparatu bezpieczeństwa III Rzeszy wymierzone w polską inteligencję i działaczy rodzącego się podziemia niepodległościowego. W ogrodach sejmowych co jakiś czas padały strzały, których ofiarami byli przedwojenni działacze polityczni i społeczni, 18 grudnia w Bochni rozstrzelano 52 osoby, w tym członków Organizacji Orła Białego, w noc wigilijną w Lublinie pozbawiono życia kilku wykładowców KUL i urzędników wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej, w podwarszawskiej Zielonce rozstrzelano kilku harcerzy, którzy 11 listopada wywiesili ręcznie wykonany plakat ze słowami „Roty”: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił”. Jednak zbrodnia wawerska, z uwagi na skalę i kontekst, wprawiała w przerażenie. Polacy uzmysłowili sobie, że terror może dotknąć każdego,

doszło do szamotaniny z dwoma podoficerami niemieckiego batalionu budowlanego. Bandyci wyjęli broń i padły strzały. Jeden Niemiec zginął natychmiast, drugi w drodze do szpitala.

Wiadomość o tym zdarzeniu dotarła błyskawicznie do Maxa Daumego, zastępcy dowódcy 31 pułku Ordnungspolizei w Warszawie. Wysłał on do Wawra i Anina dwie kompanie niemieckiej

Męczennicy z Wawra

Jan Józef Kasprzyk



Pomnik i cmentarz ofiar niemieckiej zbrodni

fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

bez względu na to, czy jest zaangażowany w działalność konspiracyjną, czy nie. Każdy mógł stracić życie. Ta metoda była jednym z filarów polityki niemieckich władz okupacyjnych.

WYROK NA NIEWINNYCH

Wieczorem 26 grudnia do wawerskiej restauracji Antoniego Banaszka przy ulicy Widocznej weszło dwóch pijanych pospolitych przestępców, Marian Prasula i Stanisław Dąbek. Przed wojną byli wielokrotnie skazywani przez polskie sądy, odbywali też karę więzienia na Świętym Krzyżu, gdzie zamykano najgroźniejszych bandytów, a skąd wydostali się w pierwszych dniach wojny. Do Wawra dotarli z Otwocka, gdzie dokonali napadu rabunkowego, dotkliwie raniąc przy tym polskiego policjanta. W restauracji wywołali awanturę, w wyniku której

żandarmerii w sile trzystu ludzi. Jak się okazało, nie po to, aby ująć sprawców mordu, ale by aresztować prawie 120 mężczyzn, niemających nic wspólnego z incydentem. Mordercy zbiegli. Stanisław Krupka, wójt Wawra, próbował tłumaczyć dowodzącemu akcją Friedrichowi Wenzlowi, że „zebrani ludzie są niewinni, tak jak ja wszyscy zostali z łóżka i z domu zerwani i nie wiedzą nawet, o co chodzi; że przecież Wawer jest wlotowym osiedlem do Warszawy, że są różne elementy i mógł zajść po prostu jakiś tragiczny wypadek, ale w żadnym razie ci ludzie nie brali w tym udziału i o niczym nie wiedzą”. Żandarmi pozostali głusi na te tłumaczenia. Z premedytacją realizowali swój plan. Za przypadkową śmierć dwóch Niemców „karę” ponieść miało ponad stu niewinnych ludzi, wśród których byli miejscowi rzemieślnicy, kupcy, dzienni-

karze, a także przyjezdni, którzy odwiedzali rodziny z okazji świąt.

SIŁA PONAD PRAWEM

Po kilku godzinach do Wawra dotarł Max Daume i zarządził posiedzenie „sądu doraźnego”. Oznaczało to spisanie personaliów zatrzymanych i wydanie na nich wyroku śmierci. Jak podaje Jerzy Ślaski, wśród aresztowanych był Daniel Gering, Niemiec z pochodzenia, który wybrał Polskę jako ojczyznę i przed wojną pracował w Banku Gospodarstwa Krajowego. Przeglądając jego dokumenty, żandarmeria zadali mu pytanie: *Pole oder Deutsche?* („Polak czy Niemiec?”). Od odpowiedzi zależało jego życie. Gering bez wahania stwierdził: „Jestem Polakiem”. Oslupiali oprawcy ponawiali pytanie trzykrotnie, ale odpowiedź była taka sama: „Jestem Polakiem”. Wściekli żandarmi pobili go i dołączyli do skazańców.

Pierwszego zamordowano właściciela restauracji, wieszając go nad drzwiami lokalu. Pozostałych spędzono na plac między ówczesnymi ulicami Błękitną i Spiżową i w blasku reflektorów samochodowych otworzono ogień z karabinów maszynowych. Egzekucję cudem przeżyło sześciu mężczyzn, którzy pozorowali śmierć. Był wśród nich Stanisław Piegat, który po latach opowiadał: „Ustawiono nas w szeregu, kazano zdjąć kapelusze i uklęknąć. Gdy usłyszałem strzały z karabinu maszynowego, upadłem twarzą do ziemi. Posłyszałem z obu stron rżenie. Usłyszałem pojedyncze strzały. Zorientowałem się, że ktoś idzie i dobija strzałami rannych. Zastygłem w bezruchu. Co kilka minut słyszałem serie z karabinu maszynowego, pomiędzy zaś seriami pojedyncze strzały. Tak trwało chyba ze dwie godziny”.

ZA NIC KONWENCJE

Nad ranem w miejsce zbrodni zaczęły docierać rodziny ofiar. „Niewypowiedziana rozpacz ogarnęła wszystkich – wspominała Janina Przedlacka, która straciła męża i syna. – Ludzie biegali jak obłąkani. Płakali, wyli z bólu i bezradności, przysięgali odwet. Chcieli zabrać zabitych do domów. Stawiali ich na nogi, zaklinali, by ożyli, by się

odezwali”. Niemcy nakazali pochować zabitych w miejscu egzekucji. Dopiero po kilku miesiącach zgodzili się na ekshumację i pochówek w grobach rodzinnych.

Zbrodnia wstrząsnęła Polakami, a wiadomość o niej stała się powszechna, gdy 30 grudnia 1939 r. poinformowało o niej radio BBC. Podkreślano, że niemieckie władze okupacyjne złamały międzynarodową konwencję haską, która określała, że „żadna zbiorowa kara nie może być nałożona na ludność za postęпки jednostek, za które nie można jej czynić solidarnie odpowiedzialną”. Dla Niemców – jak dla Sowietów – wszelkie konwencje nie miały najmniejszego znaczenia. Obowiązywała zasada prymatu siły nad prawem, a Wawer był preludium do tysięcy podobnych zbrodni.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

ZAUFANIE POMIMO... – ŚW. JÓZEF

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów»”.

Ewangelia według św. Mateusza 1, 18-21

Józef, młody cieśla z Nazaretu, słynie ze swoich solidnych wyrobów, jest powszechnie szanowanym członkiem społeczności. Niedawno zaręczył się z Maryją, piękną, pobożną i bardzo przyzwoitą kobietą z sąsiedztwa. Już planują ślub, powiadomił o tym fakcie krewnych i znajomych. Wszyscy wraz z nim cieszą się z tych zaręczyn.

Ale o czym mówi do niego Maryja...? że będzie Matką...? że za sprawą Ducha Świętego...? że to Syn Boga...? To chyba nie dzieje się naprawdę!

Józef kocha Ją bardzo, ale nie rozumie, o co chodzi, co się stało. Co ma teraz zrobić? Jeśli się wyda, że Maryja jest brzemienna, grozi Jej niebezpieczeństwo, a on straci reputację. Może najlepszym rozwiązaniem będzie oddalenie Jej tak, żeby nikt się o niczym nie dowiedział? Zdaniem Józefa to najlepszy sposób na ochronę Maryi i własnego dobrego imienia. Jednak Pan Bóg ma inne plany: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi”. Jak wiele potrzeba zaufania Bożej opatrności, aby zgodzić się na taką sytuację.

Bycie „pielgrzymem nadziei” oznacza takie zaufanie Bogu, które pozwala przyjąć każdą sytuację z wiarą, że Pan Bóg potrafi wyprowadzić z niej coś dobrego. To ufność, chociaż teraz wszystko we mnie się buntuje, to moje „tak” wypowiedziane Bogu, będące początkiem czegoś nowego. Może innego niż moje wyobrażenia, może nie zawsze łatwego, ale czegoś, co sprawi, że odnajdę szczęście prawdziwe, niewyobrażalne. To pewność, że działanie zgodnie z Bożym zamysłem zawsze daje radość i pocucie, że nie idę przez życie sam, że Bóg jest tuż obok mnie.

ZADANIE

■ Odszukaj w swojej pamięci sytuację, w których miałeś pretensje do Pana Boga i ludzi, sytuację, w których doświadczyłeś krzywdy lub niesprawiedliwości. Zastanów się, jak się zakończyły te historie. Powierz je Panu Bogu, poproś, aby był przy Tobie we wszystkich trudnych momentach.



Zasady prostego języka (3)



dr hab. Tomasz Korpysz

Dziś dwa ostatnie zalecenia ustandaryzowanych zasad prostego języka zaprezentowanych podczas listopadowego Kongresu Efektywnej Komunikacji.

Zasada piąta „Sprawdź swój tekst” jest kolejną, którą można odnieść do wszystkich typów wypowiedzi pisemnych. Autorzy standardów podają tu dwa konkretniejsze, bardziej szczegółowe zalecenia: po pierwsze, „Upewnij się, że tekst jest poprawny językowo i merytorycznie”, a po drugie – „Sprawdź tekst pod kątem zrozumiałości”. W tym drugim przypadku można skorzystać z istniejących narzędzi internetowych, które badają stopień trudności tekstów, można też skonsultować się z fachowcami z danego zakresu, ale przede wszystkim z laikami, ponieważ ich lektura może zawczasu wskazać trudniejsze fragmenty. Warto przy tym raz jeszcze przypomnieć, że standardy prostego języka mają się odnosić przede wszystkim do tekstów urzędowych, dla których zrozumiałość jest szczególnie istotną cechą.

I wreszcie ostatnia proponowana zasada – przyznam, że moja ulubiona: „Zachowaj zdrowy rozsądek”. Warto przywołać początek szerszego komentarza do niej: „Pamiętaj, że język jest żywy, a nasze zasady mają Ci pomagać, a nie Cię ograniczać. Stosuj je z wyczuciem”. Dalej autorzy podają kilka konkretnych rad i uwag, np.: „Zdanie, które ma 19 słów,

nie zawsze będzie lepsze od tego, które liczy ich 21” czy też „Strona bierna czasem jest potrzebna, a nawet niezbędna”.

Moim zdaniem bardzo dobrze się stało, że ustandaryzowane zasady prostego języka kończą się właśnie takimi uwagami. W komunikacji trudno jest przecież niewolniczo stosować sztywne reguły (rzecz jasna poza ortografią, interpunkcją czy fleksją, bo już w przypadku składni wiele zależy od typu tekstu). Często przynosi to efekt odwrotny do zamierzonego. Niedawno sam tego doświadczyłem, gdy współredagowaną książkę przekazaliśmy korektorce, a ta zaproponowała ujednolicanie niemal wszystkiego... Długo musieliśmy ją przekonywać, że wariantowość w języku nie jest niczym złym, że autorzy mają prawo do swoich indywidualnych wyborów, że pewne rozstrzygnięcia mogą być różne i że dopóki coś rażąco nie łamie reguł poprawnościowych, nie musi być ujednolicane. Podobnie jest z prostym językiem. Nie jest on celem samym w sobie, a jego zasad nie należy traktować jako ostatecznych i nie trzeba ich ślepo stosować we wszystkich możliwych kontekstach. Celem prostego języka jest przede wszystkim większa zrozumiałość, ale też swego rodzaju „przyjazność” tekstów użytkowych. Odbiorca ma je przyswajać z mniejszym wysiłkiem, ma je szybciej i lepiej rozumieć. A z drugiej strony sama komunikacja ma być bardziej efektywna. Jeśli okaże się, że wprowadzenie którejs z zasad daje odwrotne rezultaty, to należy z niej zrezygnować.



Profilaktyka od poczęcia



Grażyna Rybak

Włonie matki dziecko przechodzi najbardziej intensywny i wielokierunkowy rozwój w całym życiu. Pierwsze 22 tygodnie ciąży charakteryzują się najszybszym wzrostem i różnicowaniem tkanek. Dziecko powstaje z połączenia dwóch komórek, które bardzo intensywnie się mnożą. Komórka jajowa po wniesieniu do niej plemnika ma zaledwie 0,15 mm średnicy i waży 5 g; donoszony noworodek po 280 dniach życia w macicy średnio waży 3500 g i mierzy 52 cm. Ten

czas szybkiego wzrostu jest wyjątkowo ważny, ponieważ obejmuje kształtowanie się bardzo delikatnych i wrażliwych na uszkodzenie struktur. Dlatego troska o zdrowie dziecka powinna się zacząć w tym okresie, a nawet go wyprzedzić i trwać już przy planowaniu ciąży.

Można w ten sposób zapobiec np. wadom cewy nerwowej. W pierwszych trzech-czterech tygodniach ciąży dokonują się ważne połączenia w ośrodkowym układzie nerwowym. Aby przebiegały prawidłowo, organizm matki musi być wysycony witaminą z grupy B – kwasem foliowym. Foliiany są niezbędne w organizmie do wzrostu i podziału komórek oraz do syntezy kwasów nukleinowych

(DNA i RNA) zapisujących informację genetyczną. Ma to szczególne znaczenie w początkach ciąży, kiedy dokonuje się ogromna liczba podziałów komórkowych niezbędnych do prawidłowego rozwoju mózgu i rdzenia. Źródłem folianów w codziennej diecie są zielone warzywa, sałata, natka; rośliny strączkowe: fasola, groch, soczewica; pomarańcze, orzechy; ziarna mielone wraz z otrębami, pieczywo pełnoziarniste.

Przyjmowanie kwasu foliowego z jedzeniem lub przy podejrzewanych niedoborach w tabletkach Folik (bez recepty) w dawce profilaktycznej 4 mg na dobę zapobiega aż w 50 proc. wrodzonym wadom cewy nerwowej, wodogłowi i przepuklinie oponoworodzeniowej. Każda kobieta planująca ciążę po-

winna zadbać o prawidłową dietę i przyjmować kwas foliowy profilaktycznie przed poczęciem oraz w pierwszych tygodniach ciąży, ponieważ niskie stężenia folianów zwiększają ryzyko poronienia samoistnego.

Kwas foliowy bierze także udział (razem z witaminą B12) w produkcji krwinek czerwonych. Chroni dziecko przed anemią w okresie noworodkowym i niemowlęcym.

U kobiety po ciążach i karmieniu piersią (kiedy kwas foliowy jest zużywany przez dziecko) ta ważna witamina nadal musi być dostarczana w diecie. U matki (i w ogóle u osób dorosłych) obniża ryzyko raka jelita grubego, choroby niedokrwiennej serca, zawału i udaru mózgu.

Autorka jest specjalistką pediatrii

Liczę na to, że treść moich ostatnich artykułów nie wzbudziła Państwa niepokoju. Ba! Że uspokoiła i dodała wiatru w żagle, aby z nowym spojrzeniem (a może i z takim samym) podjąć wyzwanie świątecznych porządków. Tylko teraz jest jeszcze na to czas, bo tuż przed świętami nie warto sobie porządkami zawracać głowy.

Dziś chcę zachęcić do podniesienia głowy i przyjrzenia się lampom. To taki element dekoracyjny, który dość rzadko sprzątam. Tymczasem czysta lampa nie tylko jest miła w wyglądzie, ale też pomaga w uzyskaniu większej ilości światła. Gdybyście chcieli opisać sprzątanie każdej lampy i żarówki, pewnie zabrakłoby miejsca w całym tygodniku. Ich różnorodność jest zadziwiająca – ale może jednak czymś Czytelników „oświecić”.

Żarówki w lampach należy przetrzeć ścierką zwil-



fot. FreePik

Więcej światła

Joanna Lenkiewicz

żoną w wodzie z odrobiną płynu, a potem wytrzeć do sucha. Oczywiście czynność tę wykonujemy przy wyłączonym świetle; najlepiej byłoby wykręcić żarówkę. Jeśli są to stare lampy, osadzone w dość ubogiej oprawce, z kablami nieosłoniętymi należy koniecznie trzeba wyłączyć bezpieczniki i włączyć dopiero, kiedy jesteśmy pewni, że nieopatrnie zmoczone elementy wyschły. Klosze i inne szklane osłony my-

jemy ciepłą wodą z niewielkim dodatkiem płynu i octu. Jeśli możemy je zdjąć z lampy, to spłukujemy je pod bieżącą wodą; w innym przypadku przecieramy ścierką zamoczoną w wodzie, a potem wycieramy do sucha. Abażury odkurzamy najlepiej odkurzaczem na niskich obrotach, używając do tego końcówki ze szczotką (zazwyczaj jest okrągła lub owalna). Jeśli zauważymy, że abażur z tkaniny lub jedwabiu ma plamy,

to po odkurzeniu można przetrzeć płamę benzyną ekstrakcyjną. Zwinętą w gałganek ścierkę należy zmoczyć w benzynie i delikatnie wbijać w plamę (nie pocierać), następnie pozwolić wyschnąć – i gotowe. Elementy metalowe można przetrzeć pióropuszem lub, jeśli są bardzo dekoracyjne, delikatnie pędzelkiem.

Czyszczenie kryształowych żyrandoli wymaga więcej pracy i czasu. Po wyłączeniu zasilania żyrandola, ściągnięciu kloszy i wykręceniu żarówek rozkładamy na podłodze pod nim folię zabezpieczającą lub zawieszamy rozłożony i odwrócony parasol. Następnie obficie spryskujemy kryształki mieszaniną wody, octu i niewielkiej ilości płynu do mycia naczyń. Przecieramy ścierką bawełnianą każdy element. I mamy lampę na błysk!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – indiańskie trofeum
- 2 G – strumyk górski
- 3 D – miejsce pracy
- 4 A – składnik zapraw
- 4 G – pogląd katolika
- 5 C – rolniczy doradca
- 6 A – uczucie smutku
- 6 E – rzeka w Togo
- 6 I – drewniany słup
- 7 C – druga matka
- 8 A – częśćka energii
- 8 G – efekt zamieci
- 9 D – wysiadują jaja
- 10 A – styl z lamusa
- 10 G – lśniąca tkanina

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2			1								
3								2			
4	3										
5											
6						6					
7											
8				5							
9											
10		4									
11											

PIONOWO

- A 4 – gumowa rurka
- B 1 – ważne dokumenty
- B 8 – miara czasu
- C 4 – drzewo z kokosem
- D 1 – chińska herbata
- D 7 – spina mury
- E 2 – wizja przyszłości
- F 5 – zaimiek wskazujący
- G 2 – idzie w pielgrzymce
- H 1 – popisy kowbojów
- H 7 – obok Dominikany
- I 4 – patowa sytuacja
- J 1 – kubeł w kuchni
- J 8 – rozkład zajęć
- K 4 – śláz w ogrodzie

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



Ewa Pajor w rewanżowym meczu barażowym z Austrią w eliminacjach piłkarskich mistrzostw Europy kobiet 2025

foto: PAP/Marcin Bielecki

Patalon zapisała się na zawsze w historii naszego futbolu. Jest to bowiem jedna z tych osób, które od lat walczą o rozwój kobiecego piłkarstwa. Na każdym polu. Bo na każdym jest wiele do zrobienia. Profesjonalizacja postępuje, ale niezmiennie jest czym się zajmować. Coraz więcej klubów poważnie traktuje sekcje kobiece. Ten bardzo dobry trend będzie trwał, jestem o tym przekonany.

jedna z najlepszych napastniczek na świecie. W dwumeczu, który dał historyczny awans, Polki pokazały wszystkie cechy, za które ceni się sportowców. Były jednością. Jak zaciśnięta pięść. A to, czego dokonały – mam taką nadzieję – jest dopiero początkiem. Ten sukces ma bowiem szansę sprawić, że nad Wisłą w końcu poważnie będzie się traktowało kobiecy futbol. Ewa Pajor wraz z ko-

Z całego sportowego roku wybiorę jeden. Najważniejszy. Najcenniejszy. Sportowy prezent. Tak sobie postanowiłem jeszcze na początku jesieni. Sądziłem, że wybór będzie oczywisty i wrócę wspomnieniami do paryskich igrzysk olimpijskich. Ale nie. Być może Państwa zaskoczę, ale to właśnie jest mój ulubiony, a przy okazji trochę wymarzony prezent, jaki dostałem w tym roku. Dostałem go razem z innymi kibicami 3 grudnia.

To data wyjątkowa, najważniejsza w historii kobiecej piłki nożnej w Polsce. Właśnie tego dnia nasze piłkarki pierwszy raz wywalczyły awans do finałów mistrzostw Europy. W dniu urodzin Ewy Pajor, naszej pani kapitan i liderki całego pokolenia, Polki dokonały rzeczy naprawdę wyjątkowej. Po dwóch zwycięstwach nad wyżej notowanymi Austriaczkami zapewniły sobie bilety na Euro. I był to awans w pełni zasłużony, wypracowany, wywalczony, wyszarpany. Na pewno nie przypadkowy. Za to należą się brawa największe. Bo w obu meczach z Au-

strią nasze panie zagrały najlepsze spotkania od lat. Były skoncentrowane, zmotywowane, waleczne. Dla zespołu Niny Patalon była to piłkarska matura. I polska drużyna zdała ten egzamin celująco. A nasza selekcjonerka udowodniła, że codzienna ciężka, mrówcza praca ma głęboki sens.

Znam Ninę Patalon od lat i proszę mi wierzyć: ona o piłce może rozmawiać 24 godziny na dobę.

Polki po dwóch zwycięstwach nad wyżej notowanymi Austriaczkami zapewniły sobie bilety na Euro. I był to awans w pełni zasłużony.

Ma to we krwi. Podobnie jak chęć rozwijania naszych najlepszych piłkarek. Reprezentacji oddała wielką część swego życia i dla niej to także jest ogromny osobisty sukces. Cieszę się, że to właśnie Nina

Mariusz Jankowski



foto: PAP/Marcin Bielecki

Selekcjonerka reprezentacji Polski Nina Patalon cieszy się ze zwycięstwa

Awans na Euro na pewno w tych pozytywnych działaniach pomoże. Mamy coraz więcej zawodniczek wyjeżdżających do dobrych klubów. Co najważniejsze, one tam radzą sobie co najmniej przyzwoicie. To znak, że nasza reprezentacja może być coraz mocniejsza.

Wiele młodych piłkarek jest zapatrzonych w Ewę Pajor. I bardzo dobrze, gdyż to ona jest twarzą piłki kobiecej w naszym kraju. Twarzą, która jest piękną wizytówką całej dyscypliny. Ewa Pajor to przecież

leżankami napisały piękną historię. Byłoby wspaniale, gdybyśmy w najbliższej przyszłości coraz częściej mieli okazję do świętowania sukcesów piłkarek. One na to w pełni zasługują. Na uwagę, na szacunek, na nasze wsparcie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292

POTRZEBNA POMOC

dla Fantu!



FANTU FIROMSA Z ETIOPII CIERPI NA SCHYŁKOWĄ NIEWYDOLNOŚĆ NEREK I OD CZTERECH LAT FUNKCJONUJE DZIĘKI DIALIZOM, KTÓRE SĄ DLA NIEJ JEDYNĄ SZANSĄ NA ŻYCIE. KOSZT JEDNEJ DIALIZY TO POŁOWA PRZECIĘTNEJ PENSJI W ETIOPII. POTRZEBA ICH W MIESIĄCU AZ 12! DLATEGO JAKO FUNDACJA, W UBIEGŁYM ROKU, WŁĄCZYLIŚMY SIĘ W OPIEKĘ NAD FANTU I OPŁACAMY KOSZTY JEJ LECZENIA...

UBOCZNYM EFEKTEM DIALIZ JEST OSŁABIEŃ WZROKU, A TAKŻE KOŚCI I MIĘŚNI. DLATEGO FANTU PORUSZA SIĘ PRZY POMOCY WÓZKA INWALIDZKIEGO. KILKA MIESIĘCY TEMU SYTUACJA WIDOCZNIE PRZEROSŁA MĘŻA FANTU I ODSZEDŁ... TERAZ ZMAGA SIĘ ZE WSZYSTKIM SAMO, Z POMOCĄ 16-LETNIEGO BRATA, "ZARABIA" NA SWOJE I JEJ UTRZYMANIE. PROSZĄC NA ULICY O JAŁMUŻNĘ... ŻYCIE FANTU STAŁO SIĘ JESZCZE TRUDNIEJSZE. DLATEGO PROSIMY WAS O FINANSOWE WSPARCIE.

POMOC MOŻNA PRZEKAZAĆ:

BLIKIEM: +48 785 270 982

53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

tytułem: „Fantu - darowizna na cele statutowe”


fundacja
uskrzydlaamy